

Faryzeusz i Celnik

**Dzieło opisujące kilka wielkich i ważkich spraw:
takich jak natura modlitwy i posłuszeństwo prawu, jak to zobowiązuje
Chrześcijan i z czego się składa.**

Opisano w nim również nieszczęsny stan faryzeusza, obłudnika i samo
sprawiedliwego człowieka; oraz celnika, grzesznika żyjącego w grzechu, łamiącego
Boskie prawa. Przedstawiono też sposób i metodę nadawania Bożej

DARMOWEJ ŁASKI

przebaczającej pokutującemu grzesznikowi; udowadniającej, że Bóg usprawiedliwia
grzeszników przez przypisanie im sprawiedliwości Chrystusa.

Napisane przez JOHNA BUNYANA

1. List do czytelnika	3
2. Rozprawa na temat faryzeusza i celnika.....	4
3. Modlitwa faryzeusza.....	10
4. Istnieje kilka rzeczy, wartych zaobserwowania, wpływających z modlitwy faryzeusza.....	16
5. Odrzucona sprawiedliwość ludzka, a przyjęta tylko przypisana sprawiedliwość Chrystusa ku usprawiedliwieniu grzesznika.....	19
6. Modlitwa celnika.....	63
7. „A celnik, stanąwszy z dala, nie śmiał podnieść oczu ku niebu.”.....	82
8. Wnioski.....	89

1. LIST DO CZYTELNIKA.

Szanowny Czytelniku,

Ośmielam się znowu opisać tobie, niektóre z moich przemyśleń. Tym razem dotyczą one FARYZEUSZA i CELNIKA. Dwóch ludzi, których stan duchowy odzwierciedla cały świat. Pokazują oni nie tylko stan doczesny ludzi, ale i stan w czasie sądu ostatecznego.

Dlatego, czytając tę małą książeczkę będziesz czytał o sobie, drogi czytelniku. Nie mówię, że musisz zrozumieć w jakim stanie jesteś obecnie, bo jest to Boży dar objawiający widok serca człowiekowi. Jednakże, jeżeli Bóg udzieli ci błogosławieństwa, to ta książeczka będzie środkiem pokazującym tobie czyimi śladami idziesz i do jakiego końca dojdiesz.

Proszę cię w tym miejscu, abyś powstrzymał się od osądzania mnie, dopóki nie przeczytasz całej tej książeczki. Zawiera ona opis usprawiedliwienia grzesznika i jego drogę do zbawienia.

Niniejsze dzieło przedstawia charakterystykę faryzeusza i celnika, ten ostatni wydawał się być daleko z tyłu za faryzeuszem, lecz to właśnie on odszedł usprawiedliwiony, a nie wyniosły faryzeusz. Jeśli postępujesz jak faryzeusz, zobaczysz jak Bóg z nim postępuje. Jeśli postępujesz jak celnik, dla zachęty zobaczysz jego pokutę.

Oby Bóg dał ci pokutujące serce celnika, jeśli tkwisz w grzechach celnika, abyś mógł dostąpić Bożego miłosierdzia. Tego życzy ci twój przyjaciel.

John Bunyan

2. ROZPRAWA NA TEMAT FARYZEUSZA I CELNIKA.

„Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołóżnicy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku. A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” (Łuk 18,10-12).

Na początku tego rozdziału czytamy o przyczynie przypowieści o niesprawiedliwym sędzi i biednej wdowie; mianowicie, zachęcenie ludzi do modlitwy. Pan Jezus Chrystus powiedział tę wspaniałą przypowieść W TYM CELU, aby ludzie zawsze modlili się i nie ustawali. Bo jeżeli przez natręctwo biedna wdowa nakłoniła do pomocy niesprawiedliwego sędziego, który był tyranem twardego serca; o ileż bardziej biedni, udręczeni, zranieni i kuszeni wierzący, nakłonią do pomocy i uzyskają miłosierdzie z rąk kochającego i miłosiernego Boga? Niesprawiedliwy sędzia z początku nie chciał słuchać, ani zważać na krzyki biednej wdowy „Potem zaś powiedział sobie: Chociaż i Boga się nie boję ani z człowiekiem się nie liczę, Jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, by w końcu nie przyszła i nie uderzyła mnie w twarz.” I rzekł Pan: „Słuchajcie co ten niesprawiedliwy sędzia powiada! A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie? Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę.”

Jest to bardzo pocieszająca przypowieść dla tych wierzących, którzy przechodzą udręki z powodu złych ludzi, ich mocy i tyranii. Bo przez nie uczymy się wierzyć i oczekiwać, że Bóg, chociaż przez jakiś czas wydaje się nie respektować naszych próśb, jednak w odpowiednim czasie i w stosownej porze, powstanie i wymierzy sprawiedliwość w sprawie o którą ludzie go proszą. (Ps 12,6).

Niech dobrzy chrześcijanie modlą się zawsze; niech modlą się, a nie ustają w czasie pozornej zwłoki; gdyż jeśli wdowa przez naprzykrzenie się nakłoniła niesprawiedliwego sędziego do pomocy, o ileż bardziej nakłonią do tego Boga dobrzy chrześcijanie. Chrystus mówi „Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę”

Ale ponieważ ta przypowieść nie dotyczy bezpośrednio biednego celnika, dlatego nasz Pan opowiada drugą przypowieść, którą wybrałem za tekst kazania. Przez ten tekst Pan Jezus wskazuje na dwie rzeczy. Po pierwsze, skazanie pysznego i zarozumiałego faryzeusza. Po drugie, podniesienie i uzdrowienie przybitego i zasmuconego celnika. I proszę zaobserwować, przez pierwszą przypowieść Pan Jezus pokazuje przyniesienie ulgi tym, którzy są pod okrutną dłońią niegodziwych ludzi, a przez drugą przypowieść pokazuje przyniesienie ulgi tym, którzy są pod ciężarem i poczuciem winy sumienia.

Ta druga przypowieść jest pełna pociechy, dla tych grzeszników na świecie, którzy znajdują się pod poczuciem winy i grzechu, i obawiając się sądu należnego im za grzech, idą do Boga błagać o łaskę.

W omawianiu tekstu, zajmę się następującymi rzeczami. Po pierwsze. Opiszę OSOBY, o których mówi tekst. Po drugie, opiszę STAN w jakim są osoby opisywane w tekście. I po trzecie, podam WNIOSEK, który Pan Jezus wyciąga w odniesieniu do osób występujących w tekście kazania.

Po pierwsze, jeśli chodzi o OSOBY występujące w tekście, to był to faryzeusz i celnik. W swoim pojmowaniu siebie faryzeusz uważał się za dobrego, a celnik za grzesznego. Ale w odniesieniu do osądu Prawa, obaj byli tacy sami, obaj byli grzesznikami, obaj potrzebowali odpuszczenia grzechów. Faryzeusz nie widział tego, a celnik tak, ale to nie zmieniło sprawy. Ten, kto według Prawa jest grzesznikiem jest też według Prawa potępiony za grzech, chociaż w swoim własnym osądzie może wydawać się sobie sprawiedliwy.

Ludzie nie mogą się osądzać stosownie do tego co myślą o sobie, ale stosownie do wyroku i werdyktu, które pochodzi z ust Bożych względem nich. Wyrok Boży przedstawiony w Biblii mówi

„Wszyscy są pod wpływem grzechu...Nie ma sprawiedliwego ani jednego.” (Rzym 3). Nie ma znaczenia, co faryzeusz myślał o sobie, Bóg przez swoje Słowo ogłosił go grzesznikiem. Grzesznikiem z powodu pierwotnego grzechu. Grzesznikiem z powodu faktycznych przestępstw wobec Prawa. Dlatego obaj ci ludzie osobiście, w odniesieniu do prawdziwej natury ich stanu, byli obaj grzesznikami i obaj potępieni przez Prawo. Prawdą jest że trąd celnika był zewnętrzny, a faryzeusza wewnętrzny: jego serce, dusza i duch były splamione. Faryzeusz posiadał plagę grzechu wewnątrz i tyle samo, jeśli nie więcej, ile celnik miał na zewnątrz, widoczne w jego życiu i zachowaniu się.

Po drugie, jeśli chodzi o STAN tych osób, przez stan rozumiem nie zwyczaj ich umysłu, ale stan, który wybrali jako drogę życia przez ten umysł. Jedna osoba wybrała ścieżkę życia faryzeusza, a druga celnika. Dlatego określenie stan pokazuje różne ścieżki życia, które wybrali. Faryzeusz zatem myślał, że wybrał stan prowadzący do chwały i Nieba; a celnik wybrał stan prowadzący na zatracenie, używanie tego świata i pożądlivości. Dlatego, gdy faryzeusz modlił się w świątyni, chełpił się sobą i swoim dobrym stanem, a potępiał celnika i ostro krytykował go. Ale jak powiedziałem ich osobisty stan według Prawa był ten sam i chełpienie się faryzeusza tego nie zmieniały. Faryzeusz pyszniąc się nie polepszył swojego stanu. Natomiast celnik pokutując i wyrzekając się swoich grzechów i swojego stanu, który wybrał jako ścieżką swojego życia polepszył swój stan. Pokuta celnika pochodziła nie z niego samego, ale z Boga, który może także zmusić i faryzeuszów do pokuty z tego stanu i drogi, którą wybrali (Dz 9; Filip 3,3-8). Dlatego faryzeusz chełpiąc i polecając się Bogu, nie czyni się lepszym. A celnik, potępiając się, nie czyni się gorszym. Ba, wprost przeciwnie, faryzeusz chełpiąc się czyni się o wiele gorszym (Łuk 18,14). A celnik, potępiając się staje się lepszym. Pan Jezus mówi „Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.”

Z tego wynika, że polecanie siebie samego lub polecenie przez innych nie ma znaczenia u Boga w ogóle. „Albowiem nie ten, kto sam siebie zaleca, jest wypróbowany, ale ten, kogo Pan poleca.” Tak, że istnieją ludzie którzy „nie mają... rozumu, jeśli do siebie swoją własną miarę przykładają i siebie z samymi sobą porównują.” (2 Kor 10,12,18).

Tak postępował faryzeusz. Powiadał, że nie jest jak inni ludzie, nie jest zdziercą, niesprawiedliwy, cudzołożnikiem ani jak ten celnik.

„Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić.” I jak powiedziałem wcześniej krańcowo sobie przeciwni. Jeden z nich był samo sprawiedliwy, a drugi niegodziwy. Ktoś mógłby pomyśleć, że byli z tego samego odłamu religijnego, gdyby Chrystus nie powiedział, iż było inaczej, chociaż przyszli obaj się modlić do świątyni, ba w tym samym czasie jakby się umówili, ale tak nie było. Przyszli więc faryzeusz i celnik, osoby tak przeciwne jak światłość i ciemność, jak ogień i woda w odniesieniu do pojmowania jeden drugiego. Faryzeusz nie mógł ścierpieć celnika, a celnik faryzeusza, a jednak obaj weszli do świątyni się modlić. Jest dziwną rzeczą, a jednak jest to prawdziwe, iż ci dwaj ludzie tak przeciwni z natury, z zasad, pojmowania jeden drugiego, i tak różniący się w swoich modlitwach spotkali się w świątyni, aby się modlić.

Dwóch ludzi. I to reprezentanci dwóch skrajnych postaw w odniesieniu do życia, jacy wtedy istnieli.

Bycie faryzeuszem w tamtym czasie oznaczało bycie szanowanym za religijność i świętość życia. Nazwa faryzeusz oznaczała szacunek i dobrą reputację wśród Żydów, choć teraz jest określeniem negatywnym oznaczającym obłudnika. Ale w tamtych czasach było szanowane. W przeciwnym wypadku Paweł nie powołał by się na bycie faryzeuszem „Mężowie i bracia, jestem faryzeuszem i synem faryzeusza” (Dz 23,6; Filip 3,5), gdy oczyszczał się z zarzutów i usprawiedliwiał. I nie można uważać, że Paweł użyłby jakiegokolwiek pozorów niegodziwości, aby wyratować się przed furią ludzi.

Celnik, w tamtych czasach był jednym z najpodlejszych z ludzi, ponieważ gdy kogoś określało się jako najgorszego to mówiło się, że ktoś jest jak grzesznik i celnik. Faryzeusze oskarżali Pana Jezusa, że jadał i pijał z celnikami i grzesznikami. W innym miejscu słowa Bożego napisano jest że celnicy i wszetecznicę wyprzedzają faryzeuszy w wejściu do Królestwa Bożego

(Mat 21,31). Sam Pan Jezus powiedział, także, żeby wierzący traktował niepokutującego wierzącego jak poganina i celnika. „Niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik”.

Dlatego nie możemy osądzać ludzi na podstawie zewnętrznych rzeczy. Kto mógłby pomyśleć, że faryzeusz był złym człowiekiem, przecież wydawał się być sprawiedliwy i przecież modlił się. A kto by pomyślał, że celnik był dobrym człowiekiem. Przecież był celnikiem i z tego powodu był uważany przez dobrych i złych za jednego z najgorszych ludzi to znaczy był według nich taki jak cudzołożnice, poganie i grzesznicy etc.

Faryzeusz był sekciarzem, celnik urzędnikiem. Ponieważ faryzeusz był sekciarzem posiadał większy szacunek, a ponieważ celnik był urzędnikiem pobierającym cło był w większej pogardzie u ludzi.

Faryzeusz był sekciarzem, który odszedł od oddawania czci Bogu jak należy w odniesieniu do przedmiotu jak i sposobu uwielbienia, bo za takiego uważam sekciarza. Że odszedł od przedmiotu uwielbienia, to znaczy zasady uwielbienia Boga, czyli od spisane Słowa Bożego jest jasne, gdyż Pan Jezus Chrystus powiedział, że faryzeusze odrzucili przykazania Boże i je unieważniali, aby zachować własną tradycję (Mar 7,9-14). Że odeszli również od właściwego sposobu oddawania czci Bogu, też jest jasne ponieważ napisano „A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli.” (Mat 23,5; Dz 26,5).

Żadna z tych tradycji nie była nakazem Pisma, a też nie pochodziła od Chrystusa, zostały wymyślane przez ludzi i faryzeusze trzymali się ich i utrzymali je jako konieczną część uwielbienia, w ten sposób stali się sektą, która trzymała się tradycji, która stała się podstawą dla tych obłudnych ludzi. Faryzeusze czynili sobie uczniów dla swoich tradycji a nie Pisma. A wszystko po to, aby być podziwianym i szanowanym przez prostych ludzi. Faryzeusze lubili chodzić w długich szatach, modlić się na rynku i na rogach ulic, okazywali wielką gorliwość względem małych rzeczy Prawa, a dla wielkich rzeczy Prawa mieli tylko nadęte słowa. „Poszerzają bowiem swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle szat swoich.” (Mat 23,5).

Poza faryzeuszami istniały inne sekty np. Herodian, Aleksandryjczyków czy Saduceuszy, ale faryzeusze byli najsurowszą sektą z nich wszystkich. Paweł mówił, że wychował się i żył według nakazów najsurowszej sekty jako faryzeusz. I że był „starannie wykształconym w zakonie ojcystym.” „według naszego najsurowszego stronnictwa religijnego” (Dz 22,3; 26,4-6). A w innym miejscu Paweł mówi „co do zakonu faryzeusz” (Filip 3,5). Z tego wynika, że faryzeusze przewodzili w życiu religijnym i posunęli się najdalej w religii w tamtych czasach. Faryzeusze byli najsurowsi i najbardziej religijni. Dlatego Pan Jezus Chrystus wybrał faryzeusza jako pierwszą osobą w swojej przypowieści, aby pokazać przez odrzucenie jego modlitwy wszystkim innym sektom i ludziom bogactwo i miłosierdzie Boże wobec pokutujących grzeszników. „**Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz.**” Pyszny człowiek jak opisano poniżej.

CELNIK również poszedł do świątyni się modlić. Celnik jak powiedziałem wcześniej był urzędnikiem, służącym Rzymianom i sobie samemu; gdyż Rzymianie posiadli ziemię Izraela. Cesarz Tyberiusz ustanowił wtedy czterech rządców, to znaczy: Piłata, Heroda, Filipa i Lizaniasza (Łuk 3,1); wszyscy oni byli poganami, nieczystymi ludźmi; celnicy byli ich urzędnikami, którym zlecono zbieranie podatków i ceł, jakie nałożył na Izraela cesarz (Łuk 2,1; 3,12-14).

Ale celnicy byli ludźmi bardzo szkodzącymi w sprawowaniu swojego urzędu. Domagali się i żądali więcej od ludzi niż wynosiła należność; a jeśli ich domagania się nie były spełnione, to fałszywie oskarżali ludzi odmawiających płacenia więcej przed rządcami, i przez fałszywe oskarżenia uzyskiwali pieniądze od takich ludzi, i w ten sposób niegodziwie się wzbogacali (Łuk 3,13; 19,2-8). Było to udręką dla Żydów, którzy zawsze uważali się za wolny naród i nie mogli ścierpieć, aby być w niewoli u kogokolwiek. I z tego powodu celnicy, byli uważani przez swoich współbraci za podłych ludzi, zdzierców i najgorszych grzeszników, za jakich teraz w Anglii uchodzą donosiciele i zastępcy szeryfa.

Ale to co nastawiało ludzi przeciw celnikom i czyniło ich tak wstrętnymi w oczach Izraela był fakt, że, przynajmniej ja tak sędzę, nie byli jak inni urzędnicy obcymi i poganami, lecz ludźmi wywodzącymi się z Izraela, Żydami, a więc braćmi tych z których zdzierali skórę. Gdyby celnicy byli poganami, obcymi ludźmi, to nie dziwiłoby, że nadużywali by swego stanowiska, żądali

wyższych wpłat, oskarżali by fałszywie Żydów i zdzieraliby skórę z nich, bo tego można się spodziewać z rąk obcych.

Zatem celnik był Żydem, w pewnym sensie odstępcą, który z miłości do nieuczciwych zysków przystał do Rzymian i stał się pewnego rodzaju ich sługą przeciwko swoim braciom, zarządzając podatkami i cłami należnymi tym poganom. Celnicy surowo ściągali podatki i cła często oszukiwali i wymagali więcej ponadto co ustanowił najeźdźca. I stąd, jak powiedziałem wcześniej, celnik stał się synonimem podłego grzesznika w oczach Żydów. Czy Żydzi mogli ścierpieć taką podłość? Przypuśćmy, że Francuzi najechaliby Anglię i nałożyli wielkie podatki, a ściąganie ich powierzyliby w ręce wybranych Anglików, którzy by zdzierali i wymuszali więcej niż ustaliliby najeźdźcy? Czy tacy Angielscy kolaboranci celnicy nie zasługivaliby na szubienicę? Podobnie się miała sprawa z celnikami w tekście kazania. Celnik był Żydem, dlatego powinien był się trzymać braci w ich nieszczęściu, ale on jednak przeciwnie naturze, prawu, religii, zdrowemu rozsądkowi i uczciwości, kolaborował z poganami i korzystał z ich ucisku, aby łupić, rabować wymuszać i powodować biedę wśród braci.

Że celnicy byli Żydami łatwo to udowodnić.

1. Byli odróżniani od pogan, bo Pismo mówi że wierzący mają traktować niepokutującego wierzącego jak celnika i poganina (Mat 18). Te dwa określenia nie oznaczają tej samej osoby, jak gdyby poganin miał być celnikiem, a celnik poganinem, oznaczają one ludzi z dwóch różnych narodów. Podobnie określenie celnik i cudzołożnica określają różną płcie. Celnik nie jest cudzołożnicą, gdyż jest mężczyzną. Określenie celnicy i grzesznicy, z kolei dotyczy Żydów urzędników- celników oraz grzesznych ludzi z Żydów lub pogan. Dalej faryzeusz powiedział, że nie jest zdziercą, niesprawiedliwym, cudzołożnikiem, ani też celnikiem. Z tego wynika, że celnik stanowi odrębną grupę grzeszników, i że określenie celnik mówi o człowieku, renegacie Żydowskim w urzędzie lub miejscu pobierania cła.

2. Wszyscy celnicy wymienieni w Nowym Testamencie mieli imiona wskazujące na pochodzenie Żydowskie. Nowy Testament wymienia trzy imiona Mateusz, Lewi i Zacheusz i wskazuje że byli Żydami.

1) Mateusz był Żydem i celnikiem; a później Apostołem. Był Żydem i napisał swoją Ewangelię po Hebrajsku. Był jednym z dwunastu Apostołów. Że był celnikiem mówi o tym sam w swojej Ewangelii. Marek i Łukasz podczas wymieniania apostołów, przemilczają, że Mateusz był celnikiem. (Mat 10,3; Mar 3,18; Łuk 6,15). Uważam Mateusza, o którym mówi Marek i Łukasz za tego samego, o którym mówi Mateusz, ponieważ nie ma innego Mateusza pomiędzy Apostołami, tylko ten jeden Mateusz- celnik, odstępcą, posiadający złą famę między braćmi. Miłość Marka i Łukasza kazała im przemilczeć podczas wymieniania Apostołów, faktu, że Mateusz był celnikiem; podobnie Piotr nazywał Pawła umiłowanym bratem, gdy Paweł nazywał siebie największym z grzeszników. Pragnienie, aby się unżyć, aby Chrystus i Jego Łaska w ten sposób zostały wywyższone spowodowały, że Mateusz w ewangelii nazwał się celnikiem. Nic przez to nie stracił, gdyż Chrystus działał przez niego w dziele głoszenia ewangelii Żydom, tak samo jak działał przez Pawła w dziele głoszenia Ewangelii poganom. Mateusz jako jedyny z Apostołów oprócz Jana spisał w Ewangelię narodziny, życie, śmierć i zmartwychwstanie, a także cuda i nauki Jezusa Chrystusa.

2) Następnym celnikiem wymienionym z imienia w Nowym Testamencie jest Lewi, inny z apostołów Pana Jezusa Chrystusa. Ten Lewi w Piśmie Świętym jest przez Ducha Świętego nazwany Jakubem. Nie Jakubem bratem Jana syna Zebedeusza, ale Jakubem synem Alfeusza. Tego celnika Lewiego uważam za innego od Mateusza, ponieważ, po pierwsze Mateusz nie jest nazwany synem

Alfeusza, i ponieważ Mateusz i Lewi inaczej Jakub syn Alfeusza są osobno wyliczeni, gdy podawane są imiona Apostołów (Mateusza 10,3), i określani jako dwie różne osoby. A, że Lewi inaczej Jakub Apostoł był celnikiem tak jak Mateusz, o którym była mowa powyżej, jest ewidentne, gdyż obaj Marek i Łukasz to podają. Najpierw, Marek mówi, że Chrystus powołał Lewiego, podobnie jak Mateusza, gdy Lewi siedział przy cle, a Łukasz stwierdza, że Chrystus „wyszedł i ujrzał celnika imieniem Lewi, siedzącego przy cle. I rzekł do niego: Pójdź za mną.” (Mar 2, 14; Łuk 5,27).

Ten Lewi inaczej Jakub syn Alfeusza był Żydem, bo imię na to wskazuje. Poza tym, gdyby było między Apostołami więcej pogan niż Szymon Kananejczyk, albo gdyby ten Lewi był nim to, myślę, że Duch Święty, aby to rozróżnić, podałby jego pochodzenie, tak jak to zrobił w przypadku Szymona Kananejczyka (Mat 10,4).

Mateusz zatem i Lewi zwany Jakubem byli obaj celnikami, i jak sądzę, zostali powołani w tym samym czasie, byli obaj celnikami Żydami i uczynieni z łaski Apostołami Pana Jezusa Chrystusa.

3) Następnym celnikiem, którego imię znajduję w Testamencie Pana Jezusa Chrystusa jest Zacheusz. Był on przełożonym nad celnikami, był ich zarządcą o ile się nie mylę. Łukasz pisze „A oto mąż imieniem Zacheusz, przełożony nad celnikami, człowiek bogaty.” etc. (Łuk 19,2). Chrystus powiedział, że ten człowiek był synem Abrahama to znaczy był Żydem, a Pan Jezus powiedział to, żeby zatkać usta faryzeuszom czepiającym się wszystkiego. Poza tym ten celnik znał i miał respekt dla Żydowskiego prawa, bo powiedział, że jeśli na kimś coś wymusił to odda czterokrotnie więcej (Wyj 22,1; 2 Sam 12,6).

Zacheusz był Żydem, i jest to jasne, ponieważ Pan Jezus Chrystus zaliczył go do zaginionych owiec z domu Izraela (Łuk 19,8-10; Mat 15,24), Zacheusz był jednym z tych, o którym można by powiedzieć, że był zagubiony, ponieważ w ogólnym sensie przekraczał prawo jak każdy człowiek, ale był też renegatem współpracującym z poganami w odniesieniu do zbierania ceł i podatków, i dlatego w oczach braci Żydów był zaliczany do grzeszników, pogan i cudzołożnic. Ale zbawienie przyszło do jego domu, jak powiedział Chrystus pomimo tego, iż Zacheusz był celnikiem, ponieważ on też był synem Abrahama.

3. Poza tym, Pan Jezus Chrystus, przez przypowieść o zagubionej owcy, jasno wskazuje, że celnik był Żydem. „A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi” (Łuk 15,1-2).

Ale przez jaką odpowiedź Pan Jezus Chrystus odrzucił ich obiekcje? On powiedział „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie?” Czy przez zaginioną owcę nie ma na myśli biednego celnika? Dużo celników było obecnych, gdy Pan Jezus wygłaszał tę przypowieść, a faryzeusze szydzili z nich, Pan Jezus zaś miał dla nich współczucie i zmiłowanie! I w przypowieści o zaginionej owcy miał na myśli celnika Żyda. Gdyż kim było stado i kim owce Chrystusa pod Zakonem jeśli nie dom Izraela? (Wyj 34,30-31). Więc, kto mógł być zaginioną owcą z domu Izraela jeśli nie Mateusz, Lewi, Zacheusz i ich Żydowscy rodacy współpracujący z Rzymianami.

4. Poza tym, gdyby celnik nie był Żydem, to faryzeusze łatwo by sprzeciwili się że istniał brak związku logicznego w przypowieści o zaginionej owcy. Mogliby powiedzieć, że są obrażeni, ponieważ Pan Jezus Chrystus przyjmuje celników, a dla obrony tej praktyki powiedział przypowieść o zagubionej owcy. Żydzi wiedzieli, iż owcami byli tylko synowie Izraela a celnicy w takim wypadku byłiby obcymi i poganami. Gdyby Pan Jezus pogan nazwał zagubionymi owcami, faryzeusze prędko by się temu sprzeciwili. Ale wiedzieli, że przypowieść była odpowiednia, gdyż Pan Jezus Chrystus miał na myśli celników Żydów, a nie obcych. Zaiste, gdyby celnicy nie byli Żydami Pan Jezus Chrystus nie nazwałby ich zaginionymi owcami.

Tak więc celnicy byli Żydami, dlatego ich bracia czuli jeszcze większy wstręt do nich. I jak wcześniej powiedziałem, nic dziwnego, że tak było, dlatego że zdrażliwy brat jest gorszy niż otwarty wróg (Ps 55,12-13). Ponieważ, jeśli popełnianie powszechnych grzechów i sprośności jest wstrętne jeśli popełnia je obcy – poganin, o ileż bardziej jest to obrzydliwe jeśli popełnia to rodak, współwyznawca tej samej religii? Powtarzam, jeśli tych rzeczy się nie toleruje, to co powiemy o ludziach, którzy przyłączają się do obcego księcia, aby rabować kościół Boży? Rodak staje się urzędnikiem pobierającym podatki, który wymusza i zabiera bratu, rodakowi jego majątek, chleb i zarobki. Dodać należy do tego jeszcze i to, iż rodak celnik sprzymierza się z wrogiem przeciw bratu, aby pobierać więcej niż to co przykazał najeźdźca. A jednak celnicy tak postępowali w Izraelu jak to sugeruje Jan, a przyznaje Zacheusz.

Wracając do tematu kazania; faryzeusz nie był taki dobry, a celnik był bardzo grzeszny. Był notorycznym nędznikiem, który łamał Prawo i nie mógł być dosyć potępiony przez braci Żydów i porównany do kogoś gorszego od siebie. Jest prawdą, że poszedł do świątyni, aby modlić się, nie dlatego, że zachował w swoim odstępcstwie sumienie nawołujące do prawdziwej religii, ale dlatego, że Bóg obudził duchowo go, pokazał mu jego grzechy, i darował mu łaskę pokuty, przez którą nie tylko został zaprowadzony do świątyni i do modlitwy, ale do swego Boga, ku zbawieniu swej duszy.

Faryzeusz był człowiekiem o innym charakterze i w swoich oczach, i w oczach innych ludzi był wielce szanowany. Celnik był notorycznym grzesznikiem, a faryzeusz notorycznie samo sprawiedliwym, jeśli mogę tak powiedzieć. Celnik był grzesznikiem ponad normalny stan grzeszenia, w którym tkwią ludzie, a faryzeusz był szczególnie ponad przeciętnie samo sprawiedliwy. Celnik szedł drogą swoich przestępstw, a faryzeusz drogą własnej sprawiedliwości, a jednak, obaj spotkali się w świątyni, aby się modlić. Faryzeusz trzymał się Zakonu i chełpił się przestrzeganiem go, a celnik porzucił Zakon i zatwardził swoje serce względem Zakonu i braci.

Obaj wyżej wymienieni ludzie różnili się od siebie, Faryzeusz pozornie wydawał się być bardzo dobry, a celnik był bardzo grzeszny. Ale jeśli chodzi o Zakon Boży, który patrzył na ich stan ducha i naturę ich uczynków, obaj byli w jego oczach grzesznikami; celnik był na zewnątrz bardzo grzeszny, a faryzeusz wewnątrz. Jest to ewidentne, bo lepszy z nich faryzeusz został odrzucony, a gorszy z nich celnik otrzymał miłosierdzie. Miłosierdzie nie oskarżało celnika za grzechy, ani też nie miłowało dobroci faryzeusza. Miłosierdzie nie pozwoliło prawu Bożemu skazać ich obu, chociaż stwierdziło, że obaj byli grzeszni, ale łaskawie udzieliło zmiłowania najgorszemu, a zostawiła lepszego, aby się opamiętał. Były podstawy aby tak postąpić z tymi dwoma ludźmi, to znaczy, aby słowo łaski usprawiedliwiło duszę, która pokutowała, a pominęło niepokutującego grzesznika, który został pozostawiony sobie samemu i swoim grzechom.

Istnieją trzy rzeczy, które wynikają z tej rozprawy.

Wniosek 1. Sprawiedliwość człowieka, nie ma względu u Boga jeśli chodzi o usprawiedliwienie. Jest pomijana jako pycha, jako rzecz nie godna uwagi. Bóg nie zwrócił uwagi na faryzeusza, ani na jego modlitwę, ponieważ faryzeusz przyszedł do świątyni ubrany we własną sprawiedliwość.

Wniosek 2. Człowiek, który nie ma nic, aby polecić się Bogu, poza swoimi dobrymi uczynkami, nigdy nie znajdzie łaski u Boga. To wynika ewidentnie z tekstu kazania, ponieważ faryzeusz posiadał tylko własną sprawiedliwość i nic innego, aby polecić się Bogu, a jednak nie mógł przez to uzyskać łaski w oczach Bożych i pozostał odrzucony i w stanie potępienia.

Wniosek 3. Dlatego, chociaż jesteśmy zobligowani przez prawo miłosierdzia, aby osądzać ludzi według tego jak na zewnątrz postępują, to jednak, pomimo że tak osądzamy to musimy zostawić miejsce na osąd Boży. Ponieważ człowieka, którego osądziliśmy, że pójdzie do piekła miłosierdzie Boże może przyjąć, a tego kogo uważamy że odziedziczy żywot wieczny, sprawiedliwość Boża może potępić. Obie te rzeczy są widoczne, gdy rozważamy osoby opisane w kazaniu.

My ludzie jesteśmy jak Józef preferujący Manasessa przed Efraimem; ale Bóg jak Jakub kładzie swoje ręce na krzyż, prawą ręką na głowę gorszego człowieka, a lewą na lepszego, ku zdziwieniu i zdumieniu nawet najlepszych ludzi (Rdz 48,14).

3. MODLITWA FARYZEUSZA.

„Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołóżnicy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku.”

W tych słowach wiele rzeczy jest wartych zobaczenia.

PO PIERWSZE. DEFINICJA SPRAWIEDLIWOŚCI FARYZEUSZA, składająca się z dwóch rzeczy: 1. Negatywnych. 2. Pozytywnych.

1. Rzeczy negatywne, to znaczy, kim sprawiedliwy człowiek nie może być: zdziercą, niesprawiedliwym, cudzołóżnikiem ani celnikiem.

2. Rzeczy pozytywne; to znaczy kim musi być człowiek sprawiedliwy: pościć 2 razy w tygodniu, dawać dziesięcinę z całego dorobku etc.

Że sprawiedliwość składa się z negatywnej i pozytywnej świętości jest prawdą, ale że faryzeusza definicja sprawiedliwości jest mimo to fałszywa będzie to okazane później. Najpierw przedstawię sprawiedliwość w ogólnych zarysach, bo tekst kazania prowadzi mnie do tego.

Po pierwsze, człowiek, który jest sprawiedliwy, musi posiadać świętość negatywną, to znaczy, nie może żyć w faktycznym przekraczaniu prawa. Zatem nie może być niesprawiedliwy, zdziercą, cudzołóżnikiem czy celnikiem etc. A to ma na myśli Apostoł Paweł, gdy mówi

„Uciekajcie od wszeteczeństwa” (2 Tym 2,22), „uciekajcie od młodzieńczych pożądliwości” (1 Kor 6,18), „uciekajcie od bałwochwalstwa” (1 Kor 10,14), również Jan przestrzega wierzących „Dzieci wystrzegajcie się fałszywych bogów.” (1 Jan 5,21). Bo jest to próżna rzecz mówić o sprawiedliwości, i być sprawiedliwym, jeśli każdy widzi że popełniamy niesprawiedliwość. Nawet jeśli człowiek połączy swój brak negatywnej świętości z kilkoma dobrymi uczynkami, to nie uczyni go sprawiedliwym. Przypuśćmy, że człowiek, który przeklina, pije, cudzołoży etc., pomimo tego dawał datki biednym, uczciwie kupował i sprzedawał, dotrzymywał słowa danego przyjaciołom, wypełniał prawo danego kraju etc. Te rzeczy i wiele innych nie mogą uczynić go sprawiedliwym, gdyż brakuje mu początku sprawiedliwości to znaczy negatywnej świętości. Dopóki człowiek nie porzuci wszelkiej niegodziwości nie może być sprawiedliwym. Negatywna świętość jest zatem absolutnie konieczna, aby ktoś mógł być sprawiedliwy. To zatem potępia tych, którzy uważają, że wystarczy, że człowiek wykonuje jakieś uczynki, które same w sobie i z powodu nakazów Bożych są dobre, aby mogły uczynić takiego człowieka sprawiedliwym, chociaż brakowałoby mu negatywnej świętości. To jest takie samo jak mówienie do niegodziwego, że jest sprawiedliwy i krzywienie prostych dróg Pańskich. Dlatego negatywna świętość musi znajdować się w człowieku, zanim będzie mógł być on uważany za sprawiedliwego.

Po drugie. Jak negatywna świętość jest wymagana, aby ogłosić człowieka sprawiedliwym, tak pozytywna świętość musi być do niej przydana, albo człowiek będzie dalej niesprawiedliwy. Bo to nie to kim człowiek nie jest, ale co człowiek robi, określa człowieka jako sprawiedliwego. Przypuśćmy, że pewien człowiek nie jest złodziejem, kłamcą, niesprawiedliwym, zdziercą cudzołożnikiem etc., to nie czyni go sprawiedliwym człowiekiem. Ponieważ do tego należy dołączyć święte i dobre uczynki, zanim można ogłosić tego człowieka sprawiedliwym. Dlatego, gdy Apostoł Paweł napomina Chrześcijan do sprawiedliwości najpierw zachęca ich do negatywnej świętości, a potem napomina do pozytywnej świętości, wiedząc, że gdy brakuje pozytywnej świętości, to cała negatywna świętość na świecie nie może ogłosić człowieka sprawiedliwym. Dlatego, gdy polecał Tymoteuszowi, „Ale ty człowiecze Boży, unikaj tego,” (grzechów i niegodziwości), zaraz po tym dodaje „a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność.” (1 Tym 6,11). W tym fragmencie Paweł napomina Tymoteusza do negatywnej świętości, gdy każe mu uciekać od grzechu, ale zaraz Paweł napomina Tymoteusza do pozytywnej świętości, gdy każe mu podążać za sprawiedliwością etc., bo sprawiedliwość nie może sama istnieć w negatywnej czy samej pozytywnej świętości lecz w obu naraz. Taki człowiek i tylko taki jest w relacji do uczynków sprawiedliwym człowiekiem, który porzucił czynienie zła, a nauczył się czynić dobrze. (Iz 1,16-17), który wyrzekł się uczynków ciemności, a przywdział zbroję światłości. Paweł dalej napomina, aby uciekać od młodzieńczych pożądliwości, a zabiegać o sprawiedliwość, wiarę, miłość, pokój z tymi którzy wzywają Pana z czystego serca. (2 Tym 2,22).

Zatem faryzeusz jeśli chodzi o ogólny opis sprawiedliwości uczynił swoją definicję prawidłową. Jeśli zaś chodzi o swoją osobę i osobistą sprawiedliwość pomylił się. Nie mam na myśli, to że zdefiniował własną sprawiedliwość źle; ale że jego definicja prawdziwej sprawiedliwości, która składa się z negatywnej i pozytywnej świętości, była błędna, bo spowodowała że zniżył się do usprawiedliwiania swojej własnej sprawiedliwości i tu okazał się obłudnikiem w swojej modlitwie. Bo chociaż sprawiedliwość jest prawdziwa, gdy składa się z negatywnej i pozytywnej świętości, to jednak nie jest to sprawiedliwość prawdziwa, która składa się z kawałków i resztek negatywnej i pozytywnej sprawiedliwości. Zatem, jeśli faryzeusz

udowodnił by, że jego własna sprawiedliwość jest dobra, to musiałby udowodnić, że jego negatywna i pozytywna świętość były uniwersalne; to znaczy, że porzucił działanie w niegodziwości i oddał się wykonywaniu obowiązków nakazanych każdym przykazaniem Prawa. Bo tak jest opisany sprawiedliwy człowiek (Job 1,8), np. Zachariasz i Elżbieta jego żona „Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga, postępując nienagannie według wszystkich przykazań i ustaw Pańskich.” (Łuk 1,6). Tutaj doskonałość, to znaczy, uniwersalność ich negatywnej świętości jest sugerowana, a pozytywna świętość jest wyrażona: oni postępowali nienagannie we wszystkich przykazaniach Pańskich, a tego nie mogliby robić, gdyby żyli w jakikolwiek nieprawy sposób. Postępowali nienagannie stosownie do wszystkich przykazań, to znaczy szczerze i prawym sercem. Dlatego sprawiedliwość faryzeusza, nawet przez jego implikowaną definicję sprawiedliwości nie była dobra z dwóch powodów:

1. Jego negatywna świętość nie była uniwersalna.
2. Jego pozytywna sprawiedliwość była raczej kryminalna niż moralna.

1. Jego negatywna świętość nie była uniwersalna. Co prawda on powiedział, że nie był zdziercą, niesprawiedliwym, cudzołżnikiem, ani jak celnik, ale ani te wyrażenia, ani jeśli by złożyło się inne razem nie udowadniają, że był on doskonały w odniesieniu do negatywnej świętości, to znaczy nie udowadniają, że on był tak święty tym rodzajem świętości jak świadczył sam o sobie. Gdyż:

- 1) Chociaż nie był zdziercą, mógł być pożądlivy (Łuk 16,14).
- 2) Jeśli chodzi o zajmowanie się innymi, nie był niesprawiedliwy dla innych, jednak brakowało mu uczciwości, aby obchodzić się sprawiedliwie ze swoją własną duszą (Łuk 16,15).
- 3) Chociaż nie cudzołożył, to mógł być winien grzechu cudzołżnego oka, przeciw któremu faryzeusze nie pilnowali się i o którym faryzeusze nie mieli poznania (Mat 5,28).
- 4) Chociaż nie był jak celnik, to jednak był obłudnikiem, bo brakowało mu tych rzeczy, którymi się chełpił, brakowało mu szczerości, bo bez szczerości żaden uczynek nie może być dobry, albo uznany przez Boga za sprawiedliwy. Dlatego faryzeusz pomimo swego chełpienia się, nie był sprawiedliwy, chociaż chciał to ukryć pod właściwą definicją sprawiedliwości.

2. Pozytywna świętość też mu nie pomogła, bo była tylko oparta, jeśli nie zupełnie, na świętości ceremonialnej. Ba, częściowo była oparta na ceremonialnej sprawiedliwości, a częściowo na zabobonnej sprawiedliwości, jeśli można tak to określić. Płacenie dziesięcin było prawem ceremonialnym, ale co to miało wspólnego z pozytywną świętością, gdy było tylko marnym uczynkiem ceremonialnym. Gdyby faryzeusz argumentował jasno i uczciwie, to znaczy, gdyby szczerze ocenił się według prawa, przez które chciał być usprawiedliwiony, to podałby uczynki moralne w odniesieniu do pozytywnej sprawiedliwości, wymieniłby je i udowodnił, tak że jak nie był niegodziwy w odniesieniu do czynienia zła, to był sprawiedliwym człowiekiem w relacji do zalet moralnych. Powinien był udowodnić, że prawdziwie kochał Boga, nie zabobonnie, ale szczerze czcił Go, bo to jest zawarte w pierwszej tablicy Prawa (Wyj 20). Sam Pan Jezus podsumował tak pierwszą tablicę Prawa (Mar 12,30). Faryzeusz powinien był także udowodnić, że jest prawdziwie uprzejmy, ma współczucie i jest pełen miłości i miłosierdzia wobec swego

bliźniego, bo to jest podsumowanie drugiej tablicy Prawa moralnego, jak to także sam Pan Jezus Chrystus powiedział „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.” (Mar 12,31).

Prawdą jest, iż faryzeusz nie ranił bliźniego swego, ale czy czynił mu dobro? Nie krzywdzić bliźniego swego to jedna rzecz, a czynić dobrze to druga rzecz; jest możliwe, aby człowiek nie krzywdził bliźniego, ale nie wyświadczał mu też dobra. Cóż, czy człowiek jest sprawiedliwy, ponieważ nie krzywdzi bliźniego? Nie za bardzo, chyba że w swojej mocy czynił dobrze bliźniemu swemu.

Dlatego jest to błędna i zwodnicza argumentacja do której faryzeusz uciekł się w swojej modlitwie, gdy tak mówił przed Bogiem. Powiadał, że jest sprawiedliwy, bo nie krzywdził swojego bliźniego i ponieważ spełniał ceremonialne uczynki. Nie pomogło mu nawet powiedzenie, że dawał DZIESIĘCINĘ ze wszystkiego co posiadał. Bardziej skromne byłoby powiedzieć że spłacił ją bo to było nakazem, należnym długiem, dziesięcina nie była darem ofiarnym ale obowiązkiem, ale pyszni ludzie i obłudnicy, kochają tak się wysławiać przed Bogiem i przed ludźmi, aby przynajmniej zasugerować, że są bardziej chętni do płacenia niż Boży nakaz tego wymaga.

Druga część pozytywnej świętości była zabobonna; gdyż Bóg nie nakazał takich stałych postów dwa razy w tygodniu. Któż nakazał jemu to robić; post był wymagany wtedy, gdy wymagała tego określona sytuacja, ale poszczenie dla samego postu do czego zachęca zabobonne i błędnie nakazujące sumienie jest nie według Biblii. Dlatego ta część tej pozytywnej sprawiedliwości były pozytywnie zabobonna, nadużywała Prawa Bożego i zaspokajała błędnie rozumujące sumienie faryzeusza. Z tego można wnioskować, że wydająca się tak wspaniała i chwalebna sprawiedliwość, tego człowieka była błędna.

Ale muszę powiedzieć, że faryzeusz ma u mnie pochwałę, ponieważ był lepszy od wielu naszych Angielskich chrześcijan, gdyż wielu z nich znajduje się tak daleko od uczestniczenia w pozytywnej sprawiedliwości, że wszyscy ich kaznodzieje, Biblii, dobre książki i kazania, ani też Boże sądy nie mogą przekonać ich by stali się choćby negatywnie święci, to znaczy porzucili wszelkie zło.

PO DRUGIE. Drugą rzeczą, którą zauważyłem w modlitwie faryzeusza jest JEGO SPOSÓB WYPOWIEDZI, gdy stał modląc się w świątyni. Powiedział „Boże dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie,” Wydawał się być w tym czasie w lepszym niż zwykle usposobieniu, gdyż stał w obecności Bożej i wygłaszał modlitwę dziękczynną, a jest to najwspanialsza modlitwa, dziękczynienie jest dziełem Niebios, ale widzimy tutaj, że nawet obłudnik, tu na ziemi, może tak się modlić. Nie przypuszczam, żeby faryzeusza modlitwa była z góry ustalona, ale była spontaniczna, wypowiedziana nagle, według tego, co czuł, myślał i rozumiał o sobie.

Tutaj widzimy, że nawet modlitwa jak i inne religijne uczynki uwielbienia mogą być wykonane w wielkiej obłudzie, chociaż myślę, że wypowiedzanie modlitwy w hipokryzji jest jednym z największych grzechów popełnionych przez synów ludzkich. Gdyż przez modlitwę, mamy najbardziej bezpośredni i prosty dostęp do obecności Bożej, i tam wypowiadamy słowa przed obliczem Bożym, szczególnie dziękując za rzeczy otrzymane lub błagając, aby taka, a taka rzecz została nam dana. Ale jeśli robi się te rzeczy obłudnie, a łatwo wpaść w obłudę, gdy idziemy do kościoła się modlić, to taka modlitwa musi być straszną niegodziwością i pokazuje nieskończoną cierpliwość Bożą, że Bóg pozwala takiemu obłudnikowi wstać żywemu z kolan, lub odejść z

miejsca na którym stał, bez jakiegoś znaku gniewu na nim. Zauważyłem również, że ta spontaniczna modlitwa faryzeusza, została wypowiedziana przez niego samego, to znaczy, w mocy naturalnej bez mocy Ducha Świętego, bo tak implikuje tekst. Pismo mówi „Faryzeusz stanął i tak się sam w sobie modlił.” (Łuk 18,11 KJV). Określenie sam w sobie, może oznaczać iż, albo mówił cicho, albo że modlił się własną naturalną mocą. Paweł mówi, że „Będę się modlił Duchem,” (1 Kor 14,15). Pan Jezus powiedział, że faryzeusz sam modlił się w sobie. W naszych czasach jest rzeczą powszechną modlenie się spontaniczne, również. Modlenie się według książki lub modlitewnika wyszło z mody. Obecnie uważa się osobę za nic, gdy nie może bez przygotowania modlić się przez pół godziny.

Nie mam nic przeciwko spontanicznej modlitwie, bo uważam że jest to najlepszy rodzaj modlenia się, ale jestem zazdrosny o to, że wiele takich modlitw jest robionych, szczególnie z pulpitu i na publicznych spotkaniach bez tchnienia Ducha Świętego w nich. Bo jeśli faryzeusz w czasach Nowego Testamentu mógł tak robić, to czemu nie mogą tak się modlić obłudnicy teraz? Inteligencja, rozum i nagie pojęcia są używane do najwyższego stopnia w modlitwach. Ludzie wymyślają, używają swojej pychy i wyobrażeń, aby modlić się na pokaz. Wielka jest formalność w religii, w naszych czasach, a mało jest w niej mocy. Tam, gdzie jest wielka forma, a mało mocy a tak było między Żydami w czasach, gdy Pan Jezus był na ziemi, ludzie są kuszeni żeby być obłudnikami, bo nic tak bezpośrednio nie przeciwstawia się obłudzie jak moc i chwała rzeczy które wyznajemy. A nic tak bardzo nie kusi do obłudy niż forma wiedzy bez delektowania się nią i brak mocy. Nie widać, w naszych czasach, dużo mocy i delektowania się rzeczami ewangelii między wyznawcami chrześcijaństwa jeśli porówna się ich słowa i życie. Nie mówię o wszystkich, ale o części. Jak są dumni, pożądlivi i jak chowają miłość do świata w słowach i uczynkach w przeważającej większości wielcy wyznawcy chrześcijaństwa obecnie. A jednak, gdy przychodzi do uwielbienia Boga, szczególnie do modlitwy, tacy ludzie używają takich słów i tak się zachowują, jakby byli aniołami. Ale takie rzeczy robią w obłudzie, są tacy jacy byli faryzeusze.

„Faryzeusz stanął i TAK SAM się w duchu modlił.”

Werset mówi, że „tak sam się w duchu modlił,” to może oznaczać iż nie wyszedł w swojej modlitwie poza swój rozum, uczucia i cielesne zrozumienie. Jednakże, modlitwa chrześcijanina często pozostawia rozum, uczucia i cielesne pojmowanie na boku i podąża za wiarą, nadzieją i pragnie wiedzieć to w czym obecnie jesteśmy ignorantami i co nie pojmują nasze zmysły, uczucia i rozum etc. Apostoł mówi, „będą się modlił i rozumem” (1 Kor 14,15), ale to musi oznaczać duchowo oświecone zrozumienie, ponieważ naturalne zrozumienie jako takie nie przyjmuje rzeczy z Ducha Bożego, gdy są mu oferowane, i dlatego nie może się modlić o nie, ponieważ są dla niego głupotą (1 Kor 2,14).

Duchowo oświecony rozum może dotyczyć modlitwy na kilka sposobów.

1. Gdy otrzyma przekonanie o prawdzie i istocie rzeczy które są z Ducha Bożego; bo otrzymanie przekonania o prawdzie i istnieniu takich rzeczy pochodzi od Ducha Bożego, nie od Prawa, zmysłu czy rozumu (1 Kor 2,10-12). Teraz, gdy zrozumienie otrzymawszy przez Ducha Świętego przekonanie o prawdzie i istnieniu takich rzeczy, pociąga za sobą serce, aby wołało w modlitwie do Boga o te rzeczy. Dlatego Apostoł Paweł mówi, że będzie się modlił rozumem.

2. Duchowo oświecone zrozumienie również otrzymało przez Ducha Świętego, przekonanie o doskonałości i chwale rzeczy, które są z Ducha Bożego, i zapala serce bardziej żarliwymi pragnieniami w modlitwie, bo istnieje w rzeczach Ducha Świętego nadnaturalna wspaniałość. „Jeśli tedy służba śmierci, [do której przyłgnęli faryzeusze] wyryta literami na tablicach kamiennych taką miała chwałę, że synowie Izraelscy nie mogli patrzeć na oblicze Mojżesza z powodu przemijającej wszak jasności oblicza jego, Czy nie daleko więcej chwały mieć będzie służba Ducha? Jeśli bowiem służba potępienia ma chwałę, daleko więcej obfituje w chwałę służba sprawiedliwości. Albowiem to, co niegdyś miało chwałę, teraz nie ma chwały z powodu chwały, która tamtą przewyższa.” (2 Kor 3,7-10). A Duch Boży pokazuje niektóre rzeczy ze wspaniałej chwały zrozumieniu, które oświeca (Ef 1, 17).

3. Duchowo oświecone zrozumienie także w ten sposób otrzymało wiedzę, że te wspaniałe ponad naturalne rzeczy Ducha Świętego są dane przez przymierze w Chrystusie, tym którzy kochają Boga i którzy są umiłowani przez Niego. „A myśmy otrzymali nie ducha świata, [którego mieli faryzeusze] lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.” (1 Kor 2,12). A ta wiedza, że rzeczy Ducha Świętego są darmo dane dla nas przez Boga, daje większy wigor i dalsze zaufanie do serca, aby prosić o to co jest nasze przez dar, przez darmowy dar Boży w Jego Synu. Ale biedny faryzeusz nie znał tych rzeczy kompletnie, nie znał Ducha Świętego, ani rzeczy z tego Ducha i dlatego faryzeusz zaniedbał wiarę, sąd i miłość Bożą (Mat 23,22-23; Łuk 11,42), a siedł za własnymi, zmysłami, uczuciami, rozumem i cielesną imaginacją w modlitwie.

„Faryzeusz stanął i tak SAM w duchu modlił się” Modlił się mówiąc do siebie, bo też można to tak rozumieć. Pismo mówi o niesprawiedliwym sędzi „Potem zaś powiedział sobie” etc., (Łuk 18,4). To znaczy powiedział sobie samemu. Tak też faryzeusz sam w sobie się modlił. Bóg i faryzeusz nie byli jedno w modlitwie, był tylko faryzeusz i sam w sobie faryzeusz. Paweł nie wiedział o co się modlić zanim Duch Święty nie przyłączył się do niego i nie pomagał mu jękami niewysłowionymi. Ale faryzeusz nie potrzebował tego, dla niego wystarczyło, że był SAM ze SOBĄ w modlitwie; bo myślał bez wątpienia że sam w sobie poradzi modlić się. Ile razy słyszałem starych mężczyzn i stare kobiety gadających do siebie, gdy byli sami w swoim pokoju, albo byli sami na przechadzce i w swoim gadaniu czasami sprzeczaali się, karcili, rozmawiali, czasami modlili się, a czasami śpiewali, a wszystko to robili sami z siebie, gdy byli sami. A ten, kto ich słyszał, a nie widział musiał myśleć, że rozmawiali, śpiewali czy modlili się w towarzystwie, a jednak wszystko co robili ci starzy ludzie robili sami z siebie i nie mieli żadnego towarzystwa.

Faryzeusz więc był sam i w sobie spełniał obowiązek modlitwy. Zaobserwowałem, że zazwyczaj, gdy ludzie mówią do siebie lub ze sobą, bardzo pragną podobać się sobie. Pismo mówi o jednym z takich ludzi „Bo schlebia sam sobie w oczach swoich, że nieprawość jego nie będzie wykryta i znieawidzona.” (Ps 36,3). Taki człowiek schlebia sobie na własny sposób stosownie do swoich zmysłów i jak mu dyktuje cielesny rozum, schlebia sobie nie tylko w modlitwie, ale i w innych obowiązkach. Niektórzy ludzie będą tak słuchać kazań i tak stosować je, aby zadowolić tylko siebie. Tak samo niektórzy ludzie będą tak się modlić, odrzucając takie myśli i słowa w modlitwie, a dobierając takie słowa by zadowolić siebie.

O jak wielu ludzi mówi modlitwę raczej do siebie lub dla słuchaczy niż do Boga, który mieszka w Niebie! I taki też jest sposób modlitwy faryzeusza. Faryzeusz wymienił Imię Boże, tak

jak inni, ale modlił się w sobie do siebie, w swoim duchu i żeby się zadowolić jak przedmiot modlitwy pokazuje. Bo czyż nie zadowalał siebie ten obłudnik, gdy mówił tak dobrze o sobie w modlitwie? Niewątpliwie tak było. Również dzieci i głupcy mają takie usposobienie jak obłudnik, aby schlebiać sobie w swoich własnych sercach. Ale nie ten, kto samego siebie poleca jest zaaprobowany przez Boga.

„...Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołźnicy albo też jak ten oto celnik.”

Tak rozpoczyna swoją modlitwę faryzeusz, i jak powiedziałem wcześniej była to modlitwa z rodzaju tych najbardziej wzniosłych. Bo czynienie z modlitwy dziękczynienia i wskazanie w modlitwie powodu dziękczynienia jest najwyższym rodzajem modlitwy i wydaje się być wykonana z największą wiarą, etc. w najwyższym poczuciu rzeczywistości duchowej. A taka była modlitwa faryzeusza, tylko, że faryzeusz nie miał podstaw do swego dziękczynienia, to znaczy, brakowało mu dowodów na to co powiedział, że „nie jest jak inni ludzie” nie widział, że jest bardziej grzeszny. Bo nawet najlepsi ludzie i najgorsi są z natury tacy sami. Paweł mówi „Cóż więc? Przewyższamy ich? Wcale nie!” (Rzym 3,9). Tak więc faryzeusz zawiódł w odniesieniu do podstawy swojego dziękczynienia i dlatego jego dziękczynienie było oparte na fałszu, tak stało się udawane, i schlebiało jemu samemu, dlatego nie mogło być zaakceptowane przez Boga Niebios.

Poza tym, w swojej modlitwie Faryzeusz przyznawał się do tego, czego Bóg mu w żadnym wypadku nie dał, to znaczy, że był tak dobry w swoich oczach, i że działo się to za sprawą miłości i przychylności Bożej, Faryzeusz mówił „Boże dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie,” Innymi słowy, że uczynił Bóg go lepszym niż innych, że jego stan jest tak dobry, i że faryzeusz jest daleko z przodu przed innymi bliźnimi w drodze do Królestwa Bożego.

4. ISTNIEJE KILKA RZECZY, WARTYCH ZAOBSERWOWANIA, WYPŁYWAJĄCYCH Z MODLITWY FARYZEUSZA.

Po pierwsze, faryzeusze i obłudnicy, nie lubią zaliczać się do grzeszników, gdy stoją przed obliczem Bożym. Wolą raczej polecać się Bogu jako cnotliwe i święte osoby, czasami mówiąc, a często myśląc, że są bardziej sprawiedliwi niż inni. Tak, wydaje się, że Słowa Bożego, że jest to naturalne, dziedziczne i tak powszechne wśród obłudników, że ufają sobie sami, że są sprawiedliwi, a potępiają innych, to jest właśnie podstawa na której ta przypowieść jest zbudowana. Łukasz mówi, że Pan Jezus „powiedział także do tych, którzy pokładali ufność w sobie samych, że są usprawiedliwieni, a innych lekceważyli to podobieństwo” (Łuk 18,9).

Obłudnicy kochają nie myślenie o swoich grzechach, gdy stoją przed obliczem Bożym, ale zbierają się na odwagę i przedstawiają mu ich kilka dobrych uczynków i ryzykują bycie usprawiedliwionym lub odrzuconym na ich podstawie.

Po drugie, takie prowadzenie się faryzeusza przed Bogiem pokazuje nam, że moralne zalety i ich podstawa, którym jest Prawo, jeśli im się ufa to zaślepiają umysł człowieka, który z tego powodu nie może dostrzec drogi zbawienia. Gdy czytają Mojżesza i jego Prawo i ufają tej sprawiedliwości Prawa, to zasłona znajduje się na ich sercach. „Albowiem aż do dnia dzisiejszego

przy czytaniu starego przymierza ta sama zasłona pozostaje nie odsłonięta, gdyż w Chrystusie zostaje ona usunięta. Tak jest, aż po dzień dzisiejszy, ilekroć czyta się Mojżesza, zasłona leży na ich sercu” (2 Kor 3,15-16). A to jest przyczyna, dla której tak wielu moralnych ludzi przyozdobionych moralną i ludzką sprawiedliwością są takimi ignorantami, jeśli chodzi o poznanie samego siebie i o zbawienie przez Chrystusa.

Prawo uczynków i sprawiedliwość ciała, które jest sprawiedliwością Zakonu Prawa, zaślepia ich umysły, i powoduje, że chybiamy pochwycenia się sprawiedliwości, którą tak gorąco pragną osiągnąć. Ich umysły zostały zaślepione mówi Pismo. A czyje umysły? Tych, którzy przyłgnęli do, trzymali się i szukali sprawiedliwości według Prawa.

Faryzeusz był takim człowiekiem, ufał Prawu chełpił się Bogiem i ufał sobie samemu, że jest sprawiedliwym, a to wszystko wynikało ze ślepoty i ignorancji, którymi Prawo go omotało, gdyż prawo nie otrzymało za zadanie dawać żywot wieczny i światło, ale zadawać śmierć, gdy mówiło do grzesznika i zaciemniało umysł tym, którzy mu ufali, aby Syn Boży mógł mieć pierwszeństwo we wszystkich rzeczach. Dlatego Pismo mówi: „Lecz, gdy się do Pana nawrócą zasłona zostaje zdjęta.” (2 Kor 3,16).

Po trzecie, możemy zobaczyć przez tę modlitwę siłę próżnej ufności, która rozzuchwala człowieka, aby stał w kłamstwie przed Bogiem; ufał sobie samemu i temu co uczynił, ba rozzuchwala też człowieka, aby powoływał się na własną dobroć, zamiast na Boże miłosierdzie przed Bogiem. Gdyż, ten faryzeusz był nie tylko człowiekiem, który usprawiedliwiał się przed ludźmi, ale i przed Bogiem. A cóż było przyczyną usprawiedliwiania siebie przed Bogiem, jeśli nie próżna ufność, którą posiadał w sobie i w swoje dobre uczynki, które były oszustwem i kłamstwem dla niego. Powtarzam bezczelna odwaga tego człowieka była niezmierną, gdyż obstawał przy kłamstwie i powoływał się na dobroć, której nie posiadał. Ale, oprócz tych rzeczy istnieją cztery inne rzeczy zredagowane w tej modlitwie faryzeusza.

Po czwarte, przez tę modlitwę faryzeusz przywłaszcza sobie i swoim współwyznawcom nawrócenie. Bo mówi, że nie jest jak inni ludzie, to znaczy nie nawróceni w stanie grzechu, gniewu i śmierci. I takie musi być znaczenie jego modlitwy, gdyż religia faryzeusza nie była oparta na jakimkolwiek szczególnym naturalnym przywileju, ale na zgodzie z takimi zasadami, pojęciami, opiniami, tradycją i doktrynami, które sami nauczali w odróżnieniu od świętych doktryn proroków. Faryzeusze czynili sobie uczniów przez doktryny ludzkie, potrafili tak zauroczyć ludzi swoimi zasadami, prawami, doktrynami i tradycją, że ludzi ci stawali się uczniami sekty faryzeuszów; to znaczy uczeni i ich uczniowie, nawróceni na doktryny faryzeuszy. O, jak łatwo duszy, która nie wie co to nawrócenie, przywłaszczać sobie nawrócenie! Powtarzam jest łatwo ludziom powoływać się na nawrócenie do Boga na prawnej, ceremonialnej lub innej zwodniczej podstawie, która zatoni pod ciężarem grzechu złożonego na niej, i która nie przejdzie sprawdzianu jakości, gdy Bóg będzie ją badał kamieniem probierczym, ani nie wytrzyma deszczu, powiewu wiatru i powodzi, które są przygotowane do wypróbowania nawrócenia, czy jest prawdziwe czy fałszywe. Faryzeusz stoi w modlitwie na rzekomym stanie nawrócenia do Boga bo mówi „...nie jestem jak inni ludzie”; ale on i jego nawrócenie zostają odrzuceni w dalszej części przypowieści. „Gdyż to, co u ludzi jest wyniosłe, obrzydliwością jest przed Bogiem” (Łuk 16,15). A takie jest rzekome nawrócenie, o którym ludzie mówią, że jest prawdziwe, schlebiają sobie że są nawróceni. Faryzeusz uważa się za człowieka nawróconego, bo może pokazać więcej uczynków i tradycji niż bliźni. Faryzeusz mówi

„...nie jestem jak inni ludzie”; to znaczy nie jestem w stanie grzechu i potępienia, ale w stanie nawrócenia i zbawienia. Widzimy teraz jak poważnie ta sekta religijna zwodziła ludzi. Uczniów faryzeuszów czyniła dwakroć gorszymi synami piekła niż byli nimi faryzeusze (Mat 23,15), to znaczy, że doktryny faryzeuszów tworzyły taką ślepotę, taką próżną ufność i bezpodstawną odwagę w uczniach że myśleli, iż byli nawróceni, co było kłamstwem, a jeśli temu ufali stawali się potępieni.

Po piąte, przez słowa modlitwy faryzeusza, stwierdzamy, że faryzeusz nie tylko przywłaszczył sobie nawrócenie, ale że radował się tym nawróceniem. „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie”; słowa te wskazują, że on chwalił się swoim nawróceniem, ale nie tylko to, faryzeusz żył w radości bezpieczeństwa ze zbawienia, przypuszczał, że jego nawrócona dusza ma w nim udział. Myślał sobie, iż dzięki Bogu nie jest w stanie grzechu, śmierci i potępienia, jak niesprawiedliwi, a nawet jak ten celnik. Jakie wielkie zwiedzenie! Ufanie pajęczej sieci i myślenie, że kilka z najlepszych uczynków ciała wystarczy, aby podtrzymać duszę w, przy i pod osądem Bożym, kary za grzech. „Istnieje ród we własnych oczach czysty, choć nie jest obmyty z własnego brudu;” (Przys 30,12). Ten werset może być zastosowany do faryzeusza i tych, którzy idą ich śladami, i którzy są pożarci swoją zarozumiałością i chwałą swojej własnej, nędznej sprawiedliwości.

„Niejedna droga zda się człowiekowi prosta [prowadząca do Nieba], lecz w końcu prowadzi do śmierci.” (Przys 14,12). To również spełnia się na takich ludziach, na końcu ich drogi znajduje się śmierć i piekło, pomimo że ludzie ci są przekonani, iż znajdują się na dobrej drodze i ich stan jest dobry.

„Niejeden udaje bogatego, choć nic nie ma” (Przys 13,7). Z tego i innych wersetów wynika że istnieją pewni ludzie idący złą drogą, ale myślący że idą dobrą, inni ludzie myślą, że są oczyszczeni, a jednak tkwią dalej w grzechach, jeszcze inni myślą że są bogaci w relacji do Nieba, a jednak są biedni, nieszczęśni, ślepi i nadzy. Tak się sprawy miały z tym biednym, ślepym i nagim obłudnikiem – faryzeuszem. Faryzeusz myślał o sobie dobrze i radował się zbawieniem, podczas gdy w rzeczywistości szedł w dół do komnat śmierci.

Po szóste, przez swoje słowa, faryzeusz wydaje się przypisywać swój dobry stan dobroci Bożej. Faryzeusz mówił, że nie jest jak inni ludzie i dziękował Bogu za to. Dziękował Bogu za to, co Bóg nie uczynił dla niego. Dziękował Bogu za drogę na której się znajdował, gdy ta droga nie była nakazana przez Boga, ale wymyślona przez faryzeuszy. Tak samo może prześladowca dziękować Bogu za to, że postawił go na drodze łajdactwa na której tak naprawdę postawił go zły, gdy ten prześladowca niszczy i prześladowuje kościół Boży. „Ich kupcy zarzynają je bezkarnie, a sprzedający je mówią: Błogosławiony Pan, gdyż wzbogaciłem się” (Zach 11,5). Pamiętam, że Luter miał w zwyczaju mówić „W imię Boże zaczyna się każde zło.” Wszyscy wszystko przypisują Bogu. Fałszywe nawrócenie faryzeusza jest przypisane Bogu. Nikczemność i skandaliczne prześladowanie ludu Bożego tak samo przypisywane jest Bogu. „Dziękuję tobie” i „Niech będzie błogosławiony Bóg” staje się pieśnią heretyków. Zwolennik wolnej woli wszystko przypisuje Bogu. Kwakier, Ranter, Socynianin etc., przypisują wszystko Bogu. „Boże dziękuję Tobie,” jest na ustach wszystkich i jest łączone z każdym błędem, zwiedzeniem i błędnymi doktrynami tego świata. Heretycy łączyli imię Boże ze swoimi doktrynami, oddawaniem czci i sposobem oddawania czci Bogu tak samo jak to robili faryzeusze, z którymi Bóg nie miał nic wspólnego. Ponieważ Bóg nie

dał im takich zasad, nie byli Jego dziećmi, nie nakazał by postępowali jak postępowali i nie okazał im najmniejszej łaski czy miłosierdzia, gdy tak mu oddawali cześć, ale raczej odrzucił ich, uważał ich za swoich nieprzyjaciół i za tych, którzy wykrzywiali drogi Pańskie.

Po siódme, przejdziemy teraz do podstawy tego wszystkiego, to znaczy, do tego co czynił faryzeusz. Mówił on, że nie był zdziercą, niesprawiedliwym, cudzołożnikiem, ani nawet jak celnik, ponadto pościł dwa razy w tygodniu i płacił dziesięcinę ze wszystkiego co posiadał. Widać więc, że próbował zbudować podwójne fundamenty, składające się z uczynków moralnych i ceremonialnych, pod swoje zbawienie, jednakże były to bardzo słabe fundamenty. Jeśli chodzi o prawo moralne, nawet jeśli było prawdą, to oznaczało bycie kilka cali lepszym od grzesznika, co było kiepskim fundamentem w staraniu się o Niebo.

A jeśli chodzi o prawo ceremonialne, to po pierwsze, posty dwa razy w tygodniu dla samego poszczenia nie było nakazane w Bożym prawie, a po drugie dziesięciny ze wszystkiego były jednymi z najmniejszych rodzajów ceremonii, które wskazywały na Pana Jezusa Chrystusa. Ale przypuśćmy że te ceremonie byłyby najważniejsze i faryzeusz spełniał by je wszystkie szczerze, to mimo tego należy pamiętać że nigdy nie były nadane, aby według nich iść do Nieba, i dlatego te fundamenty faryzeusza są z piasku. Ale niektórzy ludzie stawiają fundamenty z jakiegokolwiek materiału i budują na nim swoją nadzieję na pójście do Nieba. Jeden mówi, iż nie jest pijakiem, inny że nie jest kłamcą, jeszcze inny, że nie jest krzywoprzysięcą, inny że nie jest cudzołożnikiem, niesprawiedliwym, czy celnikiem, i dlatego mają nadzieję, że pójdą do Nieba, do chwały. Niestety, biedni ludzie, czy wasze fundamenty wybawią was od piorunów, i gwałtownego ognia baterii, które gniew Boży skieruje na grzech i grzeszników w dniu sądu ostatecznego? Zaiste nic w tym dniu nie uchroni człowieka od gniewu i pomsty jak tylko sprawiedliwość Boża, która nie wywodzi się z Zakonu niezależnie od tego jak jest ochrzczona, nazywana czy przyozdabiana błyskotkami, które wymyślają ludzkie głowy i ich widzisz, gdyż wszystko co od człowieka pochodzi jest tylko sprawiedliwością ludzką.

5. ODRZUCONA SPRAWIEDLIWOŚĆ LUDZKA, A PRZYJĘTA TYLKO PRZYPISANA SPRAWIEDLIWOŚĆ CHRYSYTA, KU USPRAWIEDLIWIENIU GRZESZNIKA.

Ślepy faryzeuszu, ponieważ jesteś tak pewny siebie, że twój stan jest dobry, i że twoja sprawiedliwość jest taka, że oprze się, gdy będzie próbowana przez ogień (1 Kor 3,13), porozmawiam z tobą o sprawiedliwości. Nie musisz się mnie bać, ponieważ nie jestem Bogiem, lecz człowiekiem takim jak ty, obaj jesteśmy ulepieni z gliny.

Po pierwsze, pytam cię, kiedy zacząłeś być sprawiedliwy? Czy było to przed czy potem, gdy byłeś grzesznikiem? Ośmielam się powiedzieć, że na pewno nie wcześniej lecz później, a to oznacza, że grzechy, którymi się zanieczyściłeś wcześniej uczyniły cię niezdolnym, abyś czynił sprawiedliwość na mocy Prawa. Bo grzech, gdziekolwiek się znajduje, zanieczyszcza, plami i czyni wstrętnym całego człowieka, dlatego też nie możesz poprzez akt posłuszeństwa, który nastąpił po zgrzeszeniu usprawiedliwić się w oczach Boga przed którego obliczem udajesz, że teraz się modlisz. Możesz przykryć swój brud i pomalować na biało twój grób, poprzez posłuszeństwo, które

nastąpiło po grzeszeniu, chociaż grzech jest w środku, to znaczy w sercu. Ale faryzeuszu Bóg widzi poprzez pobielaną ścianę i widzi ten brud w środku ciebie. Bóg widzi poprzez farbę i ozdoby twego pięknego grobu, i widzi kości trupie wewnątrz. Żaden z twoich najbardziej świętych dobrych uczynków, ani wszystkie razem, nie mogą oślepić oczu wszytko widzącego Boga przed zobaczeniem całej nieczystości twojej duszy (Mat 23,27). Zatem nie stój tak dumnie, i nie upieraj się przy swojej brudnej sprawiedliwości, teraz jesteś przed Bogiem, grzech jest w tobie a sąd i sprawiedliwość jest w ręku Bożym. Dlatego przystoi ci porzucić i brzydzić się swoją własną sprawiedliwością i uważać swoje uczynki za śmieci i gnój, a być zadowolonym z usprawiedliwienia przez doskonałą sprawiedliwość kogoś innego. To jest Boża droga. Powiadam tobie, ślepy faryzeuszu, że to jest droga, aby być zbawionym od gniewu który nadchodzi.

Nic nie jest pewniejsze, w odniesieniu do usprawiedliwienia od przekleństwa Zakonu, niż odrzucenie przez Boga ludzkiej sprawiedliwości, z powodu jej słabości i nieprzydatności; a w jej miejsce przyjęcie chwalebnej sprawiedliwości swego Syna, ponieważ ona i tylko ona jest uniwersalna, doskonała i równa Bożej sprawiedliwości i świętości. To jest treścią całej Biblii, i dlatego jest to pewne i prawdziwe. Teraz, zatem Panie faryzeuszu, zdaje mi się, że powinieneś zrobić to i owo, podczas gdy się teraz modlisz, to znaczy, pomyśleć jaką sprawiedliwość Bóg kocha najbardziej, a rozwiązanie będzie pod ręką. Twój umysł podpowie ci, że Bóg kocha NAJLEPSZĄ sprawiedliwość. Gdy to zrobisz, podczas, gdy jeszcze spędzasz czas z Bogiem, zapytaj siebie znowu, KTO posiada najlepszą sprawiedliwość? A rozwiązanie będzie pod ręką również, to znaczy, najlepszą sprawiedliwość posiada ten, który w osobie jest równy Bogu, a tym jest Syn Boży, Pan Jezus Chrystus. Oddzielony od grzeszników, wywyższony ponad Niebiosa, ten, który nigdy nie zgrzeszył, ani nie znaleziono nieprawości w jego ustach; a takim nie był żaden człowiek z wyjątkiem Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa.

Teraz faryzeuszu, gdy to zrobiłeś i spędzasz czas jeszcze przed Bogiem, zadaj sobie ponownie pytanie. Jak osiąść tę sprawiedliwość Chrystusa? A odpowiedź będzie gotowa. Jest ona przekazywana przez suwerenny akt łaski Bożej grzesznikowi, który ośmieli się zaufać jej w relacji do usprawiedliwienia od przekleństwa Prawa. Chrystus został uczyniony dla nas sprawiedliwością Bożą (1 Kor 1,30). „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21). „Albowiem końcem zakonu jest Chrystus, aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy” (Rzym 10,4).

Tak zrobiwszy i to wywnioskowawszy, zadaj sobie faryzeuszu inne pytanie. Czy jest dla mnie bezpieczne, aby ufać sprawiedliwości Bożej? Tej sprawiedliwości Boga-człowieka, tej sprawiedliwości Chrystusa? Tak jest. Ponieważ Pismo uważa ją za najlepszą, i że najbardziej podoba się Bogu, ponieważ Bóg ją wyznaczył, aby grzesznicy byli usprawiedliwieni przez nią. Bo w Panu mamy sprawiedliwość jeśli wierzymy; i w Panu jesteśmy usprawiedliwieni i w Nim chlubiemy się (Iz 45,24-25).

Przypuśćmy faryzeuszu, że twoja własna sprawiedliwość była tak wielka, głęboka, tak doskonała i tak dobra w każdym aspekcie jak sprawiedliwość Chrystusa. To jednak, ponieważ Bóg wybrał, aby przez Chrystusa pojednać nas z sobą, to czy będziesz próbował przez własną sprawiedliwość pogodzić się z Bogiem i nie być winny co najmniej próbowaniu porównywania swojej sprawiedliwości z Jego sprawiedliwością przed Bogiem? Ba, ośmieliłbyś się kwestionować Bożą sprawiedliwość, aby zaakceptował twoją sprawiedliwość wbrew Bożemu zamysłowi?

Przypuśćmy, że król wybrał osobę, która będzie sędzić w kraju i nakazał, że ta osoba będzie sędzić wszystkie przypadki, i że przez werdykt tej osoby każda sprawa będzie rozpatrzona. Przypuśćmy, że ktoś inny w kraju sam mianował się sędzią. Chociaż byłby tak samo doświadczony i zdolny jak namiestnik króla i rozstrzygał tak samo prawidłowo sprawiedliwie jak namiestnik króla, to jednak ponieważ sam się ustanowił sędzią, zrobił afront królowi i byłoby to rebelią, przewinieniem godnym kary.

Cóż faryzeuszu, Bóg zarządził, że przez sprawiedliwość Jego Syna i tylko przez Jego sprawiedliwość ludzie będą usprawiedliwieni w Jego oczach od przekleństwa Zakonu. Dlatego strzeż się pod karą potępienia, czymkolwiek jest twoja sprawiedliwość, nie konfrontuj jej ze sprawiedliwością Chrystusa. Powiadam ci, nie wnoś jej, niech nie wstawia się za tobą na ławie oskarżonych przed Bogiem i nie zasłaniaj się nią w Jego sądzie, gdyż jeśli to zrobisz nie będziesz niewinny. Jeśli ktoś ufa własnej sprawiedliwości ten grzeszy, mówi prorok Ezechiel. Proszę zobaczyć na ten werset: „Gdy mówię do sprawiedliwego: Na pewno będziesz żył, a on, polegając na swojej sprawiedliwości, popełni występki, wtedy nie będzie się pamiętało wszystkich jego sprawiedliwych uczynków, lecz umrze z powodu występkę, który popełnił” (Ezech 33,13).

Proszę zauważyć kilka rzeczy w tym tekście.

Po pierwsze czytamy tu o sprawiedliwym człowieku na którym Bóg Niebios nie znalazł skazy.

Po drugie, Bóg składa obietnicę temu człowiekowi, że „będzie żył”; ale pod TYM warunkiem, że nie będzie ufał swojej własnej sprawiedliwości. Stąd jasno wynika, że obietnica życia dla tego sprawiedliwego człowieka nie jest uczyniona z powodu jego sprawiedliwości, ale ze względu na czyjąś inną, to znaczy, ze względu na sprawiedliwość Pana Jezusa Chrystusa.

1. Sprawiedliwy, nie ze względu na swoją własną sprawiedliwość będzie żył. Jest to ewidentne, ponieważ jesteśmy zachęceni, ba, nakazano nam ufać sprawiedliwości, która nas zbawia. Sprawiedliwość Boża jest dla wszystkich, wszystkich którzy wierzą; to znaczy wierzą w nią i uważają ją za usprawiedliwienie. Dlatego jeśli twoja sprawiedliwość była by doskonała i mogłaby cię zbawić, to mógłbyś, ba, powinieneś by odważnie ufać jej. Ale ponieważ Pismo zabrania ufać własnej sprawiedliwości, to jest oczywiste, że nie może nas zbawić, ani przez nią, człowiek sprawiedliwy nie jest zbawiany (Rzym 3,21-22).

2. Człowiek jest zbawiany na podstawie czegoś innego, to znaczy z powodu sprawiedliwości Chrystusa, którego Bóg ustanowił prześlaniem przez wiarę w jego krew, aby ogłosić jego sprawiedliwość ku przebaczeniu minionych grzechów do których Bóg pobłażliwie odniósł się. „Dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa.” (Rzym 3,26). Proszę zobaczyć też na Filipian 3,7-9.

„... a on, polegając na swojej sprawiedliwości, popełni występki, wtedy nie będzie się pamiętało wszystkich jego sprawiedliwych uczynków, lecz umrze z powodu występkę, [z powodu ufania swojej własnej sprawiedliwości] który popełnił.” (Ezech 33,13).

Proszę zauważyć ponadto że:

1. Istnieje w jednym grzechu więcej mocy, aby zniszczyć niż w całej sprawiedliwości ludzkiej, aby zachować człowieka przy życiu. Jeśli człowiek zaufa nawet w małej części lub w ogóle zaufa swojej własnej sprawiedliwości, cała jego sprawiedliwość zostanie zapomniana i przez, dla, i w, grzechu, który człowiek popełnił ufając swojej sprawiedliwości, umrze.

2. Proszę zauważyć również, że istnieją bardziej potępiające grzechy niż te popełnione przeciw Prawu moralnemu. Przez które z dziesięciu przykazań jest nam ufanie własnej sprawiedliwości zabronione? A jednak jest to grzechem. Ponieważ jest grzechem, jest zabronione przez ewangelię, i jest zawarte w, czai się w, i jest korzeniem niewiary w doskonałą sprawiedliwość Chrystusa samo w sobie. Napisano o Chrystusa doskonałej sprawiedliwości „Ten, kto nie uwierzy zostanie potępiony.” A ten, kto wierzy w swoją własną sprawiedliwość nie wierzy ani w prawdę, ani w wystarczalność doskonałej sprawiedliwości Chrystusa, która może go zbawić, dlatego nie wierząca osoba będzie potępiona.

Ale jak to się dzieje, iż ten kto ufa swojej własnej sprawiedliwości, robi to przez wątplenie i niewiarę w prawdę i wystarczalność sprawiedliwości Chrystusa?

Odpowiedź. Dlatego, że taka osoba ufa własnej sprawiedliwości. Człowiek nigdy chętnie nie wybierze ufanie gorszej pomocy, gdy wierzy, że istnieje lepsza blisko, którą może mieć natychmiast i na takich samych lub lepszych warunkach. Jeśli osoba, która ufa swojej własnej sprawiedliwości w odniesieniu do życia wiecznego, naprawdę uwierzyła by, że istnieje taka rzecz jak sprawiedliwość Chrystusa, która usprawiedliwia, i że ta sprawiedliwość Chrystusa posiada w sobie WSZELKĄ wystarczalność do usprawiedliwienia człowieka grzesznego, bądź pewien czytelniku, że taka osoba wybrała by sprawiedliwość Chrystusa, aby oprzeć i złożyć na nią swoją duszę, bo zobaczyła by, że ta sprawiedliwość jest najlepsza i najbardziej wystarczająca, w odniesieniu do zbawienia, szczególnie jeśli taka osoba zobaczyła by też (a zobaczyć to musi, gdy widzi sprawiedliwość Chrystusa), że ta sprawiedliwość jest do uzyskania szybko, ponieważ jest blisko, i że może być zdobyta na łatwych warunkach, nawet na łatwiejszych niż własna sprawiedliwość. Powiadam taka osoba, szybciej by wybrała z powodu wielkości i wartości zbawienia i z powodu okropnego cierpienia, które pochłonęłoby na wieczność osobę, który chybi celu tej sprawiedliwości. Tu chodzi o Niebo, tu chodzi o uniknięcie piekła, gniewu, potępienia powiedziała by taka osoba i dlatego chciała by, musiała by i nie ośmielała by wybrać nic innego jak to tylko w co wierzy, że jest najlepszym i najbardziej wystarczającym środkiem w tak wielkiej sprawie, jaką jest zbawienie duszy. Tak więc osoba, która ufa swojej własnej sprawiedliwości, robi to z niewiary w wystarczalność sprawiedliwości Chrystusa, która może zbawić, tą biedną osobę.

Dlatego, ten grzech ufania swojej własnej sprawiedliwości jest największym i najbardziej potępiającym przestępstwem, ponieważ gardzi sprawiedliwością Chrystusową, która jest jedyną sprawiedliwością, która wystarcza do zbawienia z przekleństwa Prawa. Ponadto, taka niewiara przeciwstawia się zamysłowi Boga i doskonałości tajemnicy mądrości Bożej, w zaplanowaniu tej drogi zbawienia człowieka. Ufanie własnej sprawiedliwości rabuje Boga z czci i zaszczytu w relacji do zbawiania człowieka. Próbuje zabrać koronę z głowy Chrystusa i nałożyć ją na głowę obłudnika; dlatego, nic dziwnego, że ten jeden grzech ma tak wielką moc, ciężar i nieprawość że pochłonie człowieka i jego własną sprawiedliwość i wrzuci do piekła. Powtarzam wrzuci do piekła, każdą osobą, który opiera się na, lub ufa swojej własnej sprawiedliwości.

Ale faryzeuszu, powtarzam, nie jesteś człowiekiem, który posiada doskonałą sprawiedliwość, w której Bóg nie znajduje skazy, i nigdzie takiej sprawiedliwości nie można znaleźć z wyjątkiem w osobie, która została przez Boga do tego mianowana, aby była Zbawicielem ludzkości. Taką osobą jest Pan Jezus Chrystus, i tylko On. Ślepy faryzeuszu, twoja własna sprawiedliwość jest jak skrwawione szmaty, jak śmiecie. Twoje własne wyznanie czyni cię stronnikiem w stosowaniu prawa, bo w całym twoim chełpieniu się nie możesz powiedzieć, że wypełniłeś wszelką sprawiedliwość. Cóż za szaleństwo sprowadziło cię do świątyni, abyś stanął w bezczelny sposób w świątyni, a też chełpił się przed Bogiem, mówiąc: „Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie.”

Czy nie wiesz, że ten, który łamie jedno, łamie wszystkie przykazania Boże i w konsekwencji osoba, która nie przestrzega wszystkich przykazań od najmniejszego do największego, uznana zostaje za osobą, nieprzestrzegającą wszystkich przykazań Bożych. Czy tylko ja to mówię? Czy Pismo nie mówi tego samego? „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winny wszystkiego” (Jak 2,10). Dlatego zawstydyź się faryzeuszu!

Czy znasz Boga, z którym masz do czynienia? On jest Bogiem sprawiedliwym i nie może przyjąć połowy sprawiedliwości za całą; ani kalekiej sprawiedliwości za zdrową, ani chorej sprawiedliwości, jeśli można tak powiedzieć, za zdrową i dobrą (Mal 1,8). A jeśli tak jest, to jak ma przyjąć to, co nie jest sprawiedliwością? Powtarzam, jak Bóg ma zaakceptować to co nie jest sprawiedliwością w ogóle, a jest tylko obłudą i udawaną, bo twoja sprawiedliwość jest taka. Pan Jezus powiedział, że gdy wszystko uczynimy mamy mówić „Sługami nieużytecznymi jesteśmy.” Dlatego, dlaczego mówisz faryzeuszu, zanim uczyniłeś jedną rzecz dobrze, że jesteś lepszy i bardziej sprawiedliwy niż inni ludzie?

Czy wierzysz, kiedy wypowiadałeś modlitwę, że Bóg zna twoje serce? Gdybyś powiedział celnikowi, to co mówiłeś w modlitwie, byłoby to bezczelnym wyrażeniem; ale mówić taką modlitwę przed Bogiem, prosto w Jego twarz, gdy On zna twoje serce i wie, że jesteś podły i grzesznikiem od urodzenia, to przynosi ci grzech i hańbę. Pan Jezus Chrystus, aby powstrzymać waszą arogancję powiedział „Wy jesteście tymi, którzy chcą uchodzić w oczach ludzi za sprawiedliwych, lecz Bóg zna serca wasze.” (Łuk 16,15).

Czy zauważyłeś to, że Bóg osądza owoc na podstawie serca, z którego pochodzi? „Człowiek dobry z dobrego skarbcza serca wydobywa dobro, a zły ze złego wydobywa zło;” (Łuk 6,45). Nie może być innego wniosku jak to, że jesteś złym człowiekiem i że wszystka twoja rzekoma dobroć jest tylko złem. Bo oparłeś się na swojej złej sprawiedliwości, w miejsce sprawiedliwości Chrystusa i ośmieliłeś polecić się Bogu żywemu przez to. Bo zaufałeś swojemu cieniowi sprawiedliwości i przez to popełniłeś grzech. Twój grzech zniszczył twoją sprawiedliwość i zamienił ją w żużel, albo inaczej mówiąc we wczesną rosę, która znika i nie może w żaden sposób pomóc ci, gdy będziesz potrzebował zbawienia i życia wiecznego od Boga.

Ale idąc dalej, mówisz faryzeuszu, że jesteś sprawiedliwy, ale to są puste słowa. Czy nie wiesz, że twoja gorliwość, która jest życiem twojej sprawiedliwości jest niedorzeczna w wielu rzeczach? Co innego oznacza twoje szaleństwo i wściekłość przeciwko ludziom podobnym do ciebie? Wprawdzie twoja niewiedza, że prześladowani przez ciebie ludzie są wierzący i dobrzy przez wiarę w sprawiedliwość Chrystusa uchroni ciebie od popełnienia grzechu nieprzebacznego, ale w oczach Bożych będziesz zawsze ty i twoja własna sprawiedliwość grzeszni i winni.

Paweł, który kiedyś był tak gorliwym faryzeuszem, jakim ty jesteś, po nawróceniu nazywał swoją gorliwość i uczynki, które z niej wynikały szaleństwem, ba wielkim szaleństwem nad miarę (Dz 26,9-11; Filip 3,5-6), i tego samego rodzaju gorliwość jest w tobie faryzeuszu i tak musi być, gdyż człowiek przestrzegający Zakon Prawa, który opiera się na Prawie, musi być prześladowcą, ba, prześladowcą sprawiedliwego człowieka i to z gorliwości dla Boga, ponieważ Prawo przez słabość, którą znajduje w tobie rodzi w tobie gorycz i napastliwość ducha, a także gniew przeciw człowiekowi, który zgodnie z Prawem potępia twoją głupotę, w wybraniu ufania twojej własnej sprawiedliwości, gdy lepsza jest dostarczona przez Boga, aby nas zbawić (Gal 4,28-31). Z tego względu twoja sprawiedliwość faryzeuszu jest wybrakowana; twoja gorliwość dla Prawa i zakonoznawcy, połączyli gorliwe szaleństwo, z twoimi moralnymi zaletami i uczynili twoją sprawiedliwość niesprawiedliwością. Jak zatem, możesz być sprawiedliwy przed Panem?

Dalej, czy pycha twojego ducha, w tej szalonej gorliwości dla faryzejskich pojęć, spowodowała, że myślisz, iż jesteś w stanie zrobić więcej niż Bóg nakazał tobie, i iż możesz uczynić się bardziej sprawiedliwym, niż Bóg wymaga tego od ciebie? Z jakiego innego powodu dodajesz swoje prawa do Bożych praw, swoje nakazy do Bożych nakazów i swoją tradycję do Bożych postanowień? (Mar 7,8). Czy przez swoje postępowanie nie potępiłeś Prawa, że nie jest doskonałe, i Boga, który je dał, że brakuje mu mądrości i wierności swojemu słowu i wobec ciebie?

Powtarzam jeszcze raz, czy twoje postępowanie nie oskarżyło Boga że jest ignorantem względem tego jakie przepisy i przykazania należy nałożyć na Jego stworzenie, aby ich posłuszeństwo było całkowite? I czy twoje małpie szaleństwo nie sugeruje ponadto, iż gdybyś nie wymyślił swojej tradycji, to sprawiedliwość Boża byłaby nie doskonała, nie przez słabość ludzką, a tylko przez słabość tkwiącą w Bogu lub w Jego nadaniu przepisów sprawiedliwości względem nas?

Teraz pomyśl faryzeuszu o tym wszystkim uczciwie i odpowiedz sobie na tych kilka pytań. Czy twoje postępowanie nie jest aroganckie? Czy nie jest bluźnierstwem? Czy nie potępia Boga, abyś ty okazał się sprawiedliwy? Czy sądzisz naprawdę, że twoje własne postępowanie jest drogą do sprawiedliwości?

Co oznacza twoje preferowanie twoich własnych przepisów, praw, nakazów i postanowień przed przepisami, prawami, nakazami i postanowieniami Bożymi? Czy sądzisz, że to jest sprawiedliwe? Dokąd twoja gorliwość, pycha i twoja głupota cię zaprowadzą? Czy jest więcej rozumu, słuszności i więcej świętości w twoich tradycjach niż w świętych, sprawiedliwych i dobrych przykazaniach Bożych? (Rzym 7,12). Dlaczego zatem odrzucasz przykazania Boże, aby zachować swoją tradycję? Dlaczego wściekasz się i wrzeszczysz, gdy ludzie nie przestrzegają twojego prawa lub przepisu lub tradycji twoich starszych, a zamykasz swoje oczy lub przymykasz oko, gdy sam żyjesz łamiąc Prawo Boże? Dlaczego, gdy nie przestrzegają twojego prawa potępiasz ludzi, ale szukasz wymówek i bronisz ludzi łamiących Prawo Boże? (Mar 7,10-13). Czy to będzie sprawiedliwością w dzień Sądu Ostatecznego? Czy raczej będzie to jak kamień młyński zawiązany dookoła twej szyi, ciągnący cię w dół w głąbie piekła? Oh ta ślepotą, szaleństwem, pychą i złościwością, która mieszka w sercach tych rzekomo sprawiedliwych ludzi.

Cóż to za sprawiedliwość masz, która nie szanuje i źle wykląda Boże przykazania? Niektóre cenisz bardzo wysoko, a niektóre bardzo nisko, cenisz sobie prawo ceremonialne ponad miłość, nadzieję i wiarę w miłosierdzie Boże. Gdy wiadomo, że rzeczy ostatnio wymienione są rzeczami ważniejszymi od prawa ceremonialnego (Mat 23,23).

Preferujesz złoto ponad świątynię, która uświęca złoto, i dar nad ołtarz, który uświęca dar (Mateusza 23,17).

Powtarzam jeszcze raz, jakiego rodzaju sprawiedliwością nazwiesz swoją sprawiedliwość? Na jakiego człowieka będzie pasować ubranie, które jest źle uszyte, rękawy tam gdzie są kieszenie, a kieszenie tam gdzie rękawy? Nie może być sprawiedliwości tam gdzie poprzedza ją zły osąd.

Takie złe ułożenie Praw Bożych daje w wyniku tego złe posłuszeństwo. Tworzy ono potwora, źle złożoną rzecz, kreta, mysz, czy świnie, wszystkie nieczyste zwierzęta, które są wstrętne w oczach Bożych. Bóg nakazał, aby Mojżesz sporządził wszystko według wzoru mu pokazanego na górze Synaj. Faryzeuszu, niech wiara będzie tam, gdzie ma być, prawo moralne tam, gdzie Bóg nakazał, a prawo ceremonialne na swoim miejscu, gdyż twoje pomieszanie tych rzeczy do góry nogami będzie uważane za przestępstwo. Czy będziesz to przestępstwo nazywał swoją sprawiedliwością, czy oprzesz się na nim, czy będziesz powoływał się na nie, i czy zaryzykujesz sprawę wiecznego zbawienia chroniąc się pod pajęczyną własnej sprawiedliwości? O głupi i ślepy faryzeuszu!

Ale idąc dalej tym tokiem rozumowania, powiedz mi ślepy faryzeuszu, co chcesz otrzymać przez oparcie się na własnej prawości? Czy chcesz otrzymać MIŁOSIĘRDZIE za swoją prawość, czy też SPRAWIEDLIWOŚĆ?

[Po pierwsze, MIŁOSIĘRDZIE.] Jeśli miłosierdzie to jakie miłosierdzie? Bóg daje rzeczy doczesne nawet niewdzięcznym i złym; ale nie SPRZEDAJE świata człowiekowi w zamian za prawość. Bóg DAŁ ziemię synom ludzkim. Ale nie oto tobie faryzeuszu chodzi. Chciałbyś dostać wieczną łaskę w zamian za twoją prawość, chciałbyś, aby pomyślał o tobie, że jesteś święty, dobry i prawy i takim wcześniej byłeś. Ale Pan Jezus Chrystus nie zmarł za dobrych i sprawiedliwych, ani nie przyszedł zaprosić takich ludzi na ucztę weselną, którą łaska Boża przygotowała dla świata. Chrystus powiedział „nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych lecz grzeszników.” (Mar 2,17; Rzym 5). A jednak taka jest twoja obrona mówisz Bogu, że jesteś prawy i żeby dlatego udzielił tobie miłosierdzie i udział w Jego Królestwie Niebios. Cóż innego masz na myśli, gdy mówisz „Boże dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie.” Dlaczego się radujesz, dlaczego jesteś zadowolony, że jesteś bardziej prawy, niż naprawdę jesteś, niż twój bliźni, czy to nie dlatego że myślisz, że na starcie jesteś lepszy niż twój bliźni w odniesieniu do miłosierdzia; i że przez swoją prawość wkradłeś się w Boże uczucia i zdobyłeś zainteresowanie Jego wiecznej Łaski?

Cóż uczyniłeś przez swoją prawość? Cóż dałeś Bogu przez nią? A co On otrzymał z twojej ręki? Być może odpowiesz, że prawość podoba się Bogu. Ale odpowiem nie, nie twoja w odniesieniu do usprawiedliwienia od przekleństwa Prawa, chyba żeby była doskonała jak wymagana sprawiedliwość i taka jaką nakazuje mieć prawo. Ale twoja prawość nie jest taką sprawiedliwością, twoja sprawiedliwość ma pełno nieczystych plam, wyglądasz w czystych oczach Bożych jak pstrokaty ptak.

Twoja własna prawość dodała nieprawości do twoich grzechów, ponieważ powstrzymała cię od wiary, że potrzebujesz pokuty i rozzuchwiała cię, abyś poszedł bezczelnie do Boga i przed jego świętymi oczami, które są tak czyste, że nie mogą patrzeć na niegodziwość (Hab 1,13), chełpił się sobą i swoją cuchnącą prawością, gdyż cała nasza człowiecza prawość jest jak szmata skrwawiona, ponieważ wypływa ona z nieczystego serca ludzkiego.

Chciałbyś dostąpić miłosierdzia w zamian za swoją prawość? Dla kogo chcesz ją osiąść; dla siebie czy dla innej osoby? Jeśli dla innej osoby, a jest to najbardziej odpowiednie, aby prawy człowiek wstawiał się za innego przez swoją własną prawość, raczej niż dla siebie. Wskazuje to że ufasz Chrystusowi nieprawidłowo poza jego miejscem i urzędem, i czynisz siebie Zbawicielem w jego miejsce; gdyż pośrednika już mamy a jest nim jedyna osoba pośrednicząca między Bogiem Ojcem a ludźmi, a tym pośrednikiem jest człowiek Jezus Chrystus. Dlatego nie potrzeba twojego wstawiennictwa przez twoją prawość dla akceptacji kogokolwiek w odniesieniu do usprawiedliwienia z przekleństwa.

Ale jeśli wstawiasz się przez swoją prawość, aby otrzymać miłosierdzie dla siebie? Tak robiąc implikujesz, że:

Po pierwsze, twoja prawość może skłonić Boga, aby pobłogosławił cię, bardziej niż twoje grzechy mogą skłonić Go, aby cię potępił. Powtarzam, to insynuuje, że twoja prawość mogłaby skłonić Boga, aby zachował cię od śmierci, bardziej niż twoje grzechy mogły by skłonić Go, aby cię potępił. A jeśli tak by było, to co z tego wynika? To, że twoja prawość jest większa niż twoje grzechy i była wykonywana pełniejszym duchem, niż kiedykolwiek twoje grzechy, ale sugerować to, oznacza kłamać, bo człowiek jest grzesznikiem i grzeszy z pełniejszym duchem, niż kiedy wykonuje prawość.

Grzesznik, gdy grzeszy, popełnia grzechy z całego serca, z całego umysłu, z całej duszy i z całej siły, i nie ma w tym, żadnej rzeczy, która by go powstrzymywała. Ale z dobrym człowiekiem tak nie jest, gdyż cały on i każdy jego członek ciała nie jest, ani nie może być całkowicie dobry, w każdym dobrym uczynku, który wykonuje. Bo, gdy chce czynić dobro, zło jest w nim obecne. Pismo mówi „Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie” (Gal 5,17).

Jeśli dobry człowiek nie może czynić dobrych rzeczy całością i jednością duszy i umysłu tak jak grzesznik grzeszy, zatem grzech dobrego człowieka jest cięższy i szybciej go pograży w dół do piekła, niż jego prawość pociągnie go w górę do Nieba.

Jeśli prawość dobrego człowieka jest słabsza niż jego grzechy co do liczby, ciężaru i miary, to człowiek dobry boi się i wzdraga na myśl, żeby Bóg zaczął go osądzać (Ps 143,2), a to oznacza, że jego niegodziwość jest większa niż jego prawość. Powtarzam jeszcze raz, jeśli grzechy człowieka, który posiada prawdziwą łaskę i ma najlepsze zasady, są cięższe i mocniejsze, aby go zniszczyć, niż jego własna sprawiedliwość, aby go zbawić, to jak może faryzeusz, który nie ma daru zbawczej łaski, a jest zwykłym cielesnym człowiekiem, trochę zreformowanym i pomalowanym kilkoma cienkimi i zawszonymi formalnościami, mógł swoją pustą, częściową i pełną obłudą prawością przeważyć swoje wielkie, potężne i ciężkie grzechy, które przyłgnęły do jego ducha i duszy i wszystkiego co robi, tak że uczyniły go wstrętnym w oczach Bożych?

Po drugie. Zaslaniaasz się swoją prawością, aby uzyskać miłosierdzie dla siebie? Przez robienie tego sugerujesz, że zasługujesz na miłosierdzie, a to prawie równa się mówieniu, że Bóg jest mi winny tego o co Go proszę. Szukasz bezpieczeństwa od straszego przekleństwa Bożego przez uczynki Zakonu i z tego powodu wpadniesz do piekła (Rzym 9,31-33). Bo ten, kto szuka miłosierdzia, że tak powiem, przez uczynki Prawa nie ufa sprawiedliwości Chrystusa. Ani ten kto szuka sprawiedliwości, która miała by go zbawić przez uczynki Prawa, nie szuka jej tylko,

całkowicie i wyłącznie z ręki miłosierdzia Bożego. A jeśli ktoś będzie polegał na jakiejś drodze pośredniej między sprawiedliwością doskonałą Pana Jezusa Chrystusa otrzymywaną przez miłosierdzie Boże, a sprawiedliwością doskonałego wypełniania Zakonu Prawa też wpadnie do piekła. Bo nie ma innej drogi pośredniej. A jeśli faryzeuszu będziesz chciał trzymać się dwóch srok za ogon, to znaczy trzymać się sprawiedliwości Zakonu Prawa i doskonałej sprawiedliwości Pana Jezusa Chrystusa nie ufając całkowicie żadnej, bo sądzisz, że jeśli jedna z nich może pomóc ci sama z siebie, to rozum podpowiada ci, że obie pomogą ci szybciej. Dlatego będąc prawym i dobrym, będziesz chciał, aby twoja prawość poleciła cię miłosierdziu Bożemu, bo z pewnością, ten, kto ma coś czym może wkraść się w łaski księcia, szybciej uzyska miłosierdzie i łaskę, niż ten kto przychodzi z pustymi rękami?

Ale ja odpowiadam, nie ma dwóch żywych dróg do Nieba; istnieje tylko jedna nowa i żywa droga, którą Chrystus poświęcił dla nas poprzez zasłonę to jest jego ciało, i poza tą drogą nie ma innej (Heb 10,19-24). Dlaczego mówisz tedy faryzeuszu o łapaniu dwóch srok jednocześnie za ogon? Tekst Pisma mówi jasno, iż Żydzi nie osiągnęli sprawiedliwości, ponieważ nie szukali jej przez wiarę, ale że tak powiem, przez uczynki prawa. Są wykluczeni przez ewangelię, ponieważ nie szukali sprawiedliwości przez wiarę i tylko przez wiarę. Dlatego Prawo i sprawiedliwość uciekają od nich, jeśli można tak powiedzieć, chociaż oni podążają za nimi, ponieważ nie szukają sprawiedliwości Bożej przez wiarę.

Miłosierdzie może być znalezione tylko w Jezusie Chrystusie! Sprawiedliwość Prawa może być uzyskana tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa; to znaczy sprawiedliwość Prawa istnieje tylko w Synu Bożym, gdyż tylko On przez posłuszeństwo Ojcu wypełnił doskonale Zakon Prawa. I przez tę sprawiedliwość Prawa, która jest też nazywana sprawiedliwością Bożą, ponieważ Pan Jezus Chrystus, który ją wypełnił był Bogiem w ciele, Bóg przypisuje miłosierdzie i łaskę, każdemu kto polega przez wiarę na Bogu przez Jezusa. I stąd często czytamy w Piśmie, iż Pan Jezus Chrystus jest drogą do Ojca; że Bóg przez Chrystusa przebaczył nam grzechy, że przez posłuszeństwo jednego wielu jest usprawiedliwionych lub uczynionych sprawiedliwymi, że przez tego człowieka Pana Jezusa Chrystusa, głoszone nam jest przebaczenie grzechów, i że przez niego, wszyscy którzy wierzą są usprawiedliwieni ze wszystkich rzeczy, z których nie mogli być usprawiedliwieni przez Zakon Mojżesza.

Dlatego jedyną drogą do życia wiecznego jest Pan Jezus Chrystus, gdyż On jest nową, jedyną i żywą drogą do Ojca miłosierdzia, gdyż Boże miłosierdzie uczyniło mnie zdolnym do przebywania z nim w Niebie na zawsze.

Ale możesz powiedzieć faryzeuszu, że będziesz sprawiedliwy sam w sobie, aby tą sprawiedliwością polecić się Bogu, gdy będziesz szedł do Boga po miłosierdzie.

Na co odpowiadam, że jesteś ślepy i nie rozumiesz Bożego zamierzenia, które jest w ewangelii; to znaczy nie promowania ludzkiej sprawiedliwości, o czym marzysz, ale promowanie sprawiedliwości Swego Syna i swojej łaski przez Niego. Gdyby Bożym zamiarem przez ewangelię było wywyższyć i promować ludzką sprawiedliwość, to wtedy to co mówisz miałoby sens. Bo jakie większe dostojeństwo można by nałożyć na ludzką sprawiedliwość niż przyjąć je przez Boga?

Powiadam, że gdyby Bóg przyjął taką ludzką zgniłą sprawiedliwość, to musiałby uznać człowieka za adwokata, wstawiennika i mediatora, w swojej sprawie, bo sprawowanie tych

urzędów przeważa u Boga, aby okazał miłosierdzie. Ale Bóg nawet o tym nie pomyślał i nie ma tego w ewangelii, ba, tekst ewangelii mówi coś przeciwnego. Nie przez uczynki, nie przez uczynki sprawiedliwości, które wykonaliśmy, zostaliśmy zbawieni, aby człowiek nie chełpił się mówiąc, że dzięki własnemu dobremu życiu uzyskał Boże miłosierdzie. Ani też, po części dzięki jego własnym dobrym uczynom, człowiek uzyskał miłosierdzie, aby być w Niebie i w chwale. Czy to ma być tematem pieśni w Niebie? Czy to jest ta pieśń, która jest skomponowana i śpiewana przez chwalebny niebiański zastęp, o której czytamy w Biblii? Nie ta pieśń posiada inne słowa jest oparta na lepszych fundamentach i jest skomponowana na skutek Niebiańskiego Działania Bożego. Gdyż Bóg „Przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, Ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów według bogactwa łaski jego.” (Ef 1,5-7). Dlatego pieśń o której mowa powyżej musi być wyrażona odpowiednimi słowami. Z tego względu apostoł Jan pisze, że słowa tej pieśni brzmiały „Godzien jesteś wziąć księgę i otworzyć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś nas dla Boga przez swoją krew z każdego plemienia, języka, ludu i narodu. I uczyniłeś nas dla naszego Boga królami i kapłanami, i będziemy królować na ziemi” (Obj 5,9,10 UBG).

Jan nie mówi, że ludzie o których powyżej mowa sami się odkupili, albo, że sami pomogli się odkupić i wybawić; ale że tylko Baranek, który był zabity odkupił i zbawił ich. Ani Jan nie mówi, że ci ludzie uczynili siebie sami królami i kapłanami dla Boga, aby składać Jemu ofiary i całopalenia jakiegokolwiek rodzaju; ale że sam Baranek uczynił ich takimi. Gdyż ci ludzie, jak sugeruje to powyższy werset nie byli wcale lepsi od plemion ludów, języków i narodów z których zostali wzięci. Również mówi o tym apostoł Paweł (Rzym 3,9 UBG). Dlatego oddzielenie wybranych od innych grzeszników i usprawiedliwienie uczynione zostało ze zwykłego miłosierdzia, darmowej łaski, dobrej woli i wielkiej miłości, nie z powodu naszych uczynków sprawiedliwości, które wykonaliśmy, bo wszyscy jesteśmy takimi samymi grzesznikami. Ale jesteśmy usprawiedliwieni, ponieważ Bóg nas umiłował, gdy tarzaliśmy się w swojej krwi, tak jak napisano w księdze Ezechiela, w rozdziale 16, zostaliśmy wybrani i oddzieleni od innych grzeszników przez łaskę. I zostaliśmy, jak mówi inny fragment Słowa Bożego, wykupieni z ziemi, spośród ludzi przez krew (Obj 14,3-4). Dlatego wybawienie z wielkiego gniewu Bożego nie może ani w całości, ani w części być przypisane całemu Prawu, albo całej sprawiedliwości pochodzącej przez nie, lecz tylko Barankowi Bożemu Jezusowi, Zbawicielowi świata; bo to On wybawił nas od gniewu, który ma nadejść; a to według Bożego zarządzenia „Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa,” (1 Tes 5,9). Dlatego niech każdy człowiek baczy na kim, opiera swoje zbawienie, „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,11).

Ale faryzeuszu, czy dalej będziesz upierał się przy swoim? Wtedy twoje zamierzenia musiałyby pokonać Boże zamierzenia, albo Boże zamierzenia pokonać twoje. Twoim zamiarem jest danie dobremu życiu i dobrym uczynom człowieka części chwały pochodzącej od usprawiedliwienia z przekleństwa Prawa. A Bożym zamierzeniem jest odrzucić całą ludzką sprawiedliwość precz na gnojowisko, w odniesieniu do usprawiedliwienia. Chcesz by człowiek otrzymał chwałę i chełpił się przed Bogiem; ba, chcesz by miał udział w chwale usprawiedliwienia, podczas, gdy ona należy tylko do Boga. A On powiedział „Mojej chwały nie oddam nikomu.” Ty nie chcesz zaufać całkowicie Bożej łasce w Chrystusie w odniesieniu do usprawiedliwienia; a Bóg

nie weźmie twojej śmierdzącej prawości jako współpartnera w twoim uniewinnieniu z grzechu, śmierci, gniewu i piekła. Pozostaje pytanie czyja wola przeważy? Boża, czy twoja faryzeuszu? Czyje słowo przeważy Boże, czy twoje?

Faryzeuszu musisz przestać wywyższać się, bo Bóg jest większy niż wszyscy. Również Bóg powiedział, że żadne ciało nie będzie chełpić się w Jego obecności, i że on chce miłosierdzia, a nie ofiary. W innym miejscu Pismo powiada, iż nie zależy to od tego człowieka, co chce, ani od tego, co biegnie, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie. Jaka nadzieja, pomoc, ostoją lub ulga zostaje w tym wszystkim dla człowieka chełpiącego się zasługami? Jaka gałąź, źdźbło lub sznur zostaje, aby stać się ostoją dla duszy? Żadna. Dlatego powyższe słowa Boże są jakby miotłą, która zmiecie faryzejską prawość jak pajęczynę, a domek o który ten pająk się opiera będzie zniszczony, zaś on sam wpadnie w ogień piekielny. Ponieważ nic mniejszego niż wieczne potępienie wyznaczył Bóg dla takiego nie wierzącego faryzeusza. Boża wola przeważy przeciwko niemu.

Po trzecie, czy dalej będziesz się powoływał na swoją prawość, aby uzyskać Miłosierdzie od Boga? Przez upieranie się przy swoim odbierasz Bogu moc okazywania miłosierdzia. Bo jeśli będzie ono twoje jako zapłata, to nie jest więcej Jego, żeby dysponował nim tak jak On chce, ponieważ to co inny człowiek jest mi winien w słuszności nie jest jego lecz moje. Dodam do tego, że pozbawiasz Boga dysponowaniem Niebiosami i życiem wiecznym. A wtedy proszę powiedz mi faryzeuszu co zostaje dla Boga, i co może On nazwać swoim? Na pewno nie miłosierdzie bo przez swoje dobre uczynki kupił byś je, nie Niebiosą bo przez dobre uczynki też kupiłbyś je, ani nie żywot wieczny z tego samego powodu. W ten sposób faryzeuszu, samo sprawiedliwy człowieku stawiasz siebie powyżej łaski, miłosierdzia, Niebios, chwały, ba nawet ponad Boga, bo kupujący jest ceniony wyżej od rzeczy kupowanej czy od sprzedawcy.

Obudź się człowieku. Cóż uczyniłeś? Błuzniłeś Bogu, wzgardziłeś chwałą Jego łaski, przeciwstawiłeś się chwalebny zamiarom Bożym. Próbowaleś uczynić swoje skrwawione szmaty częścią swojego usprawiedliwienia.

To są wielkie grzechy, czyniące twoją niegodziwość nieskończoną. Cóż zrobisz? Ściągnąłeś na siebie wielkie, niepotrzebne nieszczęście. Nazywam go niepotrzebnym, bo miałeś dosyć przedtem. Ustawileś się przeciwko Bogu i wdałeś się z Nim w sprzeczkę. Oparłeś się na własnej zgniłej prawości. Nie przekonasz Boga co do wartości swojej prawości i nie uczynisz, aby twoja prawość była warta tego czego sobie życzysz. Chcesz być swoim własnym sędzią co do wartości twojej prawości i nie chcesz słuchać jaki werdykt wydało Pismo Święte na nią, ani nie chcesz ścierpieć, tego że Bóg odrzuci ją w odniesieniu do twojego usprawiedliwienia, ale klócisz się z doktryną wolnej łaski, albo przynajmniej przekręcasz ją, aby służyła tobie za faryzejską przykrywkę mówiąc „Boże dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie,” przypisując sobie, ba, nawet Bogu i sobie wielkie kłamstwo, bo jesteś jak inni ludzie, jak nie w tym, to w tamtym grzechu taki sam, ba, nawet jesteś gorszy niż większość ludzi. Ani nie pomoże ci przypisywanie twojej dobroci Bogu Niebios, bo jest to po prostu twoja zagrywka. Prawda jest taka, że Bóg do którego się modlisz, jest niczym innym tylko twoją własną prawością, a łaską którą przypuszczasz, że masz to nic innego jak tylko twoje własne dobre i uczciwe intencje.

Po czwarte We wszystkim co mówisz znajduje się obłuda. Udajesz, że rzeczywiście chcesz otrzymać miłosierdzie, ale na bazie tylko twoich zasług. Wydajesz się oddawać cześć Bogu, ale jednocześnie zagarniasz całą ją dla siebie. Gardzisz innymi, a wywyższasz się i wszystko to

przypisujesz Bogu słowem, a sobie prawdą. Nie ma pomiędzy faryzeuszami bardziej powszechnej rzeczy, niż uczynienie Boga, Jego łaski i dobroci, przykrywką dla swojej własnej chwały; mówiąc „Boże dziękuję ci,” podczas gdy ufają sobie, że są sprawiedliwi, i nie muszą pokutować, gdy prawdą jest, że są najgorszym rodzajem ludzi na świecie, ponieważ stawiają się w takiej sytuacji, w jakiej Bóg ich nie postawił, a potem przypisują to Bogu, powiadając „Boże dziękuję, że tyś to uczynił”, bo co jest większym grzechem niż uczynienie Boga kłamcą lub przypisanie Bogu tego, co On nigdy nie uczynił, nie miał na myśli, ani nie zaplanował. A wszystko to pod pretekstem uwielbienia Boga; podczas gdy wszystko służy temu, aby faryzeusz zgarnął całą chwałę i nosił ją na głowie dumnie jako koronę, albo diadem przed całym światem.

Samo sprawiedliwy człowiek, przychodzi do Boga po miłosierdzie tylko i wyłącznie podlizując się Bogu. Jaką potrzebę miłosierdzia ma sprawiedliwy człowiek? Faryzeusz może mówić zatem o miłosierdziu, łasce i dobroci Bożej i powiadać setki razy „Boże, dziękuję ci,” ale będą to tylko puste słowa, w których nie ma sensu, miłości, lubowania się w miłosierdziu i łasce; nie rozumie on z głębi serca natury miłosierdzia, ani tego co jest jego obiektem; gdy faryzeusz dziękuje Bogu, to chwali siebie, kiedy prosi o miłosierdzie, ma na myśli swoje własne zasługi, a wszystko to staje się jasne gdy mówi „...nie jestem... też jak ten oto celnik.” Faryzeusz przez to uważa, że nie dobrzy ludzie, ale źli zostaną odrzuceni przez Boga, i że nie źli, ale dobrzy nie grzesznicy, ale samo sprawiedliwi są najbardziej odpowiednimi obiektami, Bożej łaski. W naszych czasach te same rzeczy robią inni ludzie. W ich ustach jest łaska, miłosierdzie i „Boże, dziękuję ci,” ale gdy tak mówią mają na myśli swoją własną wystarczalność, własną siłę, wolną wolę i tak dalej, to są rzeczy, które mają na myśli używając takich podniosłych i chwalebnych wyrażen.

[PO DRUGIE SPRAWIEDLIWOŚĆ.] Ale, jeśli twoja prośba nie jest o miłosierdzie, lecz o sprawiedliwość to pozwól że rozwinę ten temat, faryzeuszu. Sprawiedliwość posiada środki i zasady według, których trzeba postępować, i jeśli tych środków i zasad nie będziesz przestrzegał, sprawiedliwość nie pomoże tobie. Porozmawiajmy o tym ślepy faryzeuszu. Ty domagasz się sprawiedliwości, ponieważ Bóg powiedział, że człowiek, który wykonuje te rzeczy będzie w nich i przez nie żył. I, że wykonawcy prawa będą usprawiedliwieni nie na drodze miłosierdzia, a tylko na drodze sprawiedliwości. Człowiek przez nie będzie żył. Ale, co ty wykonałeś ślepy faryzeuszu! Cóż takiego zrobiłeś, że jesteś rozzuchwalony, aby zaryzykować osąd najdoskonalszej sprawiedliwości Bożej? Czy wypełniłeś całe Prawo i nie złamałeś żadnego punktu Prawa? Czy oczyściłeś się z zanieczyszczeń i poruszeń grzechu, który mieszka w twoim ciele i działa w twoich członkach? Czy sama istota grzechu została wykorzeniona z twojego ciała i duszy? Czy jesteś teraz tak doskonale niewinny jak był Pan Jezus Chrystus? Czy przez przecierpienie największych kar, które sprawiedliwość mogła sprawiedliwie wymagać od ciebie za twoje grzechy, uczyniłeś zadość Bogu Ojcu zgodnie z nakazem Jego Prawa za swoje przewinienia? Jeśli wypełniłeś wszystkie te rzeczy, to możesz prosić tylko o coś dla siebie według sprawiedliwości. Ale zapytam ciebie, co zyskałeś przez całą swoją prawość? Czy to nie był stan, w którym byłeś w twoich pierwszych rodzicach? Czy nie byłeś niewinny, doskonale niewinny i prawy? A jeśli jesteś teraz taki co przez to zyskałeś? Przypuśćmy, że jakiś człowiek miał czterdzieści lat temu czterdzieści tysięcy funtów, i wydał je wszystkie, czy mógłby teraz pokazać te pieniądze? Cóż on zyskałby przez to, albo o ile bardziej był by bogaty od dnia w którym miał pieniądze? Czyż skaza jego złego życia i utracjusztwa pomiędzy jego początkiem a końcem nie leży jako plama na nim, chyba że wykupi się za pomocą

prawości nadobowiązkowej za skandaliczne utracjuszowskie życie, które sprawiedliwość może mu zarzucić?

Ale przypuśćmy, że nie zgrzeszyłeś ani razu faryzeuszu i byłeś zawsze prawy, jednak Bóg nie jest zobowiązany dać ci w sprawiedliwości tego życia wiecznego, które przez łaskę daje tym, którzy posiadają odkupienie od grzechu, przez krew Jego Syna. Po sprawiedliwości dlatego możesz domagać się nic więcej niż niekończącego się życia w ziemskim raju; bo tam najpierw był postawiony człowiek i nie wydaje się z tego wszystkiego co zostało powiedziane w relacji do tego co zrobiłeś lub możesz zrobić, że zasłużyłeś na lepsze miejsce.

Czy powiedziałem, że możesz domagać się niekończącego się życia w ziemskim raju? Muszę dodać do tego te zastrzeżenie, iż jeśli wytrwasz w prawie i w czynieniu jego sprawiedliwości, w przeciwnym razie zginiesz. A skąd wiesz, że wytrwasz w prawości? Nie masz obietnicy z ust Bożych, że tak się stanie ani łaska, ani moc nie jest udzielana ludzkości przez przymierze Zakonu Prawa, pod którym znajdujesz się. Tak, że jesteś związany swoimi uczynkami, bo w dniu, w którym popełnisz najmniejszy grzech, lub potkniesz się w swoim posłuszeństwie utracisz raj, sprawiedliwość i ich korzyści.

Ale nie muszę tutaj mówić o takich sprawach, gdy jest widoczne, że zgrzeszyłeś nie tylko zanim stałeś się faryzeuszem, wyznawcą najsurowszego odłamu religijnego, ale również gdy żyjesz jako faryzeusz; tak i teraz w świątyni jak się modlisz, pokazujesz, że jesteś pełen ignorancji, pychy, zarozumiałości, okropnej arogancji i pragnienia próżnej chwały etc., które nie są owocami sprawiedliwości, ale owocami złego, który być może mieszka w twoim sercu.

Czy ktoś kiedykolwiek wyobrażał sobie, aby taka zuchwała bezczelność zamieszkała w jakimkolwiek człowieku, kiedy przychodzi przed oblicze Boże aby się modlić? „nie jestem jak inni ludzie.” Czy to jest sposób aby śmiertelny człowiek, który jest pełen grzechu i potrzebuje miłosierdzia, bo bez niego na pewno zginie, przychodził do Boga w modlitwie? Modlitwa prawego podoba się Bogu. Ale prawy człowiek uwielbia Bożą sprawiedliwość, przez wyznanie Bogu swojego skalania i zanieczyszczenia swego stanu i jestestwa. Prawy człowiek uwielbia Boże miłosierdzie przez uznanie, że tylko miłosierdzie pochodzące od Boga przez Chrystusa względem grzeszników, może zbawić i wyratować grzesznika od przekleństwa Prawa.

Jest to suma modlitwy prawego i szczerego człowieka (Job 1,8; 40,4; Dz 13,22; Ps 38, Ps 51; 2 Sam 6,21-22) a nie to czym ty się chęłpisz w próżnej chwale swojej „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie.”

Gdy człowiek jest oskarżony przez swoich sąsiadów, przez brata, wroga i tym podobnych ludzi i jeśli jest to kłamstwo o co oni go oskarżają, wtedy niech się broni, usprawiedliwia, czy uniewinnia według sprawiedliwości i prawdy jak tylko może; gdyż jego imię, które jest dla niego cenniejsze niż srebro czy złoto jest zagrożone niesławą, również jego wyznanie chrześcijańskie, ba, imię Boże też i religia mogą być zagrożone skandalem, z powodu takich fałszywych oskarżeń i może jeśli chodzi o takiego człowieka, w żaden inny sposób nie być obronione przed skandalem i szyderstwem, jak tylko przez usprawiedliwienie siebie samego. Dlatego w takim wypadku człowiek służy Bogu i ratuje religię przed skandalem. Gdy jakiś wyznawca chrześcijaństwa żyje skandalicznym życiem to przynosi hańbę religii przez swoje życie. Podobnie osoba, która prowadzi pobożne życie zgodne ze swoim chrześcijańskim wyznaniem, kiedy pozwala, żeby były rzucane na

nią fałszywe oskarżenia i pomimo że leży to w jej mocy nie broni swego dobrego imienia, przynosi wstyd religii także. Ale sprawa twoja faryzeuszu jest inna. Nie stajesz przed ludźmi, ale przed Bogiem, i nie szukasz bycia czystym w oczach świata, ale w oczach Bożych, nie w odniesieniu do oskarżeń ludzi czy aniołów, ale w odniesieniu do oskarżeń Prawa i Boga.

Dlatego to zmienia całą sprawę, jeśli człowiek będzie się trzymał swojej własnej brudnej prawości i opierał na niej przed Bogiem, to umrze, ponieważ przynosi afront Bogu i jakby oskarża Boga, że Bóg kłamie i gani Prawo oskarżając je, że składa fałszywe świadectwo przeciwko niemu, nawet przez swoją modlitwę „Boże dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie,” bo Bóg nie uczynił takiej różnicy. Prawo potępia wszystkich ludzi jako grzeszników, i zaświadcza że każda imaginacja myśli serca synów ludzkich jest zła i tylko zła. Dlatego ludzie idący w ślady faryzeusza, to znaczy szukający usprawiedliwienia siebie przed Bogiem, od przekleństwa Prawa, przez swoje własne dobre uczynki, chociaż wydają się jak faryzeusz dziękować Bogu za wszystko, w rzeczywistości strasznie grzeszą przez takie stawianie sprawy i otrzymają zapłatę taką jaką otrzymał faryzeusz. Dlatego faryzeuszu jest próżną rzeczą, abyś myślał o, albo prosił Boga o miłosierdzie czy sprawiedliwość. Ponieważ nie możesz szczerze prosić o miłosierdzie, gdyż nie widzisz potrzeby otrzymania miłosierdzia i ponieważ twoja sprawiedliwość, która jest z Prawa zaślepiała twój umysł. Z kolei twoje puste komplementy prawione Bogu nic ci nie pomogą. A jeśli chodzi o twoje proszenie o sprawiedliwość, nic ci to nie pomoże, ponieważ im sprawiedliwszy jest Bóg, tym większy gniew będzie objawiać się przeciwko tobie i tym bardziej nieszczęsny i przerażający będzie twój stan, z tego powodu że twoja sprawiedliwość jest jak powiedziałem brudna w oczach Bożych.

[Faryzeusz nie widzi potrzeby miłosierdzia, bo uważa się za prawego przed Bogiem.]

W jak godnym pożałowania stanie jest biedny faryzeusz! Nie może modlić się o miłosierdzie szczerze z całego serca, bo nie widzi potrzeby jego posiadania. Chociaż faryzeusz był bezczelny, to jednak nie zabrał wszystkiego od Boga, uważał bowiem, że należy się Bogu hołd dziękowania. Dlatego mówił „Boże, dziękuję ci...”, ale nie było w jego modlitwie prośby o miłosierdzie, ale za to, że pozwolił mu żyć. Nie wiem za co sobie dziękował faryzeusz, dopóki nie uczynił się lepszy od innych ludzi, ale ten osąd nie pochodził z Pisma, ani od Boga, ten osąd pochodził od samego faryzeusza i był fałszywy. Tak, że faryzeusz w czasie modlitwy był w nieszczęsnym położeniu, jego sprawiedliwość była nic nie warta, jego modlitwa stała się kłamstwem, jego dziękczynienie Bogu było obłudne, cała jego sprawiedliwość była niedoskonała, wybrakowana, a pycha prowadziła go by ofiarował ją Bogu. Tak samo jego schlebające dziękowanie nie poprawiło jego sytuacji i nie podobało się Bogu.

Ale, gwarantuję tobie, drogi czytelniku, że faryzeusz daleki był od takiego prawdziwego myślenia o sobie i o swojej sprawiedliwości, ponieważ myślał, że był szczęśliwym człowiekiem, o wiele szczęśliwszym, niż jego rodacy. Jasno to wyraził, gdy mówił „Boże, dziękuję ci że nie jestem jak inni ludzie.”

O, w jakiej głupocie tkwiło serce faryzeusza, podczas gdy stał w świątyni i modlił się do Boga mówiąc „Boże, dziękuję ci,” nadmieniając, że jest dobry i święty, prawy, pełen dobrych uczynków, że nie jest zdziercą, ani niesprawiedliwy, ani cudzołożnikiem, ani jak ten nieszczęsny celnik. Faryzeusz trzymał się dokładnie zasad swojej sekty, a ona była najbardziej surowa ze wszystkich sekt w Izraelu; faryzeusz pościł, modlił się, dawał dziesięcinę ze wszystkiego co

posiadał. Tak starał się, aby być religijnym człowiekiem, zawsze gotowym, by spełniać swoje obowiązki, radował się z przychodzenia przed Boże oblicze, myśląc sobie, co może go czekać, jeśli nie Królestwo Niebios i chwała?

Faryzeusz jak Haman powiedział w swoim sercu, komu król chce uczynić ten honor jeśli nie mi? Gdzie jest taki człowiek, który tak podoba się Bogu i Bóg ma w nim upodobanie jak we mnie? W ten sposób jak brat syna marnotrawnego mówi „Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego” (Łuk 15,29). Faryzeusz jest odważny i kontynuuje swoją modlitwę „...nie jestem jak inni ludzie....albo też jak ten oto celnik.”

Faryzeusz myśli sobie, że celnik jest nieszczęśnikiem, „po co taki nieszczęśnik przyszedł do świątyni? Czy sądzi, że Bóg wysłucha takiego grzesznika? Bóg nie wysłuchuje grzeszników, z wyjątkiem jeśli ktoś jest taki jak ja,” rozmyśla w sobie faryzeusz. „Celniku ty ze swej strony jesteś buntownikiem przez całe życie, brzydzę się zbliżać do ciebie, lub dotknąć twojego ubrania. Stań daleko, nie podchodź do mnie bo jestem bardziej święty niż ty.” Myśli sobie faryzeusz. (Iz 65,5).

Zatrzymaj się faryzeuszu nie mów i nie myśl nic więcej: Wstydz się. Czy wiesz przed kim stoisz, czy wiesz do kogo mówisz, i z czego się składa twoja głupia mowa i myśli? Stoisz teraz przed Bogiem, mówisz teraz do Boga i uczciwie i sprawiedliwie mówiąc powinienes wymienić Jego sprawiedliwość i tylko Jego, nie twoją prawość.

Uważam, że Abraham, którego faryzeusz jest potomkiem nigdy nie śmiał się tak modlić jak faryzeusz, chociaż miał więcej zalet i dobrych uczynków niż faryzeusz. Abraham miał się z czego chlubić, ale nie przed Bogiem, chociaż był nazywany przyjacielem Bożym, to był pokorny i nie chwalił się przed Bogiem, bał się i drżał, gdy stał przed Nim przyznając że jest tylko prochem (Rdz 18,27,30, Rzym 4,2). Ale ty faryzeuszu, całkiem zapomniałeś, że jesteś takim samym człowiekiem jak inni, prochem i pyłem, a jednak odważasz się bezczelnie ofiarować Mu swoją nieczystą prawość. Wstydz się faryzeuszu. Czy myślisz, że Bóg posiada oczy jak człowiek, albo, że widzi jak człowiek widzi? Czy sekrety twego serca nie są otwarte przed nim? Czy sądzisz, że kilkoma twoimi brudnymi dobrymi uczynkami możesz zakryć zgniły mur, który otynkowałeś zaprawą twojej brudnej prawości, i tak ukryłeś grzech i nieczystość przed Jego oczyma? Czy twoje puste nadęte słowa, wychodzące z twoich ust sprawią, że On zapomni, że twoje gardło jest otwartym grobem i że ty w środku jesteś pełen kości trupich i nieczystości? Twoje czyszczenie zewnątrz kielichów i naczyń, oraz dekorowanie grobów sprawiedliwych nic nie znaczy w oczach Bożych, ale wskazuje, że jesteś obłudnikiem i ślepym, bo nie zauważasz, że to co wewnątrz jest wstrętne dla Boga. Czym się różni owoc od drzewa oraz czym się różnią strumienie od źródła? Jeśli źródło jest zanieczyszczone, zanieczyszcza całą wodę, a więc twoje serce zanieczyszcza całego ciebie i wszystkie twoje uczynki w oczach Bożych. Ale faryzeuszu, jak to się stało, że biedny celnik jest takim pyłem w twoich oczach, że nie możesz powstrzymać się, ale musisz oskarżać go przed osądzeniem go przez Boga, ponieważ gdy mówisz „nie jestem...jak ten oto celnik,” to wnosisz oskarżenie przeciw niemu. Cóż on uczynił? Czy ukrył jedną z twoich prawości, albo czy sekretnie doniósł, że jesteś obłudnikiem i zabobonny? Ośmielam się przypuszczać, że ten biedny celnik nie mieszał się w twoje sprawy.

Ale co cię boli faryzeuszu? Czy to, że celnik stoi w świątyni? Czy dotyka cię swoim grzesznym ubraniem, albo drażni cię swoim grzesznym oddechem? Czy jego postawa, jako

winnego człowieka obraża ciebie? Prawdą jest, że on stoi w świątyni, ale wznosi ręce do Bożej ławy oskarżonych i przyznaje się do wszystkich przestępstw.

On nie może pysznić się, chełpić się i wynosić się nad innych jak ty to robisz, ale dlaczego jesteś tym obrażony? Mówisz że jesteś prawy, a on jest niesprawiedliwy. Cóż faryzeuszu jego nieprawość nie będzie oskarżała ciebie, jeśli nie idziesz jego śladami. Ale jeśli mnie jeszcze trochę ścierpisz i dalej utrzymujesz, że jesteś sprawiedliwy, to pokaż mi, gdy stoisz w świątyni przed Bogiem, wraz z tym celnikiem, mały owoc twojej sprawiedliwości. Zostaw celnika samemu sobie, gdyż on modli się do Boga. A jeśli nie możesz zostawić go w spokoju, to nie mów nic przeciw niemu, bo inaczej oznacza to, że pamiętasz zło, które ten człowiek ci wyrządził, i że masz coś przeciwko niemu i to podczas, gdy modlisz się do Boga.

Ale faryzeuszu, pamiętaj, że prawy człowiek jest miłosierny, i gdy się modli, przebacza wszystkim, i woła do Boga aby przebaczył mu też (Mar 11,25-26; Dz 7,60). Aż do tej pory nie możesz pokazać jakiegoś owocu twojej prawości. Faryzeuszu, prawość nauczyła by cię kochać celnika, ale ty okazujesz, że go nienawidzisz. Miłość przykrywa mnóstwo grzechów, a nienawiść i niewierność wyjawia sekrety.

Faryzeuszu, powinieneś pamiętać, że ten brat twój jest w nieszczęściu i powinieneś okazać mu miłosierdzie w tym jego nieszczęsnym stanie, ale ty jak pyszny, okrutny i arogancki człowiek skorzystałeś z okazji, gdy on jest w trudnym położeniu pomiędzy Niebem, a piekłem, zrobiłeś co mogłeś, ze swojej strony, aby go rzucić w otchłań mówiąc, „albo też jak ten oto celnik.”

Jaka okrutność może być większa, jaka wściekłość może być bardziej gwałtowna, jaka złość i nienawiść bardziej potępiająca i nieubłagana niż, gdy jeden człowiek prosi o miłosierdzie Boże, to drugi wysuwa zastrzeżenia w modlitwie przeciw temu pierwszemu, mówiąc że pierwsza osoba jest grzesznikiem? Pan doskonałej sprawiedliwości tak nie mówi, gdy powiada „Nie myślcie, że Ja was będę oskarżał przed Ojcem;” (Jan 5,45). Prorocy również nie, Dawid mówił „Lecz ja, gdy oni [moi przeciwnicy] byli chorzy, [a celnik był chory na najbardziej straszną chorobę, to znaczy grzech] przywdziewałem wór, Umartwiałem się postem, I modlitwa moja [za nich] wracała mi na usta. Postępowałem jak przyjaciel, jak brat; Jak opłakujący matkę, chyliłem się w żałobie.” (Ps 35,13-14).

Faryzeuszu, czy widzisz teraz, jak przeciwnie postępujesz w odniesieniu do postępowania sprawiedliwych ludzi? Gdzie znajdziemy człowieka, który by postępował równie niegodziwie jak ty? Jediną taką istotą jest diabeł zwany smokiem, bo on oskarża biednych grzeszników przed Bogiem (Zach 3; Obj 12).

„...nie jestem... jak ten oto celnik,” Skromność powinna nakazać ci ugryźć się w język w tym miejscu. Cóż mogli sobie pomyśleć aniołowie, jak nie tylko, że zemsta była w twoim sercu, i że raczej przyszedłeś do świątyni, aby chełpić się i oskarżać twego bliźniego, niż modlić się do Boga. Bo czy w całej twojej modlitwie jest jedno zdanie, które daje najmniejszą oznakę, że posiadasz rzeczywistą wiedzę o Bogu i o sobie? Jakie błaganie dowolnego rodzaju znajduje się w twojej pełnej pustej chwały oracji? W całej twojej pustej modlitwie znajduje się jedno sporządzone przez ciebie oskarżenie, i to przeciwko biednemu, bezbronnemu człowiekowi, dlatego, że jest grzesznikiem. Dowodzisz, że jest grzesznikiem, a sam nie potrafisz dowieść, że jesteś prawy. Chociaż twój ubiór jest lepszy od jego, twoja skóra może być tak samo nieczysta jak jego. Twoja

skóra może być bielsza od jego, lecz twoje serce może być o wiele czarniejsze. I tak jest, ponieważ sama prawda – Pan Jezus powiedział to, że wewnątrz jesteś pełen zdyktwa i nieprawości (Mat 23).

Faryzeuszu istnieją grzechy przeciw drugiej tablicy Zakonu i celnik jest ich winien. Ale istnieją także grzechy przeciwko pierwszej tablicy, i ty jesteś ich winien.

Celnik, przez to, że był zdziercą, niesprawiedliwy i cudzołożnikiem, uczynił to widoczne, że nie kochał swego bliźniego. Ale ty, przez czynienie Boga, Zbawiciela i Tego, który uwalnia od grzechu, przez trwanie przy swojej brudnej prawości wydajesz się mówić, że nie miłujesz Boga; gdyż jak ktoś zabiera lub ujmuje coś z dania czegoś co należy się bliźniemu, grzeszy przeciw bliźniemu, tak samo ktoś, kto zabiera lub ujmuje cokolwiek z tego co należy się Bogu, grzeszy przeciw Bogu.

Zatem, chociaż nie ująłeś nic z tego co się należy bliźniemu, to ująłeś coś z chwały należnej Bogu, obrabowałeś Boga z należnej mu czci za zbawienie. Zaiste zadeklarowałaś trwaniem przy swojej brudnej prawości, że jeśli chodzi o zbawienie, to nie można Jemu zaufać. „Oto człowiek, który nie uczynił Boga schronieniem swoim, Ale ufał wielkim bogactwom swoim, był dumny, że wyrządza szkodę.” (Ps 52,9).

Cóż innego znaczy, ta wielka ilość twojej własnej prawości, którą wniosłeś ze sobą do świątyni? Cóż innego znaczy twoje polecenie siebie, z jej powodu, i twoja dorozumiana modlitwa, że z powodu twojej prawości, Bóg znajdzie w tobie upodobanie?

Wszystko to implikuje, że nie ufasz Bogu, i że uważasz, że zbawienie jest bezpieczniejsze w twojej własnej sprawiedliwości, niż w sprawiedliwości Bożej; i że twoja własna miłość do i opieka nad, własną duszą jest o wiele większa i lepsza niż opieka i miłość Boża. Czy to się nazywa przestrzeganiem pierwszej tablicy Zakonu, której sumą jest „Będziesz miłował Pana Boga swego,” Bo twoje zachowanie nie zgadza się z miłością do Boga.

Jak może, taki człowiek powiedzieć miłuję Boga, kiedy w swoim sercu powstrzymuje się od zaufania Jemu? Albo jak może taki człowiek mówić, że uwielbia Boga, jeśli nie ufa Jego miłosierdziu?

Przypuśćmy, że niezmiernie bogaty człowiek, zaprosił wszystkich biednych z parafii do swego domu na obiad i wysłał swojego służącego z wiadomością, że zabił tuczne cielęta, nakrył do stołów, przygotował wszystkie jedzenie i wino i nie brakuje niczego na ten obiad. Czy nie byłoby to uważane za wielki afront, pogardę i nieufność w dobroć zapraszającego, gdyby jeden z gości przyniósł, ze sobą kilka spleśniałych okruszków starego chleba i położył na swój talerz na stole tak by zapraszający i wszyscy inni goście widzieli, a to ze strachu, że jednak zapraszający bogaty człowiek nie przygotuje wystarczającą ilość jedzenia dla wszystkich zaproszonych?

To jest twój przypadek faryzeuszu, zostałeś zaproszony na obiad, obiad Bożej łaski i przyszedłeś, ale oto nie uwierzyłeś, że on za darmo z własnej łaski przygotowuje jedzenie, gdy przyjdiesz, dlatego przyniosłeś z własnego domu te spleśniałe okruszki chleba i położyłeś na talerzu przed sobą w obecności aniołów i tego biednego celnika, ba, nawet zuchwale powiedziałeś przy wszystkich, „Boże dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie.” Nie jestem takim POTRZEBUJĄCYM człowiekiem (Łuk 15,7). „Nie jestem jak inni ludzie....rabusie, oszuści,

cudzołożnicy albo też jak ten celnik.” Przeszedłem wprawdzie na twój obiad z grzeczności, bo nie mogłem inaczej, ale jeśli chodzi o twoje smakołyki, to ich nie potrzebuję, mam dosyć własnych (Łuk 18,9). Dlatego dziękuję Tobie za twoją uprzejmą ofertę, ale nie jestem taki jak ci, którzy potrzebują ich „... nie jestem... jak ten oto celnik.” I tak jedząc własne ochłapy lub mieszając je z tymi na stole, to znaczy z Bożymi łaskami potępiasz Boga, uważając, że nie może zbawić grzeszników bo ma za mało łaski, albo jeśli ją ma to jest niewierny swojemu słowu i nie da ją biednym i potrzebującym, którzy przyszli do Niego. Dlatego przyszedłeś ze zwykłej przyzwoitości na obiad, ale ufasz co do prawości tylko swojej.

To jest jak łamanie pierwszej tablicy Zakonu, i czynienie się grzesznikiem wielkiego kalibru; gdyż grzechy przeciwko pierwszej tablicy są z natury większe niż grzechy przeciwko drugiej. Prawdę mówiąc, grzechy przeciwko drugiej tablicy są również grzechami przeciw Bogu, ponieważ łamią przykazania Boże, ale grzechy przeciw pierwszej tablicy Zakonu, są grzechami nie tylko przeciw przykazaniom, ale przeciwko samej miłości, mocy, świętości i wierności Boga. I tutaj znajduje się twój podły stan; mówisz, że nie ubliżyłeś bliźniemu ale **UBLIŻYŁEŚ BOGU TWOJEMU STWÓRCY**. Jest to jakby człowiek był w zgodzie ze współsługą, ale klócił się z jego Panem.

Faryzeuszu zapewniam cię, twoje położenie jest okropne, twój stan nie jest dobry, twoja prawość jest tak daleko od wspomnienia ciebie, że czyni cię większym grzesznikiem niż gdybyś jej w ogóle nie miał, ponieważ ta twoja pseudo prawość walczy przeciwko miłosierdziu, miłości, łasce i dobroci Bożej, bardziej niż grzechy innych grzeszników w odniesieniu do wielkości grzechów.

A ponieważ są bardziej wstrętne i ohydne w oczach Bożych, jak zresztą muszą być, jeśli to co napisano wcześniej jest prawdą, a jest, tak i są bardziej niebezpieczne dla życia i duszy człowieka, gdyż one zawsze wydają się tym, w których wnętrzu przebywają jako i tym, którzy im ufają, że nie są grzechami i przestępstwami, ale zaletami i wspaniałymi rzeczami. Nie rzeczami, które odciągają od, ale rzeczami, które przyprowadzają człowieka bliżej do Boga. To dlatego jest niebezpiecznym stanem dla tych ludzi, którzy próbują ustanowić swoją własną sprawiedliwość, którzy nie chcą, ani nie mogą, podczas gdy tak robią, poddać się sprawiedliwości Bożej (Rzym 10,3). Jest o wiele łatwiej przekonać biednego nieszczęśnika, którego życie jest niemoralne, i którego grzechy są wypisane, że tak powiem na czole, aby poddał się sprawiedliwości Bożej, to znaczy którą Bóg dostarcza i daje, niż przekonać samo sprawiedliwego człowieka, aby to też zrobił. Gdyż grzesznicy są szybciej przekonywani o konieczności posiadania sprawiedliwości, aby ich zbawiła, ponieważ nie mają własnej która by mogła ich zbawić i dlatego bardzo chętnie akceptują i poddają się pomocy i zbawieniu tkwiącym w sprawiedliwości i posłuszeństwu innego człowieka.

I z tego względu Pan Jezus powiedział, że „celnicy i wszetecznicze” wyprzedzają w wejściu do Królestwa Bożego faryzeuszów i uczonych w Piśmie (Mat 21,31). Biedny faryzeuszu w jakim wielkim nieszczęściu jesteś? Jesteś nie tylko grzesznikiem, ale grzesznikiem największego kalibru. Jesteś grzesznikiem nie tylko poprzez popełnianie grzechów jakie opisuje druga tablica Prawa, ale w głównej mierze w sposób w jaki żaden samo sprawiedliwy człowiek nie marzył nawet, że będzie. Gdyż, gdy samo sprawiedliwy człowiek lub faryzeusz usłyszy, że jest grzesznikiem, to odpowie „nie jestem jak inni ludzie.”

A ponieważ powszechną i bardziej zwyczajowym opisem grzechu jest naruszenie drugiej tablicy Prawa, faryzeusz odpowiada, że nie jest jak celnik i ukrywa się pod swoimi kalekimi

usiłowaniem, postrzępioną szmatą łątaną kawałkami moralnej czy ceremonialnej sprawiedliwości. Dlatego, gdy faryzeusz usłyszy, że jego prawość jest potępiona, nisko ceniona i uważana za nic, wtedy denerwuje się, wścieka się i irytuje się i jest gotów zabić człowieka, który pogardza i lekceważy jego pobożną prawość, ale Pan Jezus i prawdziwy kaznodzieja ewangelii potępia całą sprawiedliwość i prawość faryzeusza jako skrwawione szmaty, obrzydliwość w oczach Bożych i nic innego niż śmiecie i gnój.

Skrwawione szmaty i gnój nie są dobrym materiałem, aby zrobić z nich szatę, aby w niej pójść do Boga i błagać o życie, a o wiele mniej, aby stały się moim przyjacielem, adwokatem, pośrednikiem i orędownikiem, gdy staję pomiędzy Niebem a piekłem i błagam, abym mógł być zbawiony (Iz 64,6; Łuk 16,15; Filip 3,6-8).

Może ktoś uznać mnie za winnego, że nie rozróżniam pomiędzy przedmiotem, a sposobem wypełniania sprawiedliwości przez faryzeusza. Ale niech mnie potępi taka osoba, gdyż wyjąwszy święte Prawo, które nie jest ani przedmiotem, ani sposobem na wypełnianie sprawiedliwości przez faryzeusza, ale raczej przepisami, przez które jeśli chciałby żyć, powinien byłby wypełniać każdą jego jotę; i powtarzam jeszcze raz, że cała prawość faryzeusza jest grzeszna, ale nie dla mnie, ale dla Boga i przed Jego oczami. Cała taka prawość jest grzeszna i wstrętna sama w sobie i w swoich efektach.

[Cała sprawiedliwość faryzeusza jest grzeszna.]

Po pierwsze, sama w sobie; bo jest niedoskonała, niewystarczająca i nie spełnia przepisów przez, które sprawiedliwość jest nakazana, a NAWET za pomocą, której każdy czyn ma być wykonany. Gdyż niedostatek tutaj, ba, każdy niedostatek w wykonywaniu tych obowiązków jest grzechem i grzeszną słabością, dlatego przekleństwo Boże spada na człowieka, który nie dostaje w wykonywaniu obowiązków Prawa, a nie mogło by spaść, sprawiedliwie gdyby jego nie wykonywanie doskonale Prawa nie było grzechem, a że jest, to przeklęty jest każdy, który nie wykonuje i nie wytrwa w spełnianiu wszystkich przykazań Prawa (Pwt 27,26; Gal 3,10).

Po drugie, sprawiedliwość faryzeusza jest grzeszna, ponieważ jest wykonywana przez grzeszne ciało, gdyż cała sprawiedliwość prawa jest dziełem grzesznego ciała (Rzym 4,1; Filip 3,3-8). Powtarzam dziełem grzesznego ciała, tego ciała, które również popełnia największe grzechy. Gdyż grzeszne ciało jest jedno, ale jego działania bywają różne. Czasami są to grzechy zmysłowe i diabelskie powodujące, że dusza tarza się w niegodziwości jak świnia tarza się w błocie.

Ale to nie są wszystkie uczynki grzesznego ciała, ponieważ ciało czasami próbuje być sprawiedliwe i zabiera się za wykonywanie uczynków, które gdyby zostały wykonane doskonale, to stałyby się chwalebne i piękne. Ale, ponieważ Prawo tylko nakazuje i nie daje pomocy człowiekowi, który usiłuje je spełnić, i ponieważ ciało jest słabe i nie może same z siebie wypełnić doskonale Prawa do którego się wtrąca, dlatego najbardziej chwalebne dzieła ciała nie udają się.

Skoro jest to praca grzesznego ciała, to nie może być dobra, gdyż ręka która wykonuje przepisy Prawa jest skalana grzechem. Gdyż w dobrym człowieku, mam na myśli duchowo dobrego „który jest w ciele, nie mieszka w nim dobro,” ale to co jest złe, jak zatem może ciało cielesnego, będącego w stanie bez łaski człowieka, a takim jest każdy samo sprawiedliwy człowiek i faryzeusz na świecie, wykonywać, chociaż przyłącza się do Prawa, sprawiedliwego Prawa Bożego, to co jest dobre w oczach Bożych?

Jeśli ktoś sądzi, że ja przesadzam, ponieważ nazywam ludzką sprawiedliwość, która wywodzi się z prawa, ze sprawiedliwego prawa Bożego, grzesznym ciałem, niech rozważy następującą, rzecz, to znaczy, że choć człowiek, z powodu grzechu jest martwy w grzechu i niegodziwości, ale nie jest martwy w odniesieniu do postępowania w swoim zakresie. To znaczy robienia i wybierania, tego co robi, albo tego co wszyscy ludzie uznają za podłe, albo tego co niektórzy uważają za dobre, chociaż człowiek nie może sam z siebie, ani cały świat nie może mu pomóc, aby uzdolnić go do robienia czegokolwiek, co mogłoby podobać się Bogu.

Człowiek z natury chociaż jest martwy to znaczy bez łaski Bożej, może za pomocą woli swojego ciała chcieć być zbawionym. Człowiek z natury może i przez moc grzesznego ciała usiłuje iść swoją drogą zbawienia, chce je osiąść i idzie za nim, ale nie jest to Boża droga zbawienia, ale jego własna, nie przez wiarę w Chrystusa, ale przez Prawo Mojżesza (Rzym 10,16,31; 10,3-7).

Dlatego nie jest to błędem, że człowiek naturalny posiada WOLĘ i naturalną MOC, aby wypełniać swoją wolę zmierzając do zbawienia drogą pojmowaną przez cielesny rozum. Ale jest to straszliwy błąd, gdy powiada się, że człowiek naturalny, nieodrodzony posiada wolę i moc działające na Boży sposób i zmierzające po drodze Bożej ku zbawieniu. Bo wtedy musielibyśmy założyć, że tajemnice ewangelii są naturalne i że człowiek naturalny, nie odrodzony może pojąć i znać je, ba, zrozumieć, że to są jedyne środki, przez które możemy uzyskać życie wieczne, gdyż zrozumienie musi działać przed wolą. Tak, człowiek musi wpierw zaaprobować drogę życia przez Jezusa Chrystusa, zanim jego wola i umysł drgną, ruszą się lub pójdą tą drogą. „Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego [rzeczy ewangelii], bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać.” (1 Kor 2, 14).

Człowiek nieodrodzony nie przyjmuje tych rzeczy, jego umysł i wola są im przeciwne i uważają je za głupstwo, ani cała cielesna mądrość tego świata nie może spowodować, żeby jego wola i umysł pojęły ewangelię, ponieważ nie może jej zrozumieć.

Natura rozróżnia tylko prawo i sprawiedliwość płynącą z niego, ba, rozróżnia i akceptuje ją, to znaczy, uważa że sprawiedliwość pochodząca z prawa jest najlepszą i jedyną drogą prowadzącą do życia wiecznego. Dlatego naturalna wola i moc grzesznego ciała, którą widać w faryzeuszu, trzymają się drogi Prawa, żeby uzyskać życie wieczne (1 Kor 2,14).

Sprawiedliwość Prawa jest zatem dziełem ciała, grzesznego ciała i dlatego musi być uważana za śmieci i gnój i ohydę jeśli chodzi o własną sprawiedliwość wypracowaną własnymi siłami na bazie Prawa, którą faryzeusz prezentuje Bogu w świątyni.

Ale faryzeusz nie jest jedynym uwikłanym w tej sprawie, wiele dusz schlebia sobie przez własne uczynki ciała, tak jak to czyni faryzeusz, że ich stan jest dobry, gdy nie jest. Ich nawrócenie równa się przeistoczeniu z bezbożnego celnika w faryzeusza. Otwarty grzesznik zostaje samo sprawiedliwym faryzeuszem. Grzechy zewnętrzne zostają zastąpione grzechami wewnętrznymi. I teraz osoba, która kwestionowałaby dobry stan takiego grzesznika uważana by była za najbardziej niegodziwą osobę. Bo pijak, przeklinający, nieczysty, kłamca, naruszający Niedzielę i tym podobne osoby stały się zreformowane, kochają sprawiedliwość, surowo przestrzegają Prawa, wykonują formalności Prawa i przebywają z ludźmi o podobnych poglądach. Teraz takie osoby stały się wielkimi, na zewnątrz, przeciwnikami grzeszników i zewnętrznych grzechów, brzydząc się

przebywać z tymi, którzy kiedyś byli ich kompanami, mówiąc „...że nie jestem... jak ten oto celnik.”

Przejście z jednych grzechów ciała do drugich, z grzechów do ludzkiej własnej samo sprawiedliwości i radowanie się przekonaniem, że stan faryzeusza jest lepszy niż stan celnika, i myślenie, że tak jest w oczach Bożych i w osądzie Prawa, a jednak w końcu znalezienie się pod Prawem, a nie w Duchu Świętym, w cielesności, a nie w Chrystusie, nie w stanie zbawienia, ale potępienia, przytrafia się wielu ludziom. Gdyż sprawiedliwymi są ci, i tylko ci, „którzy czczą Boga w Duchu Świętym, radują się w Chrystusie Jezusie, a w cielesności nie pokładają ufności,” (Jan 4,24). Gdzie przez ciało nie wolno w tym miejscu rozumieć okropnych grzechów przeciwko Prawu, chociaż są one nazywane uczynkami ciała (Gal 5,19), gdyż nie dają ludziom podstawy do chluby przed Bogiem, ale należy rozumieć to co zasugerował Paweł mówiąc w listach, że nie „pokłada nadziei w cielesności” chociaż mógłby. I potem przedstawia dwojaki przywilej jaki posiadał według ciała. Po pierwsze, iż wywodził się z potomków Abrahama, z Izraela, z plemienia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków (Filip 3,3-4). Po drugie, należał do najsurowszej według ciała sekty religijnej czyli faryzeuszów, był synem faryzeusza i posiadał wielką cielesną gorliwość dla Boga, był co do sprawiedliwości opartej na Zakonie bez zarzutu (Filip 3,6 UBG).

Ale powtarzam dalej, że co jest z ciała, czy cielesnych przywilejów i cielesnej sprawiedliwości tworzy cielesną drogę Prawa, cielesną nadzieję i cielesną ufność na osiągnięcie Nieba. To jest widoczne, gdyż gdy człowiek zostaje oświecony duchowo, to uważa całą swoją cielesną sprawiedliwość za śmieci i gnój, byle by tylko mógł się znaleźć w Chrystusie, nie posiadając swojej sprawiedliwości opartej na zakonie Prawa, ale tą, która jest przez wiarę Chrystusa, sprawiedliwość, która jest z Boga przez wiarę.

[Pobożni ludzie obawiają się własnej sprawiedliwości.]

A to prowadzi mnie do następnej rzeczy, a mianowicie powiedzeniu tobie ślepy faryzeuszu, że nie możesz być w bezpiecznym stanie, z powodu twego chlubienia się ciałem, to znaczy w sprawiedliwość ciała. Gdyż „wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka pobożność jego jest jak kwiat polny,” ciało zatem i jego chwała są tak delikatne jak trawa, która dzisiaj jest na polu, a jutro jest wrzucona do pieca, Dlatego jest marną podstawą do oparcia o nią wiecznego zbawienia. Dlatego jak zasugerowałem wcześniej pobożnie mądrzy ludzie obawiali się pokładać nadzieję w swoją sprawiedliwość. Mam na myśli ich własną osobistą sprawiedliwość, chociaż jest o wiele lepsza bo pochodzi od odrodzonego duchowo człowieka, niż sprawiedliwość jakiegokolwiek cielesnego człowieka. Gdyż pobożnego człowieka sprawiedliwość jest wykonywana w duchu i wierze Chrystusa, a sprawiedliwość cielesnego człowieka pochodzi z ciała i Prawa. A jednak pobożny człowiek obawia się obstawać przy swojej własnej sprawiedliwości przed trybunałem Bożym, co widać z poniższych szczegółów.

Po pierwsze, widzi grzech w swojej sprawiedliwości, bo tak sugeruje prorok, gdy powiada „Cała nasza sprawiedliwość jest jak szata splugawiona,” (Iz 64,6); a nic nie może splugawić sprawiedliwości z wyjątkiem grzechu. Biedny, niski, chory i żebraczy stan człowieka nawróconego, ani bycie nienawidzonym przez demony, ani prześladowanym przez ludzi, ani bycie złamanym z powodu potrzeb, udręk, szyderstw ani jakiegokolwiek inne rodzaje kłopotów nie mogą uczynić sprawiedliwości pobożnego człowieka plugawą, nic i nikt tego nie może uczynić z wyjątkiem GRZECHU, i to on może robić, robi i będzie tak czynić. Ani żaden odrodzony człowiek niech

będzie kim chce, nie może chociaż czuwa, modli się, zмага się, zapiera się i trzyma ciało z całej siły w karbach, i chociaż osiągnie bardzo wysoki pułap świętości ducha i duszy, osiągnie wielką duchową mądrość i ukrzyżuje swoje pożądliwości w największym stopniu, to jednak grzech będzie w jego najświętszych uczynkach. Będzie kalał i plamił jego święte obowiązki i czynił jego sprawiedliwość, że będzie wyglądała jak szata skrwawiona.

Podam kilka przykładów tego. 1. Nehemiasz był w swoich czasach człowiekiem bardzo gorliwym dla Boga, dla Jego świątyni, dla Jego ludu i Jego dróg i wytrwał od początku do końca, jak to jasno widać w opisie jego uczynków; jednak gdy staje do modlitwy przed Bogiem w odniesieniu do wykonanych obowiązków odrzuca opierania się na nich. Prawdą jest że wymienia je w modlitwie do Boga, ale wyznaje, że istnieje w nich niedoskonałość i modli się, żeby Bóg nie wymazywał ich: „i nie wymaż moich dobrych uczynków, jakie spełniłem dla domu mojego Boga i dla służby w nim odbywanej.” I znowu w innym miejscu modli się „Również to zachowaj mi, Boże mój, w pamięci i zmiłuj się nade mną według obfitości twojej łaski” (Neh 13).

Nie sądzę, że przez te modlitwy Nehemiasz prosił o akceptację jego osoby w odniesieniu do usprawiedliwienia z przekleństwa Prawa, co robił biedny, ślepy faryzeusz; ale Nehemiasz modlił się, aby Bóg przyjął jego służbę, ponieważ był synem, i żeby nie odmawiał dania mu nagrody za to co zrobił, ponieważ Bóg w swoim Piśmie powiedział, że wynagrodzi dzieło miłości Swoich świętych dzieci, przeważając wielkością chwały, i dlatego Nehemiasz modlił się, żeby Bóg nie wymazał jego dobrych uczynków, ale pamiętał o nim ku jego dobru według wielkości Bożego miłosierdzia.

2. Drugim przykładem jest Dawid, gdy mówi: „Nie pozywaj na sąd, sługi swego, Gdyż nikt z żyjących nie okaże się sprawiedliwym przed tobą!” (Ps 143,2). Dawid jak wcześniej sugerowałem, był człowiekiem według Bożego serca (Dz 13,22), i tutaj Duch Święty przyznaje, że Dawid jest sługą Bożym, jednak jak Dawid wzdraga się, ociąga się, modli i prosi, aby Bóg zechciał nie pozywać Dawida na sąd. Jak gdyby Dawid mówił „Panie jeśli pozwiesz mnie na sąd umrę, będę potępiony, bo w Twoich oczach nie mogę zostać usprawiedliwiony, to znaczy przez moje własne dobre uczynki. Panie, na początku jeśli zaczniesz mnie sądzić na podstawie Prawa i moich uczynków umrę, dlatego nie pozywaj na sąd sługi swego. Ta sprawa dotyczy nie tylko mnie, ale jest to stan całego świata.” „Gdyż NIKT z żyjących nie okaże się sprawiedliwym przed tobą!”

3. Trzecim przykładem jest ogólny wniosek apostoła, gdy mówi „A że przez zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem, to rzecz oczywista, bo: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie.” (Gal 3,11). Przez te powiedzenie (wzięte z Habakuka 2,4) Paweł twierdzi, (włączając w to osobistą sprawiedliwość Dawida), że żaden człowiek nie jest usprawiedliwiony przez Prawo w oczach Bożych; żaden prawy człowiek, żaden święty człowiek, żaden najbardziej surowo przestrzegający Prawa, i żaden najbardziej sprawiedliwy człowiek. Ale dlaczego? Ponieważ sprawiedliwy z wiary żyć będzie.

Dlatego sprawiedliwy człowiek musi umrzeć, jeśli nie ma wiary w świętą sprawiedliwość innego człowieka, niż tą, która jest z Prawa, nazywana własną sprawiedliwością. Powtarzam taki człowiek musi umrzeć jeśli nie posiada świętej sprawiedliwości innego człowieka, a tylko swoją własną pochodzącą z Prawa. Tak samo wyznaje Paweł, iż nie zrobił czegokolwiek przed nawróceniem i po nawróceniu przeciwko Prawu albo własnemu sumieniu, ponieważ co się tyczy sprawiedliwości pochodzącej z Prawa, był bez zarzutu. A również od nawrócenia nie poczuwał się

do niczego grzesznego, ponieważ „aż do dnia dzisiejszego żyłem przed Bogiem z całkowicie czystym sumieniem” (Dz 23,1).

Wspaniała wypowiedź, nieprawdaż! Nie wątpię, że zwolennicy Prawa, nie mogliby tego powtórzyć, chyba żeby skłamáli. Ale Paweł dodaje, że nie jest przez to usprawiedliwiony (1 Kor 4,4; Filip 3,7). I nie ośmielił się oprzeć swojego wiecznego zbawienia swojej duszy na własnej sprawiedliwości, „bo tym, który mię sádzi jest Pan.” To znaczy jakby Paweł mówił, że z powodu zaciemnienia umysłu i serca grzechem nie widzi niedoskonałości swojej własnej sprawiedliwości, to jednak Pan, który jest jego sędzią i przed którego trybunałem musi on stanąć, gdyby zobaczył choć jedną skazę na Pawła własnej sprawiedliwości, to gdyby Paweł na niej polegáł musiałby zostać potępiony, dlatego nie polegáł na niej.

Po drugie, to że najsprawiedliwsi z ludzi boją się byś sádzeni przed Bożym trybunałem według Prawa w odniesienia do życia wiecznego lub potępienia stosownie do wystarczalności lub niewystarczalności ich sprawiedliwości jest widoczne, ponieważ odrzucając swoją własną sprawiedliwość w tej sprawie i błągają, żeby Boże miłosierdzie przez akt łaski przypisało im sprawiedliwość Pana Jezusa Chrystusa i aby w niej stać mogli przed Bogiem, aby być sádzonymi.

Stąd Dawid często woła, „Panie, prowadź mnie według sprawiedliwości swojej,” (Ps 5,9), „Przez sprawiedliwość swoją wybaw mnie!” (Ps 31,1), „Sádz mnie według sprawiedliwości swojej, Panie, Boże mój!” (Ps 35,24); „Przez sprawiedliwość swoją ożyw mnie!” (Ps 119,40); „Panie! Słuchaj modlitwa mojej, Usłysz błaganie moje! Przez wierność swoją wysłuchaj mnie w sprawiedliwości swojej! Nie pozywaj na sád sługi swego, Gdyż nikt z żyjących nie okaże się sprawiedliwym przed tobą!” (Ps 143,1-2). A jeśli Bóg to zrobi, to co wtedy powie Dawid? „Wtedy język mój będzie opowiadał sprawiedliwość twoją,” (Ps 35,28); „A język mój z radością wysławiać będzie sprawiedliwość twoją!” (Ps 51,16); „Usta moje opowiadać będą sprawiedliwość twoją...I wspominać jedynie sprawiedliwość twoją” (Ps 71,15-16).

Daniel również, gdy przyszedł modlić się i wstawiać za siebie i swój lud, najpierw odrzuca swoją i ich sprawiedliwość mówiąc „Gdyż nie zanosimy nasze błaganie przed twoje oblicze dla naszej sprawiedliwości,” i prosi o Bożą sprawiedliwość, i aby mógł mieć udział w nim, mówiąc „O Panie, sprawiedliwość należy do ciebie,” (Dan 9,7,18 KJV), to znaczy ta Boża sprawiedliwość, z powodu której miłosierdzie i przebaczenie grzechów, i w ten sposób Niebo i szczęście jest nam darowane.

Sprawiedliwość należy do Boga i jest Jego, a grzechy, wstyd i niedola jest naszym udziałem; jasno to widać w wersetach 16 i 17, rozdziału 9, gdy Daniel mówi, „O Panie! Według twojej sprawiedliwości niech odwróci się twój gniew i twoja popędlliwość od twojego miasta, Jeruzalemu, od świętej twojej góry! Gdyż z powodu naszych grzechów i naszych win Jeruzalem i twój lud znosi zniewagi od wszystkich, którzy są wokół nas. Lecz teraz wysłuchaj o Boże nasz, modlitwy twojego sługi i jego błagania i rozjaśnij swoje oblicze nad twoją spustoszoną świątynią, ze względu na Pana!” Ze względu na Pana Jezusa Chrystusa, gdyż Daniel skierowane miał myśli na Niego, a poprzez Niego kierował błaganie do Boga Ojca. Odpowiedź była stosowna do modlitwy, to znaczy, że Bóg zmiłował się nad Jeruzalem, i że w stosownym czasie miał zesłać Pana Jezusa, Mesjasza, który przyniesie im wieczną sprawiedliwość.

Paweł również, jak zasugerowałem wcześniej odrzucił swoją własną sprawiedliwość i uchwycił się sprawiedliwości Bożej, chcąc się znaleźć w niej lub w Tym, który ją posiada, nie posiadając swojej własnej sprawiedliwości, bo wiedział, że gdy spadnie deszcz, zawieją wiatry i wezbrą rzeki wszelkie budowle sprawiedliwości ludzkiej upadną z wyjątkiem sprawiedliwości Pana Jezusa Chrystusa (Filip 3).

Mocne pragnienie sprawiedliwych, aby być znalezionym w sprawiedliwości Bożej powstaje z mocnego przekonania o niedoskonałości własnej sprawiedliwości i z dobrej wiedzy im udzielonej o przerażeniu, które będzie towarzyszyć ludziom w czasie próby ogniowej, to znaczy w czasie dnia sądu ostatecznego. Bo chociaż ludzie schlebiają sobie i przekonują siebie, że wszystko z nimi będzie dobrze wtedy, ze względu na swoje własne głupie i próżne, kalekie uczynki prawa, to jednak gdy przyjdzie dzień, który będzie palił jak piec, i gdy wszyscy, którzy czynili niegodziwość staną się jak ściernisko i stanie się to ze wszystkimi, którzy nie znajdą się w Chrystusie Jezusie, wtedy ludzka sprawiedliwość zniknie jak dym, albo stanie się jako paliwo dla płomienia. I stąd sprawiedliwość, której pobożni szukają jest nazwana Pańską, mocną wieżą, skałą, tarczą, fortecą, puklerzem, skałą obronną DO której się uciekają i DO których biegną i są bezpieczni.

Dlatego ludzie mądrzy w pobożności nie przynoszą swojej własnej sprawiedliwości do świątyni jak faryzeusz w tekście kazania, i nie wzbijają się, ani swego ducha w zarozumiałość, że z powodu ich własnej sprawiedliwości Bóg będzie miłosierny i dobry dla nich; ale odrzucając własną skalaną sprawiedliwość udają się do Boga po Bożą sprawiedliwość, ponieważ wiedzą na pewno ze słowa Bożego, że w czasie sądu ostatecznego nikt nie ostoje się z wyjątkiem tych, którzy będą ukryci pod sprawiedliwością Bożą.

Po trzecie, najsprawiedliwsi z ludzi, boją się stanąć przed trybunałem Bożym w oparciu o sprawiedliwość Prawa, aby być sądzeni w sprawie życia wiecznego i potępienia, stosownie do wystarczalności i niewystarczalności swojej własnej sprawiedliwości, jest widoczne, bo wiedzą, że jest próżną rzeczą, żeby przez uczynki sprawiedliwości uczynić się sprawiedliwym, co jest drogą wszystkich tych, którzy chcą być usprawiedliwieni z uczynków Prawa.

I w tym tkwi wielka różnica pomiędzy faryzeuszem a prawdziwym chrześcijaninem. Faryzeusz myśli, że przez uczynki sprawiedliwości uczyni się sprawiedliwym człowiekiem, dlatego przychodzi przed oblicze Boże dobrze wyposażony, jak sędzi, w negatywną i pozytywną sprawiedliwość.

Łaska nie pozwala człowiekowi chlępić się przed Bogiem; Pismo powiada: „Oto dusza tego, który się wywyższa, nie jest w nim prawa” (Hab 2,4 UBG). Faryzeusz był bardzo pyszny oraz ignorancki, pyszny w swojej własnej sprawiedliwości, ignorancki zaś w odniesieniu do Bożej sprawiedliwości, bo gdyby nie był pyszny nie potępiłby celnika, jak to zrobił i nie usprawiedliwiłby samego siebie.

[Faryzeusz jest ignorantem w odniesieniu do tego że musi być sprawiedliwy, zanim będzie mógł wykonywać sprawiedliwość.]

I powiadam znowu, że cała pycha i pokaz puste chwały faryzeusza powstaje z tego, że nie wie on, że człowiek musi być uczyniony dobrym, zanim będzie mógł czynić dobro, musi być uczyniony sprawiedliwym, zanim będzie mógł wykonywać sprawiedliwość. To jest ewidentne u Pawła, który sugeruje, że to jest przyczyna dlaczego „nikt nie czyni dobra,” ponieważ nie ma

sprawiedliwego ani jednego. Paweł mówi, „Nie ma ani jednego sprawiedliwego,” potem dodaje „...nie masz kto by czynił dobrze...” (Rzym 3,10-12). Bo nie jest możliwe dla człowieka, który nie jest najpierw uczyniony sprawiedliwym przez Boga, aby zrobił cokolwiek we właściwym sensie, według Prawa albo w sensie ewangelicznym, co mogło by być nazwane sprawiedliwością. Człowiek cielesny, nie zbawiony może wtrącać się w rzeczy sprawiedliwości, może próbować czynić się sprawiedliwym, ale czynić sprawiedliwość i przez czynienie takiej sprawiedliwości uczynić się sprawiedliwym nie może.

Sprawiedliwość cielesnego człowieka jest rzeczywiście przez Boga nazwana sprawiedliwością; ale musi być to rozumiane w odniesieniu do spraw tego świata. Świat rzeczywiście nazywa to sprawiedliwością i nie robi to żadnej szkody jeśli to określenie będzie dotyczyło rzeczy tego świata. Stąd niektórzy ludzie tego świata są nazywani dobrymi i sprawiedliwymi ludźmi za których nie umarł Chrystus, ani którym nie dał łaski zbawczej (Rzym 5,7-8). Ale my nie rozprawiamy na temat żadnej innej sprawiedliwości oprócz tej wynikającej z Prawa lub tej wynikającej z ewangelii, dlatego rozwinę tylko te dwie tutaj.

Zatem człowiek musi być sprawiedliwy w sensie Prawa, zanim będzie mógł wykonywać uczynki sprawiedliwości. To znaczy takie w sensie ewangelicznym. Stąd najpierw, mamy prawdziwą sprawiedliwość ewangeliczną uczynioną owocem nowo narodzenia. „Jeśli wiecie, że jest [Chrystus] sprawiedliwy, wiecie też, że każdy, kto postępuje sprawiedliwie, z niego się narodził.” (1 Jan 2,29). Nie zrodzony z Niego przez swoje własne sprawiedliwe uczynki, ale zrodzony z Niego przez potężne działanie Chrystusa i jego słowa w duszy ludzkiej, która później z zasady życia działa i czyni sprawiedliwość.

Pismo mówi „Dzieci niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy” (1 Jan 3,7). Skomentuję ten werset, bo jest dowodem tego co mówiłem wcześniej, mianowicie że człowiek musi być sprawiedliwy w sensie Prawa, zanim będzie mógł wykonywać takie rzeczy, które będą mogły być nazywane dziełami sprawiedliwości w sensie ewangelicznym. I w tym względzie powyższy werset sugeruje nam dwie rzeczy do rozważenia. Po pierwsze, że ten, kto czyni sprawiedliwość jest sprawiedliwy. A druga rzecz jest taka, że ten kto czyni sprawiedliwość jest sprawiedliwy, jak Chrystus jest sprawiedliwy.

Po pierwsze, ten, kto czyni sprawiedliwość, to znaczy sprawiedliwość, którą tak nazywa ewangelia jest sprawiedliwy, to znaczy zanim czyni tą sprawiedliwość. Bo apostoł Jan nie mówi, że jakaś osoba uczyni swoją osobę sprawiedliwą przez czynienie sprawiedliwości, którą wypełni, gdyż wtedy złe drzewo mogłoby rodzić dobre owoce, ba, i mogłoby uczynić się dobrym przez robienie tego. Ale Jan powiedział, że ten, kto czyni sprawiedliwość jest sprawiedliwy, jak powiedział, ten, który czyni sprawiedliwość JEST zrodzony z Niego. Tak więc, człowiek musi być sprawiedliwy, zanim będzie mógł wypełniać sprawiedliwość w sensie ewangelicznym.

Po drugie, zbadamy teraz jaką sprawiedliwością człowiek musi być sprawiedliwy, zanim może wykonać to co w sensie ewangelicznym jest nazywane sprawiedliwością?

Człowiek musi być sprawiedliwy w sensie Prawa, to znaczy musi być sprawiedliwy w osądzie Prawa. To jest ewidentne, ponieważ apostoł powiedział, że ten kto czyni sprawiedliwość jest sprawiedliwy jak On jest sprawiedliwy. To znaczy w sensie Prawa; gdyż Chrystus nie jest sprawiedliwy tylko w osądzie miłosierdzia, ale i we wszystkich uczynkach nawet w tych

najmniejszych był sprawiedliwy w osądzie całego Prawa. Apostoł Jan mówi „kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy JEST, jak ON jest sprawiedliwy.” To są słowa Boże, dlatego nie mogę mylić się w cytowaniu ich, chociaż mogę nie w pełni oddać ich znaczenie i to co oznaczają.

Ale jaką sprawiedliwością jest sprawiedliwość za pomocą której człowiek musi być usprawiedliwiony w osądzie prawa, zanim będzie mógł czynić uczynki sprawiedliwości akceptowane ewangelicznie? Na co odpowiadam.

Po pierwsze, to nie jest jego własna sprawiedliwość pochodząca z Prawa, można być tego pewnym, ponieważ posiada on tę sprawiedliwość zanim czyni cokolwiek co może być nazwane jego własnym. „Kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest,” już wcześniej, zanim czyni tę sprawiedliwość, ba, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy.

Po drugie, Nie może to być jego własna sprawiedliwość, która wypływa z ewangelii, to znaczy ta, która wypływa z zasady łaski w duszy, gdyż człowiek taki jest sprawiedliwy zanim czyni tę sprawiedliwość. Napisano, że ten, kto czyni sprawiedliwość JEST sprawiedliwy. Jan mówi, nie że kto wykonał uczynek sprawiedliwości jest sprawiedliwy, lecz że ten kto czyni go, czyli w odniesieniu do aktu, gdy jest wykonywany akt sprawiedliwości, człowiek wykonujący go jest sprawiedliwy. Taki człowiek jest sprawiedliwy nawet wtedy, gdy wykonuje pierwszy uczynek sprawiedliwości; ale uczynek podczas gdy jest wykonywany nie może być nazwany, dopóki nie zostanie wykonany, aktem sprawiedliwości; jednakże werset z listu Jana mówi „Kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy” (1 Jan 3,7).

Dalej, jeśli uczynek podczas gdy jest wykonywany, nie może być nazwany uczynkiem sprawiedliwości; to na pewno nie może mieć takiej mocy, aby uczynić sprawcę dobrego uczynku sprawiedliwym; i to tak sprawiedliwym jak Syn Boży, a jednak sprawiedliwość za pomocą której taki sprawca uczynku jest czyniony sprawiedliwym i to zanim czyni sprawiedliwość jest taka, bo tak mówi wyżej wymieniony werset z listu Jana „Kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy.”

Poza tym, to nie może być własna tego człowieka wykonującego dobry uczynek sprawiedliwość, która jest sprawiedliwością ewangeliczną, wypływającą z zasady łaski w duszy, gdyż ona nawet w największej doskonałości w nas, podczas gdy żyjemy na tym świecie, posiada różne niedoskonałości w sobie to znaczy, małą wiarę, słabą miłość lub brakuje jej pewnych rzeczy. Tak że taka sprawiedliwość i towarzyszące jej rzeczy ani z osobna, ani razem nie są doskonałe, do najwyższego stopnia doskonałości.

Ale sprawiedliwość, którą rozpatrujemy, za pomocą, której Apostoł Jan mówi, że człowiek jest uczyniony sprawiedliwym, jest doskonałą sprawiedliwością nie tylko w odniesieniu do swojej natury, tak jak jeden funt jest doskonałą monetą taką jak jeden pens, ani w odniesieniu do porównawczego stopnia; bo w takim wypadku jeden funt znajduje się bliżej w odniesieniu do banknotu dziesięciofuntowego niż jeden pens. Analizowana sprawiedliwość jest tak doskonała, że nic nie można do niej dodać ani z niej ująć, gdyż to sugeruje tekst wersetu „...sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy.” Wierzący jest w ten sposób sprawiedliwy przed i ażeby mógł czynić sprawiedliwość. Taki człowiek w tym jest taki jak Syn Boży, który również był sprawiedliwy zanim czynił sprawiedliwość, w odniesieniu do Prawa przykazań; dlatego jest powiedziane, że jakim On jest takimi my jesteśmy na tym świecie. Tak jak On jest lub był sprawiedliwy, zanim czynił

sprawiedliwe dzieła pomiędzy ludźmi według Prawa, takimi są JEGO sprawiedliwi, zanim będą czynić uczynki sprawiedliwości według Prawa. „kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy.”

Chrystus był sprawiedliwy, zanim czynił sprawiedliwość, dwojaką sprawiedliwością. Posiadał sprawiedliwość ponieważ był Bogiem, jego bóstwo było doskonale sprawiedliwe, był samą sprawiedliwością. I jego ludzka natura była doskonale sprawiedliwa i naturalnie nieskalana. Zatem jego osoba była sprawiedliwa i kwalifikowała się do wykonania tej sprawiedliwości, którą zobowiązana była wypełnić jako że była narodzona z niewiasty i podlegała Prawu.

Zatem jakim On jest, takimi my jesteśmy, nie według naturalnej sprawiedliwości, ale przez podobieństwo do Niego. Czy Chrystus, aby wypełnić sprawiedliwość posiadał dwojaką sprawiedliwość wrodzoną w sobie? Podobnie chrześcijanin aby wypełnić sprawiedliwość posiada należącą do niego dwojaką sprawiedliwość. Czy Chrystusa dwojaka sprawiedliwość kwalifikowała go do czynienia sprawiedliwości, która była zaplanowana przez Boga, aby ją wykonał? Cóż, chrześcijanina dwojaka sprawiedliwość kwalifikuje go do wypełniania sprawiedliwości, którą Bóg nakazał nam spełniać i żebyśmy chodzili w niej na tym świecie.

Ale może ktoś spytać, co to za sprawiedliwość, za pomocą której Chrześcijanin jest czyniony sprawiedliwym, zanim wykonuje sprawiedliwość?

Odpowiadam, jest to dwojaka sprawiedliwość. I. Jest to sprawiedliwość nałożona na niego. II. Jest to sprawiedliwość włożona do jego wnętrza.

I. Jeśli chodzi o sprawiedliwość nałożoną na chrześcijanina, jest nią on odziany jak płaszczem (Rzym 3,22), i jest nazywana szatą sprawiedliwości lub szatą zbawienia (Iz 61,10). Tą sprawiedliwością jest nic innego jak tylko posłuszeństwo Chrystusa, które wykonał za dni gdy przebywał w ciele na ziemi i może być nazwana sprawiedliwością Chrystusową, ponieważ żaden człowiek nie miał w niej udziału, a tylko Chrystus ją wypełnił. I stąd napisano „przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia” (Rzym 5,19). Przez posłuszeństwo jednego człowieka Pana Jezusa Chrystusa jak mówi werset 15, gdyż On przyszedł na świat w tym celu, to znaczy żeby uczynić pokolenia sprawiedliwymi, nie przez dawanie nowych praw i przepisów, gdyż to było obowiązkiem Mojżesza, który powiedział „I będzie nam poczytane za sprawiedliwość, gdy dołożymy starań, aby spełniać wobec Pana, Boga naszego, te wszystkie przykazania, jak nam nakazał” (Pwt 6,25; 24,13). Ani nie przez zabranie przez swoją łaskę niedoskonałości własnej sprawiedliwości chrześcijanina, i tak uczynienie jej doskonałą przez dodanie swojej własnej sprawiedliwości, ale czyni go sprawiedliwym tylko i wyłącznie przez własne posłuszeństwo, nie w chrześcijaninie, ale dla chrześcijanina, podczas gdy osobiście poddał się Prawu Ojca w naszym imieniu, aby mógł posiadać sprawiedliwość, w którą mógłby nas przyodziać. I stąd Pismo mówi, że jesteśmy uczynieni sprawiedliwymi, podczas gdy nie wykonaliśmy jeszcze żadnego uczynku sprawiedliwości, i jesteśmy usprawiedliwieni, gdy jesteśmy jeszcze grzesznikami (Rzym 4,5), co nie może być wykonane inną sprawiedliwością niż tą, która jest sprawiedliwością Chrystusa przez wykonanie sprawiedliwości, sprawiedliwością Bożą przez nadanie, która się staje naszą sprawiedliwością przez przypisanie. Bo osobą, która wykonała tę sprawiedliwość dla nas jest Pan Jezus Chrystus, osobą która nadaje nam tę sprawiedliwość jest Bóg Ojciec, który uczynił Chrystusa sprawiedliwością dla nas, i podarował Go nam w tym celu, abyśmy mogli być uczynieni sprawiedliwością Bożą w Nim (1 Kor 1,30; 2 Kor 5,21), I stąd Pismo często

mówi „, Jedyńie w Panu jest zbawienie i moc.” a także „Lecz wszelkie potomstwo Izraela uzyska w Panu zbawienie i chlubić się nim będzie” a następnie, „Takie jest dziedzictwo sług Pana i ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi- mówi Pan.” (Iz 45,24-25; 54,17).

Ta sprawiedliwość jest tą, która usprawiedliwia i zabezpiecza duszę przed przekleństwem Prawa, przez ukrycie, przez swoją doskonałość wszystkich grzechów i niedoskonałości duszy. Stąd Paweł pisał, że Dawid nazywał błogosławionym człowieka, któremu Bóg przypisuje sprawiedliwość bez uczynków Zakonu „Błogosławieni, którym odpuszczone nieprawości i których grzechy są zakryte. Błogosławiony mąż, Któremu Pan grzechu nie poczyna.” (Rzym 4,7-8).

A to się dzieje, podczas kiedy osoba jest uczyniona przez łaskę uczestnikiem sprawiedliwości Chrystusa, bez wykonania nawet jednego dobrego uczynku, a więc gdy jeszcze jest grzeszna. W tej sprawiedliwości Chrystusa, w jego osobistym wykonaniu uczynków sprawiedliwości, które zrobił gdy był w ciele na ziemi, nawrócona osoba ma udział to znaczy, naga dusza człowieka jest nią przykryta i tak ukryta jest jej nagość przed Boskim wyrokiem Prawa „,rozpostarłem nad tobą poły swojej szaty i nakryłem twoją nagość.” (Ezech 16,8).

Ta sprawiedliwość posłuszeństwa Chrystusa składa się z dwóch części 1. Z wykonania tego co Prawo każe nam czynić. 2. Z zapłacenia ceny za złamanie Prawa, którą, sprawiedliwość będzie wymagała z ręki człowieka, a będzie nią śmierć jako przeklętej osoby. Pismo mówiło, że w dniu w którym zjesz owoc, umrzesz, to znaczy umrzesz śmiercią, która przychodzi przez przekleństwo na które skazuje Prawo. Tak więc, Chrystus przyniósł nam posłuszeństwo Prawu, które składało się z wykonywania aktów posłuszeństwa sprawiedliwości, które nakazuje Prawo i dodał do tego przelanie swojej świętej krwi, jako cenę naszego odkupienia od tej przeklętej śmierci, którą sprowadziliśmy na siebie; na ciało i duszę. I tak chrześcijanie są uczynieni doskonale sprawiedliwi, ponieważ posiadają całe posłuszeństwo Chrystusa nałożone na nich, to znaczy, te posłuszeństwo, które dotyczy wykonywania Prawa, i posłuszeństwo które dotyczy zapłacenia ceny za złamanie przez nas Prawa. Zatem, czy Prawo wymaga nieskazitelnej sprawiedliwości? Oto jest. Czy Prawo wymaga zadośćuczynienia za grzechy? Oto jest. A co może więcej powiedzieć Prawo grzesznikowi, z wyjątkiem tego co jest dobre, gdy grzesznik znajduje w osobistym posłuszeństwie Chrystusa za niego, to co odpowiada temu co Prawo nakazuje robić i to co od nas wymaga.

W tej sprawiedliwości zatem znajduje się bezpieczeństwo Chrześcijanina, nie w swoich własnych uczynkach, ale w sprawiedliwości, która przychodzi do niego przez łaskę i dar, gdyż ta sprawiedliwość, przychodzi przez dar, przez dar Boży. Stąd jest nazywana darem sprawiedliwości, darem łaski, darem sprawiedliwości przez łaskę, która jest sprawiedliwością jednej osoby, to znaczy posłuszeństwem Pana Jezusa Chrystusa (Rzym 5,15-19).

I to jest sprawiedliwość przez którą ten, kto czyni sprawiedliwość jest sprawiedliwy tak jak ON jest sprawiedliwy, ponieważ to jest ta sama sprawiedliwość, którą Syn Boży wypełnił samemu w ciele. Nie posiada On innej bardziej doskonałej sprawiedliwości, które Prawo zauważa lub które Prawo wymaga niż te. Gdyż jeśli chodzi o sprawiedliwość Chrystusa bóstwa, Prawo nie zajmuje się tym, ponieważ prawo zostało stworzone, jest jego stworzeniem i sługą i nie może mieszać się do tego.

Prawo nie ma również nic do sprawiedliwości ludzkiej natury Chrystusa bo jest to dzieło Boże i jest tak samo dobra, czysta, święta i nie splamiona jak samo Prawo. Wszystko zatem co

może Prawo wymagać od Chrystusa to kompletne posłuszeństwo i należną zapłatę, za złamanie Prawa, i jeśli ją otrzyma wtedy jest zaspokojone.

Jest to sprawiedliwość, za pomocą której Chrześcijanin w odniesieniu do usprawiedliwienia jest uczyniony sprawiedliwym, to znaczy, jest to sprawiedliwość, która nie jest kluczowa dla jego bóstwa, ani człowieczeństwa, ale taka, która przebywa w tej chwalebnej osobie, w odniesieniu do posłuszeństwa Prawu. Której Chrystus nie potrzebował, w ogóle dla swego bóstwa, ani dla swego człowieczeństwa. Ta sprawiedliwość zatem była konieczna w tym i tylko w tym względzie, w którym Chrystus spełniał rolę Bożego sługi i naszego Poręczyciela, aby przeprowadzić Jakuba z powrotem do Boga i spełnić obietnice dane Izraelowi. Bo chociaż Chrystus był Synem, to jednak stał się sługą, aby wypełnić, nie dla siebie bo nie potrzebował tego, ale dla nas całe Prawo i żeby przynieść wieczną sprawiedliwość dla nas.

I stąd mówi się, że Chrystus wykonał to co wykonał dla nas. On stał się końcem Prawa ku sprawiedliwości dla nas; cierpiał dla nas (1 Piot 2,21); umarł dla nas (1 Tes 5,10); złożył swoje życie dla nas (1 Jan 3,16), i wydał siebie za nas (Gal 1,4). Sprawiedliwość, którą Chrystus wypełnił, kiedy był na świecie, nie wypełnił dla siebie, nie dla siebie osobiście, bo nie miał takiej potrzeby, ale to było dla wybranych, członków jego ciała.

Zatem Chrystus nie wypełnił Prawa dla siebie, bo tego nie potrzebował. Chrystus wypełnił Prawo bo potrzebował jego sprawiedliwości dla przykrycia wybranych, którzy tworzą jego ciało i On posiada ich jako część siebie, jak to mówi Pismo w wielu miejscach (Ef 5,30; Mat 25,45; 10,40; Mar 9,37; Łuk 10,16; 1 Kor 12,12,27). Ta sprawiedliwość zatem, całość tego co Pan Jezus uczynił w odniesieniu do Prawa, było to za Bożych wybranych i Bóg nałożył tę sprawiedliwość na swoich wybranych, i oni są sprawiedliwi przez nią, tak jak Pan Jezus jest sprawiedliwy. A stali się sprawiedliwi, zanim zrobili cokolwiek sprawiedliwego.

II. Istnieje sprawiedliwość wlana w Chrześcijanina zanim będzie postępował sprawiedliwie. Ta sprawiedliwość, a raczej można ją nazwać zasada sprawiedliwości, jest zasadą życia ku sprawiedliwości. Przed nawróceniem człowieka istnieje w nim zasada śmierci przez grzech, ale gdy się nawróci do Chrystusa, zostaje wlana w niego zasada sprawiedliwości, aby mógł przynosić owoce Bogu (Rzym 7,4-6).

Stąd mówi się, że chrześcijanin jest ożywiony, uczyniony żywym, powstałym ze śmierci do życia, że posiada Ducha Bożego przebywającego w nim, nie tylko, aby ożywić ich dusze, ale aby ożywić ich śmiertelne ciała do tego co jest dobre (Rzym 8,11).

Jak zasugerowałem wcześniej chrześcijanin, który wykonuje sprawiedliwość jest zrodzony z Niego, zanim czynił jakąkolwiek sprawiedliwość (1 Jan 2,29), „zrodzony z niego,” to znaczy ożywiony nowym duchowym i niebiańskim życiem. Dlatego Paweł napomina wierzących „I nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości.” (Rzym 6,13).

Ta zasada musi być w wierzących, zanim będą mogli czynić to co jest duchowo i ewangelicznie dobre. Gdyż cokolwiek co człowiek robi, co wydaje się dobre, zanim zostanie wlana w niego zasada sprawiedliwości od Boga, jest grzechem i rzeczą wstrętną w oczach Bożych, gdyż złe drzewo nie może przynosić dobrych owoców. Nie zbiera się winogron z cierni, ani z ostu fig. Albo drzewo jest dobre i przynosi dobre owoce, albo drzewo jest złe i przynosi złe owoce (Łuk

6,43-45). To nie owoc stanowi o drzewie, ale drzewo przynosi owoce. Człowiek musi być dobry, zanim będzie mógł czynić dobro, a zły zanim będzie mógł czynić zło.

To nie sprawiedliwe uczynki czynią człowieka sprawiedliwym, ani niegodziwe uczynki nie czynią człowieka niegodziwym, gdyż drzewo musi być szlachetne, aby wydać szlachetne owoce, a dzikim, aby wydać dzikie owoce.

To jest zasada, którą potwierdził sam Syn Boży; i jest to zgodne ze zdrowym rozsądkiem i naturą rzeczy, i nie można temu zaprzeczyć (Mat 7, 16-18). „Człowiek dobry z dobrego skarbcza serca wydobywa dobro, a zły ze złego wydobywa zło; albowiem z obfitości serca mówią usta jego.” (Łuk 6,45). Pomimo tego wszystkiego co powiedziano, to wydaje się dziwne dla cielesnego świata, bo są przekonani, że dobre uczynki czynią dobrym człowieka, a złe uczynki czynią człowieka złym. I przez takie niemądre pojmowanie rzeczy, postępują odpowiednio do tego, i umacniają swoje serca nierozumnym pojmowaniem sprawy duchowej przeciwko jasnym słowom ewangelii i przekonaniu o prawdzie.

I tak było od początku. Abel złożył ofiarę Bogu z zasady sprawiedliwości, a Kain chciał być uczynionym sprawiedliwym przez swój uczynek, ale jego ofiara nie wypływała z tego samego korzenia dobra co Abła, dlatego pomimo tego, że Kain złożył ofiarę z najlepszych rzeczy, które miał, nie została przyjęta, ponieważ brakowało mu zasady łaski i wiary, bez których żaden uczynek nie może być uznany za dobry w sensie ewangelicznym.

Zatem dwie rzeczy musi mieć człowiek, który będzie wykonywał sprawiedliwość. Musi mieć nałożoną doskonałą sprawiedliwość Chrystusa, i musi mieć przebywającą w swoim wnętrzu, jako owoc nowego narodzenia zasadę sprawiedliwości. Wtedy staje się prawdziwie drzewem sprawiedliwości i Bóg jest przez niego i w nim uwielbiony. Ale faryzeusz był ignorantem wobec tych spraw i daleki od nich.

[Sprawiedliwość Chrystusa, ku usprawiedliwieniu, musi być przypisana Chrześcijaninowi, zanim może on uzyskać zasadę sprawiedliwości ku uświęceniu.]

Pytanie. Ale ktoś może mnie zapytać, która z tych sprawiedliwości jest nadawana Chrześcijaninowi jako pierwsza, czy doskonała sprawiedliwość Chrystusa ku usprawiedliwieniu, czy ewangeliczna zasada sprawiedliwości ku uświęceniu?

Odpowiedź. Doskonała sprawiedliwość Chrystusa ku usprawiedliwieniu musi być najpierw przeniesiona na grzesznika, przez akt łaski. To jest ewidentne, ponieważ:

1. osoba jest usprawiedliwiona jako grzesznik, podczas gdy jest w stanie grzechu. Ale należy pamiętać, że ci, którzy mają zasadę łaski w sobie, nie są bezbożni, gdyż stali się uświęceni i święci. Ale doskonała sprawiedliwość Chrystusa, przez nią Bóg usprawiedliwia grzeszników, przez przypisanie jej im, kiedy i podczas, gdy wobec zasady łaski są jeszcze bez niej.

Widać to w tym, że osoba musi być zaakceptowana przed zaakceptowaniem jej uczynku „A Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę” (Rdz 4,4). Bóg wejrzał na osobę Abła najpierw, ale musiał to zrobić na bazie jakiejś sprawiedliwości, bo Abel w tym względzie nie miał żadnej, bo złożył ofiarę po tym, gdy Bóg wejrzał na jego osobę. „A Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę. Ale na Kaina i na jego ofiarę nie wejrzał;”

Prorok Ezechiel też dowodzi tego, gdy pod podobieństwem nieszczęsnego niemowlaka i sposobu przyjęcia go przez Boga do swej własności, pokazuje jak Bóg przyjął Żydów do swej społeczności. Bóg mówi „rozpostarłem nad tobą poły swojej szaty i nakryłem twoją nagość.” (Ezech 16,8). To jest usprawiedliwienie „nakryłem twoją nagość.” Ale jaki rodzaj nagości to był? Czy to była zupełna nagość w swojej doskonałości? Tak, była to nagość zupełna jaką tylko może posiadać człowiek, jak w dniu, w którym się rodzi, i została przykryta nie czym innym, ale płaszczem Chrystusa, to znaczy jego szatą sprawiedliwości, jego posłuszeństwem, które wypełnił sam ku temu celowi. Gdyż przez posłuszeństwo jednego wielu zostało uczynionych sprawiedliwymi.

2. Sprawiedliwość ku usprawiedliwieniu musi być pierwsza, ponieważ pierwszy obowiązek, który Chrześcijanin wykonuje dla Boga, musi być przyjęty, nie z powodu zasady sprawiedliwości z której w sercu pochodzi, ani z powodu osoby, która je czyni, ale z powodu Chrystusa, którego jest sprawiedliwością, przez którą grzesznik stoi sprawiedliwy przed Bogiem. I stąd Pismo mówi „Przez wiarę złożył Abel Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain.” (Heb 11,4). Przez wiarę on to zrobił, ale wiara odnosi się do sprawiedliwości, którą usprawiedliwia. Bo jesteśmy usprawiedliwieni z wiary, nie przez wiarę jako łaskę, ani nie przez wiarę jako działającą łaskę, ale przez sprawiedliwość z wiary, to znaczy przez tę sprawiedliwość, której wiara chwyta się i pomaga duszy spocząć na niej i ufać jej ku usprawiedliwieniu życia, którą jest posłuszeństwo Chrystusa. Poza tym napisano, że przez wiarę Abel ofiarował etc., wiara zatem, wiara w Chrystusa poprzedzała jego ofiarę.

Teraz skoro wiara zaistniała i zadziałała przed złożeniem ofiary Abla, i skoro przed złożeniem ofiary Abel nie posiadał żadnej osobistej dobroci w sobie, wiara musiała szukać innej osoby niż tej w której była, ku usprawiedliwieniu i znalazła sprawiedliwość Chrystusa, że była sprawiedliwością, którą Bóg zaprojektował, aby była wykonana ku usprawiedliwieniu grzesznika, i aby można się jej uchwycić, co zrobił Abel i przez nią ofiarował Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain.

„...dzięki czemu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy.” Dzięki czemu, nie odnosi się to do ofiary, ale do jego wiary. Bo jego ofiara, nie mogła uczynić go sprawiedliwym, gdyby nie był wcześniej sprawiedliwy; „gdyż złe drzewo nie może wydawać dobrych owoców.” Poza tym, gdyby tak było, to dlaczego Bóg nie wejrzał na ofiarę Kaina, jak wejrzał na ofiarę Abla?

Czy Abel złożył ofiarę? Tak samo zrobił Kain. Czy Abel ofiarował najlepsze rzeczy? Tak samo zrobił Kain. A jeśli weźmiemy przy tym kolejność składania ofiary, to Kain wydaje się ofiarować pierwszy ze szczerą wolą i otwartym umysłem; ale tekst mówi „A Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę.” Ale dlaczego na Abla? Ponieważ jego osoba została uczyniona sprawiedliwą, zanim ofiarował swój dar „...dzięki czemu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy.” Bóg potwierdził, że ofiara Abla była dobra i zaakceptowana, ponieważ świadczyła, że Abel akceptuje sprawiedliwość Chrystusa ku swemu usprawiedliwieniu przez Bogactwo Łaski Bożej.

Przez wiarę zatem, Abel złożył lepszą ofiarę niż Kain. Abel był przykryty sprawiedliwością Chrystusa i spoza tej sprawiedliwości złożył ofiarę Bogu. Bóg również patrząc i znajdując Abla tam, gdzie Abel nie mógł się znaleźć przez własne pojmowanie, a tylko przez wiarę, zaakceptował jego ofiarę, i przez te zaakceptowanie, bo to można też tak zrozumieć Bóg poświadczył, że Abel był sprawiedliwy. Gdyż Bóg nie akceptuje darów i ofiar niesprawiedliwych ludzi, gdyż ich ofiary są wstrętne dla niego (Przys 21,27).

Abel zatem był sprawiedliwy wcześniej, został uczyniony sprawiedliwym najpierw, gdy stał grzeszny sam w sobie; Bóg usprawiedliwia grzeszników (Rzym 4). Będąc usprawiedliwionym stał się sprawiedliwym, a będąc sprawiedliwym złożył swoją ofiarę chwały Bogu, którą Bóg przyjął, ponieważ Abel uwierzył w Jego Syna, jak to mówią też inne wersety. Ale tego faryzeusz nie rozumiał.

3. Sprawiedliwość przez przypisanie musi być pierwsza ponieważ jesteśmy uczynieni sprawiedliwymi przez inną osobę, „Przez posłuszeństwo jednego wielu będzie usprawiedliwionych.” Bycie usprawiedliwionym sugeruje pasywność w podmiocie sprawy, a aktywność po stronie sprawcy, chyba żeby Apostoł Paweł napisał, iż sami się uczynili sprawiedliwymi, ale tak nie napisał, a tekst Pisma nie pozostawia dwuznaczności, ba jasno mówi coś przeciwnego; przez posłuszeństwo jednego człowieka Jezusa Chrystusa wielu zostało usprawiedliwionych (przez posłuszeństwo tylko Jego), (Rzym 5). Tak więc jeśli grzesznicy zostali UCZYNIENI sprawiedliwymi przez sprawiedliwość jednego, jeśli wielu zostało usprawiedliwionych przez sprawiedliwość jednego, to są oni pasywni, a nie aktywni w odniesieniu do wypracowania tej sprawiedliwości. Nie mieli w tym żadnego udziału, gdyż jest to dzieło JEDNEGO i sprawiedliwość JEDNEJ osoby, posłuszeństwo JEDNEGO, dzieło JEDNEGO człowieka, a jest nim Pan Jezus Chrystus.

A jeśli grzesznicy są uczynieni sprawiedliwymi, przez tę sprawiedliwość, to są też pasywni w odniesieniu do ich pierwszego przywileju przez nią, ponieważ są usprawiedliwieni przez nią nie czynią się sami sprawiedliwymi, ani nie czynią się sprawiedliwymi przez nią.

Przypisanie jest również dziełem Bożym. Jak Dawid również opisuje błogosławieństwo człowieka, któremu Bóg przypisuje sprawiedliwość. Sprawiedliwość zatem jest dziełem Chrystusa, jest jego własnym posłuszeństwem Prawu Ojca, a uczynienie jej naszym, jest dziełem Boga Ojca i Jego niezmiernie łaski, „Ale przez Niego jesteście w Chrystusie Jezusie, który przez Boga jest uczyniony dla nas mądrością i sprawiedliwością.” „Bo On [Bóg] tego, który nie znał grzechu, grzechem za nas uczynił, abyśmy się w nim stali sprawiedliwością Bożą.” A obie te rzeczy Bóg pokazał naszym pierwszym rodzicom, gdy działał łaskawie dla nich po upadku.

Napisano jest, że Pan, Bóg sporządził Adamowi i jego żonie ubrania ze skór i odział ich (Rdz 3,21). Proszę zauważyć,

- 1) Adam i Ewa byli nadzy w Bożych oczach i swoich (werset 10,11).
- 2) Pan, Bóg sporządził ubrania ze skór.
- 3) Uczynił je specjalnie osobno dla Adama i Ewy.
- 4) Gdy je sporządził to sam odział Adama i Ewę w nie.

Adam i Ewa nie zrobili ubrań, ani Bóg nie kazał im ich zrobić, ale sam Bóg sporządził ubrania, aby przykryć nimi ich nagość. Gdy sporządził ubrania, to nie kazał im ubrać się lecz sam ubrał je w nie. Bo tekst Pisma mówi: „I uczynił Pan Bóg Adamowi i jego żonie odzienie ze skór, i przyodział ich.” (Rdz 3,21). Ah, to Pan Bóg sporządził ubranie, które nakłada na biednego grzesznika i czyni go sprawiedliwym! Ale tego faryzeusz nie rozumie.

Jeśli człowiek nie jest sprawiedliwy, zanim będzie nim uczyniony, zanim Pan Bóg uczyni go sprawiedliwym przez sprawiedliwość innego, to jakiegokolwiek dobre uczynki zrobi ten człowiek nie będą one uczynkami sprawiedliwego człowieka, ani owocami dobrego drzewa lecz złego. Z tego widać, że doskonała sprawiedliwość Chrystusa musi zostać nałożona na takiego człowieka, zanim stanie się sprawiedliwy i zanim człowiek będzie czynił sprawiedliwość. Gdy się uczyni drzewo dobrym, to i owoc będzie dobry.

Skoro człowiek musi zostać uczyniony sprawiedliwym, zanim będzie mógł czynić sprawiedliwość, z tego wynika, że jego dobre uczynki nie czynią go sprawiedliwym, tak samo jak figi nie czynią drzewa figowcem, lub winogrona swego własnego krzewu winnego latoroślą. Stąd te uczynki sprawiedliwości, które wierzący robią są nazywane owocami sprawiedliwości, które są przez Jezusa Chrystusa ku chwale i dziękczynieniu Boga (Filip 1,11).

Owoce sprawiedliwości są przez Jezusa Chrystusa tak jak owoce drzewa są rodzone przez drzewo. Zasada sprawiedliwości, o której mówiłem wcześniej, i o której powiedziałem, że przychodzi jako druga w rzeczywistości nie jest w nikim innym, ale tylko w Chrystusie.

Stąd Biblia mówi, że ta zasada sprawiedliwości jest przez Chrystusa, a w innym miejscu Pismo mówi, że „z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską.” (Jan 1,16). Zatem człowiek musi wpieryw zostać połączony z Chrystusem, aby stać się uczestnikiem Jego łaski to znaczy zasady nadnaturalnej, duchowej i Niebiańskiej. Teraz, to połączenie się z Chrystusem nie wykonuje grzesznik sam z siebie, ale czyni to tylko Bóg Ojciec, który w odniesieniu do tego dzieła jest ogrodnikiem. Człowiek jak gałązka, która jest wszczepiona w drzewo oliwne nie inicjuje tego ani nie przeszczepia się sam, ale jest wszczepiany przez innego, a sam jest pasywny wobec tej operacji. Po połączeniu się z Chrystusem, wierzący staje się uczestnikiem usprawiedliwienia lub inaczej mówiąc usprawiedliwiającej sprawiedliwości, i teraz już nie nosi nazwy grzesznika, bo zostaje uczyniony sprawiedliwym przez posłuszeństwo Chrystusa, a będąc połączony z Chrystusem ma udział w korzeniu i obfitości Chrystusa; korzeniem jest Boska natura Chrystusa, a obfитоścią jest pełnia łask, która jest złożona w Nim, które są nam dawane, tak jak gałązka wszczepiona w drzewo oliwne ma udział w sokach korzenia i obfitości drzewa oliwnego. Gdy człowiek po wszczepieniu w Chrystusa uczestniczy w jego błogosławieństwach, to ożywia, wzrasta, kwitnie i wydaje owoc ku chwale Bożej (Rzym 11,17).

Ale te rzeczy, jak nadmieniałem, nie były znane faryzeuszowi, gdy wszedł do świątyni, aby się modlić ze swym chełpiącym „Boże dziękuję ci.” We wszystkim co powiedziałem powyżej widać tajemnicę Bożej woli w Jego działaniu wobec swoich wybranych. Jest ona ukryta przed naturą i naturalnym człowiekiem, bo naturalny człowiek uważa, gdy myśli o swojej duszy i zbawieniu, że coś musi zrobić, aby pojednać się z Bogiem. Nawet jeśli przez jakieś powszechne przekonanie o grzechu, umysły takich ludzi zgodzą się, z tym że usprawiedliwienie jest łaską Chrystusa a nie dziełem ludzi, to jednak sumienie, rozum i prawo natury, nie będące poddane posłuszeństwu Chrystusa przez moc i chwałę łaski, powstaną w buncie przeciw tej doktrynie i przekonają i zmuszą duszę ponownie do wykonywania uczynków prawa w odniesieniu do zdobycia życia wiecznego.

4. Sprawiedliwość przez przypisanie musi być pierwsza, ponieważ w przeciwnym wypadku wiara, która jest częścią, wielką częścią tego co się nazywa zasadą łaski w duszy, nie będzie miała

żadnego podparcia, ani motywu do działania. Niech zatem rozważą to ci co są po przeciwnej stronie.

Wiara jak tylko pojawi się w duszy, jest jak dziecko na rękach matki, musi mieć coś czym może się karmić, nie coś co jest daleko, czy coś co trzeba kupić, mówię w odniesieniu do usprawiedliwienia od przekleństwa, ale musi mieć coś przez obietnicę przekazane łaską do duszy, coś czym może się karmić i na czym może się oprzeć przed lękiem, że zginie przez przekleństwo grzechu. Ani nie może zadowolić się wszystkimi świętymi obowiązkami, które inne łaski będą chciały, aby dusza wykonała; ani nie zadowoli się żadnymi swoimi dobrymi uczynkami, dopóki nie uchwyci się sprawiedliwości Chrystusa. Wiara jest jak gołębica, która nie znalazła odpoczynku na całym świecie, dopóki nie powróciła do Noego do arki. Ale tego faryzeusz nie rozumie.

Obiekcja. Być może, ktoś może wysunąć obiekcje, że z tego toku rozumowania wynika, że uświęcenie jest pierwsze, ponieważ dusza może mieć wiarę i zasadę łaski w sobie, a jednak jeszcze nie może znaleźć Chrystusa, którym się będzie karmić i którym odświeży duszę.

Odpowiedź. Z tego toku rozumowania w ogóle nie wynika, że uświęcenie lub inaczej zasada łaski jest w duszy przed przypisaniem sprawiedliwości Chrystusa, i dusza miałaby być doskonale sprawiedliwa przez nią. A żeby to wyjaśnić, przedstawię parę rzeczy.

1) Usprawiedliwiająca sprawiedliwość, to znaczy posłuszeństwo jednego człowieka Jezusa Chrystusa jest przypisywana grzesznikowi, aby usprawiedliwić go w oczach Bożych. Gdyż Prawo wymaga doskonałej sprawiedliwości, a zanim ona nie przyjdzie DO i nie zostanie nałożona NA biednego grzesznika, Bóg nie może nałożyć innych duchowych błogosławieństw na grzesznika, ponieważ według Prawa ogłosił go przeklętym i przez to przekleństwo człowiek jest trzymany, dopóki sprawiedliwość nie zostanie nałożona na grzesznika, tak aby Prawo i Boska sprawiedliwość mogły przyjąć ją i zostać zaspokojone nią. Tak więc jeśli chodzi o usprawiedliwienie grzesznika musi istnieć sprawiedliwość dla Boga i dla grzesznika. Dla grzesznika, aby był w nią przyodziany, a dla Boga, aby Bóg mógł na nią patrzeć, żeby mógł z jej powodu, na podstawie sprawiedliwości pobłogosławić grzesznika przebaczeniem grzechów. Gdyż przebaczenie grzechów, jest następną rzeczą, która następuje po pojawieniu się grzesznika przed Bogiem w doskonałej sprawiedliwości Chrystusa (Rzymian 4,6-7).

Po tym przebaczeniu następuje drugie błogosławieństwo. Chrystus wykupił nas od przekleństwa Prawa, stawszy się za nas przekleństwem. A w konsekwencji uzyskał dla nas przebaczenie grzechów; bo ten, który został uwolniony od przekleństwa otrzymał przebaczenie grzechów, a raczej staje się uczestnikiem tego, a będąc tego uczestnikiem przechodzi na niego natychmiast drugie błogosławieństwo, to znaczy, błogosławieństwo Abrahama „obietnica Ducha przez wiarę” (Gal 3,13-14), Ale tego Faryzeusz nie rozumie.

Chociaż jest absolutną koniecznością, aby doskonała sprawiedliwość Chrystusowa była najpierw przypisana duszy, aby Bóg mógł zobaczyć tę sprawiedliwość nałożoną na grzesznika, żeby mógł według Prawa złożyć na niego inne błogosławieństwa zgodnie ze sprawiedliwością, to jednak nie jest to absolutną koniecznością, aby dusza widziała ją jako pierwszą.

Zatem niech Bóg nałoży doskonałą sprawiedliwość swego Syna na mnie i na mocy tego niech przyjdzie drugie błogosławieństwo Boże na mnie, na podstawie którego otworzą się moje oczy duszy i zobaczę, że jestem grzesznikiem, ujrzę sprawiedliwość Chrystusa i moją potrzebę,

aby ją posiadał i zrozumieć doktrynę usprawiedliwienia objawioną w Biblii. Będą wierzył w tę doktrynę, przez wiarę będą pokutować z moich grzechów i będę tęsknił, pożałował i łaknął żarliwie tej doskonałej sprawiedliwości Chrystusa, bo ona jest „Królestwem Bożym i jego sprawiedliwością.” Będę modlił się, wołał, jęczał i błagał dzień i noc do Boga, aby nałożył na mnie tę sprawiedliwość, uczynił mnie jej uczestnikiem. I niech błagam Go i będę w tej sytuacji przed Bogiem, tak długo jak jego mądrość uzna za stosowne. I w swoim czasie Bóg pokaże mi, że jestem usprawiedliwioną osobą, osobą której przebaczone grzechy i osobą w której Duch Boży przebywa od jakiegoś czasu, chociaż tego nie wiedziałem.

Tak więc usprawiedliwienie przed Bogiem jest jedną rzeczą, a usprawiedliwienie w moich własnych oczach jest inną sprawą, nie żeby to były dwa usprawiedliwienia, ale jest jedną i tą samą sprawiedliwością, przez którą jestem usprawiedliwiony przed Bogiem, i którą On widzi, podczas gdy jeszcze ja jej nie dostrzegam, przez nią mogę być przyjęty, grzechy mogą mi być odpuszczone, i mogę być uważany za sprawiedliwego w Chrystusie, a jednak mogę jeszcze tego nie widzieć. Ba, Bóg może pobłogosławić mnie dodatkowymi błogosławieństwami i łaskami, a jednak mogę być ich nieświadomy.

Zatem pytanie nie brzmi, czy widzę, że jestem sprawiedliwy? Ale czy jestem taki? Czy Bóg mnie takim widzi? Czy widzi, że sprawiedliwość Jego Syna jest przypisana mi przez akt Jego łaski? Gdyż jestem usprawiedliwiony darmo z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił prześlaniem, skutecznym przez wiarę w Jego krew, aby ogłosić Jego sprawiedliwość ku odpuszczeniu grzechów przeszłych, do których Bóg się pobłażliwie odniósł (Rzym 3,25). Ale tego faryzeusz nie pojmuje.

Zatem jestem najpierw uczyniony sprawiedliwym, przez doskonałą sprawiedliwość innej osoby, a ponieważ jestem uczyniony sprawiedliwym, Bóg akceptuje moją osobę i udziela mi swoich łask. Na początku nie mam wprawy i doświadczenia w używaniu tych łask i słowie sprawiedliwości, i potrzebuję potwierdzenia, że jestem sprawiedliwy i że mam życie wieczne (Heb 5,13), i dzieje się to nie przez wiarę najpierw i natychmiast, ale przez napisane Słowo Boże, które jest nazwane słowem wiary. Ono poświadcza mi, któremu łaska i wiara w nasieniu jest dana, że mam życie wieczne, i że z odwagą w pokoju i radości mogę wierzyć w Syna Bożego (Rzym 15,13; 1 Jan 5,13).

W pierwszych działaniach mojej wiary, kiedy przychodzę do Chrystusa nie akceptuję go dlatego, że wiem że jestem sprawiedliwy przypisaną sprawiedliwością czy też wlaną zasadą łaski, bo jeśli chodzi o mój przywilej w jej posiadaniu, to może to być zakryte w tym czasie przede mną, ale nabieram zachęty, aby pojednać się z Chrystusem, żeby otrzymać życie wieczne i sprawiedliwość, tak jak jest przedstawiony jako prześlaniem przed moimi oczami w słowie prawdy ewangelii, której się trzymam, ponieważ stwierdzam, że chcę pokoju z Bogiem w mojej duszy i ponieważ jestem przekonany, że środki pokoju nie znajdę nigdzie, a tylko w Panu Jezusie Chrystusie. Gdy trzymam się Jezusa Chrystusa, znajduję ostoję dla mej duszy i pokój w sumieniu, ponieważ słowo Pisma zapewnia mnie, że ten kto w Niego wierzy ma odpuszczenie grzechów, życie wieczne oraz będzie zbawiony przed przyszłym gniewem.

Ale kto wie jak wiele niebezpieczeństw, jak wiele burz piekielnych atakuje duszę pomiędzy otrzymaniem łaski a rzeczywistym pojednaniem się z Chrystusem? Ośmielam się powiedzieć, że nikt tylko ONA sama. „Tylko serce zna własną gorycz i nikt obcy nie podziela jego radości.” (Przys

14,10). Gdy tylko diabeł spostrzeże, że Bóg okazuje łaskę i miłosierdzie duszy, usiłuje dokonać wszystkiego co może, żeby dla duszy grzesznika było to bardzo ciężkie i gorzkie przeżycie. O przez jakie mgły, góry, chmury, ciemność, sprzeczny, fałszywe pojęcia o Bogu, Chrystusie, łasce, słowie Bożym i stanie duszy musi przejść biedna dusza, jak wiele przeszkód kładzie zły na jej drodze, jak walczy, przygnębia, trapi, dręczy, deprymuje i doprowadza prawie do rozpaczony duszę. Z powodu tych rzeczy wiara i łaska, które są w duszy przechodzą przez trudne doświadczenia, aby uwierzyć obietnicy i trzymając się jej, przyjść do Chrystusa, jest dużo rzeczy które przeszkadzają, jest tak jakby burza groziła rozbiciem statku co przeżył Paweł i z trudem zdołał zabezpieczyć łódź ratunkową (Dz 27,16). Gdyż planem diabła jest to, że jeśli nie może utrzymać duszy z dala od Chrystusa i przeszkodzić by grzesznik przyszedł i pojednał się z Chrystusem, to chce uczynić to tak trudnym, ciężkim i kłopotliwym przez swoje sztuczki jak tylko można. Ale wiara, prawdziwa usprawiedliwiająca wiara, jest łaską która wytrzyma wszystko co wymyśli zły, bo rozmyśla o Słowie Bożym, nabiera odwagi, i siły, walczy, woła i dzięki pomocy z Nieba przewycięża wszelkie przeciwności, które pojawiają się na drodze i w końcu pojednuje się z Jezusem Chrystusem, a Pan Jezus przyjmuje tę duszę do swojej piersi, gdzie przez pewien czas dusza odpoczywa po tych strasznych burzach, które miały ją tu i tam.

Zilustruje to może w inny sposób. Przypuśćmy że mamy zdrajcę, który ma umrzeć za swój grzech, i że król ma wielką dobroć dla niego. Ba przebacza mu aktem łaski zdradę, nakazuje aby akt łaski został sporządzony i opieczętowany. I w każdym sensie prawnym był pewny. Ale przez pewien okres trzyma go w sekrecie przed tą osobą, której to dotyczy, a gdy taka osoba płacze, pokutuje, żałuje się, żałuje i błaga o łaskę, po wielu prośbach król pokazuje mu akt łaski.

Tak się rzeczy mają pomiędzy Bogiem a duszą, którą chce zbawić, Bóg zbawia ją, przebacza jej i zabezpiecza przed przekleństwem i śmiercią należną za grzech, ale nie mówi jej tego jeszcze. W tym porównaniu musimy zrobić tę różnicę pomiędzy Bogiem a królem, że Bóg nie może przebaczyć grzesznikowi zanim grzesznik nie pojawi się przed jego obliczem ubrany w doskonałą sprawiedliwość Chrystusa, ponieważ zagroził w swoim osądzie, sprawiedliwości i prawości, że ten kto nie będzie miał doskonałej sprawiedliwości Chrystusa umrze.

Powtarzam po raz kolejny, że ta doskonała sprawiedliwość jest Boga i jest do Jego dyspozycji tylko, i że to sam Bóg musi uczynić człowieka sprawiedliwym, zanim będzie mógł jemu przebaczyć grzechy, lub złożyć na grzesznika inne błogosławieństwa, to znaczy Ducha Świętego i jego łaski. I powtarzam ponownie, że to musi być ta doskonała sprawiedliwość, a nie żadna inna, która usprawiedliwia niepobożnego z grzechu, w oczach Bożych i z wyroku Prawa.

2) Taki jest i taki musi być sposób postępowania Boga z człowiekiem, aby wiara mogła posiadać nie tylko obiekt, ale i motywy do działania.

Jak powiedziałem wiara posiada obiekt, którego się trzyma, a tym obiektem jest Pan Jezus Chrystus i jego osobista doskonała sprawiedliwość, którą w czasie, kiedy przebywał na ziemi, wypełnił, aby usprawiedliwić ją grzeszników. To jest obiekt wiary ku usprawiedliwieniu, do którego dusza stale ucieka się. Stąd Dawid mówił do Chrystusa „Bądź mi mocnym schronieniem,” albo jak jest na marginesie „Bądź dla mnie mocnym schronieniem do którego stale się uciekam.” (Psalm 71,3 KJV). Widać z tego dwie rzeczy.

Po pierwsze, że Chrześcijanin jest człowiekiem, który stale walczy, czasem tak, czasem inaczej, ale że cała jego walka ma tendencję bardziej lub mniej do pokonania go, jeśli będzie walczył sam, dlatego raczej ma tendencję do uciekania niż stania, do uciekania się do Chrystusa niż zmagania się z przeciwnikami swoją własną mocą.

Po drugie, że Chrystus jest od Boga dostarczony nam jako schronienie w tych walkach. Stąd jego imię jest nazywane mocną wieżą do której sprawiedliwy ucieka się i jest bezpieczny (Przys 18,10). Podobnie Dawid w 56 psalmie mówi „Cały dzień nieprzyjaciele moi nastają na mnie, Gdyż wielu zuchwale mnie zwalczą. Ilekroć lęk mnie ogarnia, W tobie mam nadzieję.” W ten sposób widać, że wiara ma obiekt, którego się trzyma, do którego zanoszą duszę i zabezpieczają duszę w nim w czasie trudności, a występują one prawie stale, dlatego obiektem jest Jezus Chrystus i jego sprawiedliwość.

Jak wiara posiada obiekt, którego się trzyma, tak posiada motyw przez który pracuje, a tym motywem jest miłość Boża w daniu Chrystusa dla duszy, jako doskonałej sprawiedliwości. W tym miejscu należy powiedzieć, iż żadne wyznanie, religia, obowiązek czy uczynki nie pomogą, gdy brakuje tej wiary czynnej w miłości, która przez te środki mogłaby działać. „Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości.” (Gal 5,6). Apostoł nie powiedział tutaj, że wiara, która działa ślicznie, czy której owocem jest miłość, chociaż prawdziwa wiara posiada miłość jako efekt, lecz wiara która działa PRZEZ miłość, to jest prawdziwa zbawcza usprawiedliwiająca wiara, która widzi sprawiedliwość Chrystusa przekazaną duszy ku usprawiedliwieniu, a także spostrzega miłość, że jest przyczyną przekazania tego usprawiedliwienia. Wiara widzi miłość w Ojcu, w daniu swego Syna, widzi miłość w Synu w oddaniu siebie, aby stać się zbawczą sprawiedliwością duszy dla mnie. A widząc to wiara działa lub pojmując tę miłość, wiara działa przez nią, to znaczy jest pobudzana do świętej odwagi, postawienia wszelkich trosk co do wieczności na Chrystusa, i także pobudza człowieka do świętej drogiej miłości ku Chrystusowi za jego słodką błogosławioną i odkupieńczą miłość. Stąd Apostoł Paweł mówi „Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony.” (2 Kor 5,14-15).

W ten sposób jest serce złączone w uczuciach i miłości do Ojca i Syna za miłość, którą okazali biednemu grzesznikowi, w jego wyratowaniu od gniewu, który ma nastać. Ta miłość Boża nie powoduje, iż wiara biednego człowieka będzie działać przez miłość do Niego tylko, bo przez tę miłość wiara działa przez słodkie uczucia i wylewy miłości do wszystkich którzy są w ten sposób pojednani z Bogiem, jak to widzi ten nawrócony grzesznik. Zatem motywem za pomocą, którego działa wiara ku usprawiedliwieniu i uświęceniu, tym wielkim motywem dla nich jest miłość, miłość Boga i miłość Chrystusa, „Miłujemy go ponieważ On pierwszy umiłował nas.” To znaczy, gdy nasza wiara nam to powiedziała, ponieważ napisano „A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas,” a także „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował,” oraz „A to przykazanie mamy od niego, aby ten kto miłuje Boga, miłował i brata swego” (1 Jan 4,16-21). Ale tego biedny faryzeusz nie rozumie.

5. Sprawiedliwość przez przypisanie musi być pierwsza, aby wykluczyć wszelkie chęłpienie się z serca, i zarozumiałość z ust ludzi. Dlatego Pismo mówi, jak sugerowałem wcześniej, że jesteście usprawiedliwieni darmo przez łaskę Bożą, a nie przez albo z powodu świętej

ewangelicznej zasady w nas, ale „przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie” etc. „Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona. Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary.” (Rzym 3,24,27). I to jest zakon wiary, przez który jesteśmy usprawiedliwieni.

Ani żaden człowiek nie może zaproponować innej lepszej drogi wykluczenia chełpienia się niż tę, którą dał Bóg, bo czym może się tu człowiek chełpić? Ani sprawiedliwością, ani jej zastosowaniem do jego duszy. Sprawiedliwość jest Chrystusa nie grzesznika. Przypisanie jest Bożym aktem nie grzesznika. Przyczyną przypisania jest Boża łaska i miłość nie uczynki sprawiedliwości grzesznika. Czas Bożego przypisania sprawiedliwości, był czasem gdy grzesznik był jeszcze grzesznikiem, ignorantem i tarzał się w swojej próżności. A nie, gdy był dobry, lub gdy szukał ją, bo jego wewnętrzna dobroć ewangeliczna jest owocem przypisania doskonałej sprawiedliwości usprawiedliwiającej, jak to powiedziano powyżej. Gdzież jest zatem chluba? Gdzie jest faryzeusz i jego chełpienie się, że nie jest jak inni ludzie? Jest wykluczone a on wraz z nim, a biedny celnik otrzymuje łaskę, aby chełpienie się było wykluczone. „Nie z uczynków zakonu, aby nikt się nie chełpił.” Nie można ufać ludziom, tym którzy wydają się najbardziej pokorni i którzy pozornie są najdalej od pychy, bo naturalną rzeczą jest chełpienie się przez człowieka, zwłaszcza w tym miejscu, ale teraz nie mają przyczyny do chełpienia się. Gdyż z łaski jesteśmy zbawieni przez WIARĘ i to nie z nas, Boży to dar. Nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.

Ale jeśli człowiek jest tak skłonny do chełpienia się, gdy jeszcze nie ma podstaw do chełpienia się w sobie, ani w tym co robi, jakżeby się chełpił gdyby Bóg zezwolił mu zrobić coś, choćby najmniejszego ku swemu usprawiedliwieniu. Ale Bóg wykluczył chełpienie się przez to co uczynił (Ef 2,8-9). Ba, apostoł dodaje dalej, aby się nikt nie chlubił w odniesieniu do dobrych uczynków „Jego bowiem dziełem jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili.” Czy drzewo może chełpić się, ponieważ jest szlachetnym drzewem? Przecież ono się same nie stworzyło, ale Bóg je takim uczynił. Gdzież jest zatem chluba? „Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem, Aby jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił.” (1 Kor 1,30-31). Gdzież zatem chluba? Gdzie jest faryzeusz zatem, ze swoimi wszystkimi uczynkami sprawiedliwości, i jego chełpienie się, że jest lepszy niż bliźni?

Obiekcja. Ktoś może powiedzieć, gdybyśmy byli usprawiedliwieni z powodu naszej wewnętrznej sprawiedliwości, ponieważ ta sprawiedliwość jest darem Bożym, czy nie wypływa stąd, że chełpienie się nią jest wykluczone?

Odpowiedź. Nie bo chociaż zasada wewnętrznej sprawiedliwości jest darem Bożym to jednak przynosi owoce przez i poprzez działanie człowieka, i tak człowiek mając w tym udział nawet najmniejszy miałby okazję do chełpienia się. Gdyby człowiek był usprawiedliwiony przed Bogiem przez łaskę, lub działanie łaski wiary w nim, miałby podstawy do chełpienia się, bo chociaż wiara jest darem Bożym, to jednak gdy działa w człowieku i ciągnie człowieka ze sobą w swoim działaniu, ba, działanie wiary jest często przypisywane człowiekowi przez którego działała częściej niż do samej łaski. Dlatego człowiek nie może mieć udziału i podstaw do udziału i chełpienia się tym.

Dlatego usprawiedliwienie z przekleństwa Prawa, przed Bogiem leży tylko i wyłącznie w Bożym przypisaniu doskonałej sprawiedliwości Chrystusa człowiekowi i to podczas, gdy człowiek któremu jest to przypisywane jest niegodziwy i grzeszny, a to nie pozwala chełpić się nikomu przed

obliczem Bożym i raczej jest okazją do zawstydzienia i zmieszania człowieka i zatkania jemu ust na zawsze, gdyż usprawiedliwienie przychodzi do grzesznika bez jego udziału, bez jego umiejętności, pomocy i czegokolwiek od niego (Ezech 16,61-63).

6. Doskonała sprawiedliwość przez przypisanie musi być pierwsza, aby nie była długiem ale z łaski i miłosierdzia. To jest ewidentne według rozumu. Bo gdyby było inaczej, gdyby Bóg usprawiedliwił nas przez sprawiedliwość, nie według jego własnego przypisania, ale żeby była dana nam, w zamian za nasze dobre uczynki wypływające z zasady wewnętrznej sprawiedliwości to byłoby to długiem „A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność” (Rzym 4,4). Jeśli pracuję dla uzyskania sprawiedliwości usprawiedliwiającej i tym sposobem dostaję sprawiedliwość, to moje usprawiedliwienie nie jest z łaski lecz jest długiem. Bóg nie daruje mi tego, bo On jest mi to dłużny, więc to nie jest więcej Jego lecz moje. Moje nie z łaski ale jako dług. A jeśli tak, wtedy nie dziękuję Jemu za odpuszczenie grzechów, ani za Królestwo Niebios, ani za życie wieczne, bo jeśli usprawiedliwiająca sprawiedliwość jest długiem, to gdy je mam i mam to co od tego zależy to mam to co jest moje, to co Bóg jest mi winien.

Nic nie pomoże tu, że powiem, że uzyskałem to dzięki Bożej łasce we mnie, ponieważ to nie wyklucza mojej pracy i mojego udziału w mojej usprawiedliwiającej sprawiedliwości.

Przypuśćmy, że daję jakiemuś człowiekowi materiały, nawet wszystkie materiały do wykonania danego wyrobu, to jednak gdy on pracuje, to chociaż materiały są moje, jestem jego dłużnikiem i on zasługuje na zapłatę. Ty mówisz, że Bóg dał ci swojego Ducha, swoją łaskę i wszystkie błogosławieństwa i rzeczy potrzebnych do ukończenia takiej sprawiedliwości? Dobrze, ale czy twoja praca jest wymagana, żeby ukończyć tę sprawiedliwość? Jeśli tak, to nie jest to sprawiedliwość, która usprawiedliwia, bo jest taką, która ma w niej twój udział i jako taka wymaga zapłaty. Proszę zaobserwować, że doskonała sprawiedliwość Chrystusa składa się w zasadzie nie ze sprawiedliwości, ale z uczynków sprawiedliwości, to jest wypełniania dobrych obowiązków, posłuszeństwa, w postępowaniu według Prawa ku zaspokajaniu Prawa i sprawiedliwości Bożej.

Przypuszczam, że zgodzisz się ze mną czytelniku, że doskonała usprawiedliwiająca sprawiedliwość, to znaczy ta usprawiedliwiająca od przekleństwa Prawa spoczywa tylko w posłuszeństwie Syna Bożego, i że zasada łaski którą masz teraz wewnątrz duszy nie jest tą sprawiedliwością nawet wtedy, gdy chodzisz z Bogiem według otrzymanego daru i łaski. Ale jeśli wnioskujesz, że ta zasada łaski musi być w tobie, i że dobre uczynki wykonane przez ciebie muszą być wykonane zanim ta doskonała usprawiedliwiająca sprawiedliwość zostanie przypisana tobie ku twojemu usprawiedliwieniu, to stawiasz warunek usprawiedliwieniu z łaski i wnioskujesz, że chociaż nie jesteś usprawiedliwiony przez własną sprawiedliwość lecz przez Chrystusa, to jednak utrzymujesz, iż jesteś usprawiedliwiony przez sprawiedliwość Chrystusa z powodu twojej własnej sprawiedliwości i tak czynisz Jego usprawiedliwienie długiem należnym tobie. Ale Pismo również i to wyklucza bo mówi „Nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość i prawość twego serca idziesz, aby wziąć ich ziemię w posiadanie,” która była typem Nieba, a jeśli nasza sprawiedliwość nie mogła dać nam udziału w symbolu Nieba, to możemy być pewni że nigdy przez nią nie będziemy mieli udziału w samym Niebie. „Wiedz tedy, że nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość daje ci Pan, Bóg twój tę piękną ziemię w posiadanie, gdyż jesteś ludem twardego karku.” (Pwt 9,5-6).

Zatem uczynki ewangeliczne nie są pierwsze i nie były tymi z powodu których Bóg przyjął tych ludzi do społeczności z sobą, była nią sprawiedliwość przymierza, a gdzie ta sprawiedliwość

przymierza mogła być znaleziona jeśli nie w Księciu, Pośredniku i Arcykapłanie przymierza? Bo to był ON i tylko ON, wyznaczony przez Boga, i nikt tylko On mógł przynieść doskonałą wieczną sprawiedliwość (Dan 9,24-25). I jest to widoczne z poprzednich wersetów, że nie przez wzgląd na ich sprawiedliwość szli posiadać tę ziemię.

Jak nie przez swoją sprawiedliwość zostali uczynieni właścicielami tej ziemi, tak i nie przez swoją sprawiedliwość zostali uczynieni uczestnikami tej sprawiedliwości, która umożliwiła im posiadać tę ziemię. Jest to jasne do zrozumienia, bo w przeciwnym wypadku włana, albo włana oraz osobista sprawiedliwość wykonane przez nas byłyby w stanie uzyskać doskonałą usprawiedliwiającą sprawiedliwość od Boga. A jeśli mogłaby uzyskać doskonałą usprawiedliwiającą sprawiedliwość, to wydawałaby się być bardziej wygodna dla obu stron niż doskonała usprawiedliwiająca sprawiedliwość. Bo po pierwsze jest bardziej wygodna dla tego, kto ją wykonuje, bo przez nią uzyskuje wieczną sprawiedliwość, a po drugie, jest bardziej wygodna dla tego, który ją otrzymuje bo dlaczego Bóg nie miał by za nią dać należny nam dług i tak nałożyć na nas wieczną usprawiedliwiającą sprawiedliwość?

Być może ktoś może zaproponować, że Bóg wszystko to robi z łaski, ale ja odpowiadam, że to są błędne słowa mówione przez ludzi przebiegłych. Bo teraz nie rozprawiamy na temat jakie nagrody Bóg może dać w zamian za działanie swojej własnej łaski w nas, ale czy On sprawiedliwie może udzielić jakichkolwiek duchowych błogosławieństw grzesznym stworzeniom przeciw którym, z powodu grzechu, rzucił kłtwę Prawa, zanim nałożył na nich doskonałą sprawiedliwość, która okazała się tak dobrą sprawiedliwością i prawością jaką jest sprawiedliwość i prawość Prawa Zakonu z którymi mamy do czynienia.

Zapewniam, że Bóg tak nie może uczynić ponieważ nie może kłamać i nie może siebie się zaprzec. Bo jeśli najpierw zagroził śmiercią za złamanie prawa, a potem przyjął grzesznika do łaski bez otrzymania pełnego zadośćuczynienia za złamanie prawa czyż nie byłoby to kłamstwem? Pomniejszaniem prawdy, sprawiedliwości i wierności, ba, byłoby obaleniem sankcji i doskonałej świętości Prawa. Dlatego Jego miłosierdzie musi działać tak w relacji do grzesznika, aby sprawiedliwość była zaspokojona, a to nigdy by się nie stało bez usprawiedliwiającej sprawiedliwości.

Czym jest ta usprawiedliwiająca sprawiedliwość i kiedy jest przypisywana oto jest pytanie? Odpowiadam. To jest sprawiedliwość albo posłuszeństwo Syna Bożego, gdy był w ciele na ziemi, którą wypełnił i tak stała się jego sprawiedliwością i nikogo innego jak tylko przez przypisanie.

Powtarzam jeszcze raz ta sprawiedliwość musi być przypisana najpierw, aby grzesznik stał się w oczach Bożych sprawiedliwy i wolny od przekleństwa, i żeby Bóg mógł postępować z grzesznikiem drogą sprawiedliwości i miłosierdzia, a jednak żeby nie uczynił krzywdy grzesznikowi.

Ale ktoś może zapytać, jak postępował Bóg z grzesznikami, zanim zaistniała ta sprawiedliwość?

Odpowiadam. Bóg postępował z grzesznikami wtedy tak jak postępuje z nimi dzisiaj, usprawiedliwia ich przez nią za pomocą poręczenia tego, który miał ją przywieść na świat. Chrystus stał się poręczycielem za nas i przez swoją porękę zobowiązał się, aby przynieść w określonym czasie za tych, za których stał się poręczycielem, wieczną i usprawiedliwiającą sprawiedliwość, z

tego powodu ci z jego wybranych, którzy narodzili się i zmarli zanim On przyszedł w ciele na świat aby przynieść tę sprawiedliwość, zostali zbawieni dzięki cierpliwości Bożej. Dlatego zanim Pan Jezus Chrystus przyszedł na ziemię zostali zbawieni z powodu Pana i z powodu Jego imienia. A ci ludzie którzy byli duchowo mądrzy rozumieli i powoływali się na to, tak jak wymagały tego warunki a Pan ze względu na SIEBIE SAMEGO przyjął ich (Heb 7,22; Rzym 4,24; Dan 9,17; Ps 25,11).

7. Sprawiedliwość przez przypisanie musi być pierwsza, aby usprawiedliwienie było pewne „dlatego jest z wiary [sprawiedliwość, której wiara się chwytą], aby mogła być z łaski, i aby obietnica była zapewniona całemu potomstwu.” (Rzym 4,16). Aby obietnica, jaka obietnica? Obietnica odpuszczenia grzechów etc. była pewna.

Obietnica odpuszczenia grzechów sugeruje istnienie sprawiedliwości, sprawiedliwości idącej przed nią, bo nie ma odpuszczenia grzechów, ani obietnicy przebaczenia grzechów jak tylko z powodu sprawiedliwości, ale nie ze względu sprawiedliwości, która była by wykonana przez nas, ale która już ZNAJDUJE się w Chrystusie jako głowie i tak przypisana wybranym ku ich odpuszczeniu. „Bóg z powodu Chrystusa przebaczył wam.” (Ef 4,32). Z powodu Chrystusa, to znaczy z powodu sprawiedliwości Chrystusa. Dlatego przypisana sprawiedliwość musi być pierwsza, musi być przed przebaczeniem, a przebaczenie jest dawane nam przez Boga, gdy jeszcze leżymy w naszej krwi, chociaż manifestowane jest to nam później. Dlatego apostoł mówi, że ta sprawiedliwość jest Z wiary, a nie PRZEZ wiarę, oddzielając akt wiary, a odnosząc to do doktryny lub słowa Bożego, które darują nam tę błogosławioną przypisaną sprawiedliwość. „Ci, którzy są z wiary, są dziećmi wiernego Abrahama.” Ci, którzy są z doktryny wiary, bo wszyscy wybrani są synami tej doktryny, w której zawarta jest ta sprawiedliwość Chrystusa, zaiste są zrodzeni przez nią z Boga do tego dziedzictwa ku ich pocieszeniu i radości z niej przez wiarę.

„Aby obietnica była zapewniona całemu potomstwu.” wszystkim, których obejmuje obietnica i którzy tak są zrodzeni. Aby była pewna, sugerując że nie ma innej drogi zbawienia dla wybranych jak tylko ta, ponieważ Bóg nie mógł w inny sposób pojednać nas z sobą; gdyż jego Boskie oczy widzą przez nieczystą pajęczynę sprawiedliwości, którą wykonujemy, widzą grzechy i braki w naszych najlepszych ewangelicznych uczynkach. Jak zatem mógł Bóg zaufać takim ludziom, albo jak odpuszczenie grzechów mogło być nam udzielone z tego powodu? Nasza wiara jest również słaba i niedoskonała, jak zatem odpuszczenie mogło być nam udzielone z tego powodu? Ale sprawiedliwość Chrystusa jest doskonała, wieczna i stała jak wielka góra, dlatego jest On nazywany skałą naszego zbawienia, ponieważ prędzej człowiek mógłby przerzucić góry leżące przed nim tak jak się rzuca małą piłką niż grzech mógłby unieważnić sprawiedliwość Chrystusa, którą Bóg przypisuje człowiekowi ku usprawiedliwieniu (Ps 36,7). Na marginesie Biblii przy powyższym wersecie napisano, że sprawiedliwość jest jak góra Boża, to znaczy ta zwana górą Syjon lub Moria na której zbudowano i na której stała świątynia. Wszystkie inne podstawy są niepewne, wszystkie inne sprawiedliwości są słabe, przykrótkie, niepewne i pełne niedoskonałości. „Bo co prawo nie mogło zrobić z powodu słabości ciała,” Chrystus dla nas uczynił przybrawszy postać ludzkiego ciała. A czego nie mogło zrobić Prawo? Nie mogło dać nam sprawiedliwości, ani wzmocnić nas, aby ją wykonać. Nie mogło dać nam jakiegokolwiek pewnej, dobrze umocowanej nadziei odpuszczenia grzechów i zbawienia, „ale przyniesienie lepszej nadziei pomogło, przez które przychodzimy do Boga.”

Dlatego ta sprawiedliwość będąc przypisana, powoduje że sprawiedliwość Prawa nie znajduje skazy w niej lecz zgadza się na udzielenie grzesznikowi tych błogosławieństw, które mają tendencją do udoskonalenia jego szczęścia w Niebie.

8. Doskonała sprawiedliwość przez przypisanie musi być pierwsza, „aby we wszystkich rzeczach on [Chrystus] mógł mieć pierwszeństwo.” Chrystus jest głową Kościoła i dlatego ma mieć najwyższy honor w duszy ludzkiej, ale jak może go mieć jeśli coś poprzedza Go w odniesieniu do usprawiedliwienia, zanim jego doskonała sprawiedliwość jest przypisywana? Jeśli powiemy, że łaska może być w duszy, chociaż dusza nie działa na jej podstawie, aż do momentu, gdy doskonała usprawiedliwiająca sprawiedliwość będzie przypisana.

Zadam pytanie, co ta łaska Boża tam robiłaby wcześniej, albo po co wcześniej miałyby tam być, jeśli nie działała by? I drugie, jak tam się dostała, jak dusza ją otrzymała, gdy była nieusprawiedliwiona? Inaczej mówiąc, Jak Bóg mógł według Prawa dać ją człowiekowi, który był potępiony przez Prawo zanim taki człowiek został uwolniony z tego potępienia? A wiadomo, że nic nie może uwolnić człowieka z tego przekleństwa, z wyjątkiem doskonałego posłuszeństwa Chrystusa a i to nawet nie, jeśli nie zostanie przypisane w tym celu grzesznikowi przez łaskę Bożą.

Przypisana, to znaczy zaliczona na jego konto. A dlaczego nie miałyby być zaliczona jemu za sprawiedliwość? Dla kogo przyniósł ją Chrystus na świat, dla sprawiedliwych, czy dla grzeszników? Bez wątpienia dla grzeszników. A jak ma im zostać zaliczona? W obrzezaniu czy przed obrzezaniem? Nie po obrzezaniu, ale przed obrzezaniem, nie jako sprawiedliwym ale jako grzesznym. A jak o sobie myślą oni, gdy po raz pierwszy uzmysłwią sobie fakt że brakuje im doskonałej sprawiedliwości Chrystusa? Czy myślą, że są sprawiedliwi czy że grzeszni?

Co sądzą o sobie wtedy, gdy czynią pierwszy akt wiary w kierunku tej sprawiedliwości ku usprawiedliwieniu? Czy sądzą, że są grzesznikami czy sprawiedliwymi? Bez wątpienia uważają się za grzeszników i jako tacy uważają się za usprawiedliwionych przez tę sprawiedliwość. A to jest zgodne z wyrokiem Bożym, który widnieje w poniższych wersetach. „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych.” Oraz „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł.” A także „Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi zostaliśmy pojednani z Bogiem, przez śmierć Syna Jego” etc., (Rzym 5,6-10). Z tych wersetów wyciągam następujące wnioski.

1. Chrystus z Bożego nakazu umarł za nas.

2. Przez swoją śmierć pojednał nas z Bogiem.

3. Nawet wtedy, gdy akt pojednania był wykonywany i został wykonany byliśmy bezbożni, grzesznikami i wrogami Boga.

Aktem, który nas pojednał z Bogiem, podczas gdy byliśmy bezbożni, grzesznikami i wrogami Bożymi było ofiarowanie Chrystusa siebie samego jako ofiarę za nas, która nazwana została powyżej Jego śmiercią. Chrystus umarł, Chrystus umarł za bezbożnych, Chrystus umarł za nas podczas gdy byliśmy grzesznikami. Chrystus pojednał nas z Bogiem przez swoją śmierć. I jak się mówi, iż Chrystus umarł za nas to Pismo mówi, iż Bóg Ojciec przypisuje sprawiedliwość nam, to znaczy gdy jesteśmy bez uczynków, gdy jesteśmy bezbożni. „Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za

sprawiedliwość” (Rzym 4,5). Człowiek nie wykonuje żadnego dobrego uczynku, ale jest bezbożny, gdy łaskawy akt Boży przypisania sprawiedliwości Chrystusa temuż grzesznikowi jest udzielany, któremu jeśli uwierzy, jego wiara jest uznana mu za sprawiedliwość. A dlaczego nie mielibyśmy mieć korzyści z tej sprawiedliwości, gdy jesteśmy bezbożni, gdyż ona została ukończona dla nas, podczas gdy byliśmy jeszcze grzeszni? Ależ my mamy jej korzyść. „Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego” (Rzym 5,10).

Gdy mówię korzyść, mam na myśli korzyść, którą jesteśmy w stanie wziąć a jest nią usprawiedliwienie przed Bogiem, bo, człowiek jest w stanie ją wziąć, podczas gdy jest sam bezbożny, ponieważ ta sprawiedliwość przychodzi do niego przez sprawiedliwość innej osoby. Prawdą jest, że gdyby to była jego własna sprawiedliwość przez, którą miałby zostać usprawiedliwiony to nie był by w stanie jej wziąć ponieważ byłby bezbożny. Ale sprawiedliwość jest Chrystusowa, a przypisywana jest przez Boga, nie jako nagroda za uczynki, ani jako dług ale darmo z Jego łaski ku Bożej chwale i dlatego może być przekazana i jest przekazywana, podczas gdy osoba, którą to dotyczy jest bez uczynków, bezbożna i grzeszna.

A ten kto zaprzecza, że jesteśmy zdolni otrzymać tę korzyść, podczas gdy jesteśmy grzeszni i niepobożni może tak samo zaprzeczyć że jesteśmy stworzonymi istotami. Bo to co jest wykonane dla człowieka bez niego, może być zrobione dla niego w czasie, który Bóg wyznaczył, niezależnie od tego w jakimkolwiek stanie człowiek będzie na tym świecie. Podczas gdy taki człowiek jest żebrakiem, to czy ja nie mogę, jeśli zechcę i posiadam, zapisać mu majątku, który będzie przynosił mu czynsz dziesięć tysięcy funtów rocznie, i może on o tym nie wiedzieć w czasie, gdy będą zapisywać mu taki majątek? A czynsz będzie się mu należał od czasu w jakim zapisałem mu majątek, a dowie się on o tym w czasie wypłaty czynszu.

Tak się sprawy mają z nami, jesteśmy grzesznikami i niepobożni; istnieje sprawiedliwość wykonana przez Pana Jezusa Chrystusa, którą Bóg zaprojektował, przez którą stajemy się sprawiedliwi, jeśli przypisze On ją nam, to będziemy sprawiedliwi w Jego oczach, nawet wtedy, gdy będziemy bezbożni jeszcze w naszych oczach; „bo on usprawiedliwia bezbożnych.”

Chociaż to jest wbrew przepisom i godne nagany, gdy człowiek usprawiedliwia niegodziwego człowieka, gdyż nie może dostarczyć i odziać go w usprawiedliwiającą sprawiedliwość, jest to jednak chwalebne i na wieki wieczne godne pochwały dla Boga, gdy to robi, ponieważ w jego mocy jest nie tylko przebaczyć, ale uczynić człowieka sprawiedliwym, nawet wtedy, gdy człowiek jest grzesznikiem i usprawiedliwić go, gdy jest bezbożny, jak wcześniej to udowodniłem.

Obiekcja. Ale, ktoś może zaoponować, że chociaż Bóg otrzymał zadośćuczynienie za grzech i w ten sposób na wystarczających warunkach powstało pogodzenie się przez posłuszeństwo i śmierć jego Syna, to jednak, Bóg przypisuje sprawiedliwość nam pod warunkiem, że staniemy się dobrzy.

Odpowiedź. Tak nie może być:

1. Bo Pismo mówi, że jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna i usprawiedliwieni też, podczas gdy jeszcze jesteśmy grzeszni i niepobożni.

2. Gdyby ta obiekcja miała w sobie ziarenko prawdy, to można by wnioskować, że Duch Święty, wiara i inne łaski mogłyby być nam dane i przebywały w nas, ba, działały w nas zanim bylibyśmy sprawiedliwi w osądzie Prawa przed Bogiem, bo nic nie czyni nas sprawiedliwymi przed Bogiem według osądu Prawa, z wyjątkiem posłuszeństwa Syna Bożego, bez naszego udziału. A jeśli Duch Święty, wiara i inne łaski byłyby w nas i działały by w nas zanim Bóg przypisałby nam sprawiedliwość Chrystusa, to wtedy bylibyśmy usprawiedliwieni nie jako grzeszni i bezbożni, ale jako osoby które były uprzednio wewnątrznie święte i sprawiedliwe. Ale mówiłem już kilka razy, że to jest niemożliwe, gdyż usprawiedliwienie musi być przypisane wcześniej. Żeby to wyjaśnić dodam parę słów jeszcze.

1) Usprawiedliwienie przed Bogiem jest jedną rzeczą, a zrozumienie tego i doświadczenie w sumieniu inną. Teraz mówię o usprawiedliwieniu przed Bogiem nie o zrozumieniu tego i doświadczeniu w sumieniu, człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem, nie wiedząc nic o tym (Iz 40,2; Mat 9,2); nawet nie mając w to wiary i kiedy jest bezbożny.

2) Istnieje usprawiedliwienie przez wiarę, przez wiarę stosującą tę sprawiedliwość do zrozumienia i sumienia, którą Bóg wcześniej ze swojej łaski przypisał jako sprawiedliwość dla duszy, aby usprawiedliwić taką duszę w swoich oczach. I to jest to, przez co w relacji do uczuć i zmysłu mamy pokój z Bogiem. „Usprawiedliwieni tedy z wiary pokój mamy z Bogiem przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa.” (Rzym 5,1). A te dwie rzeczy apostoł rozróżnia, bo mówi niżej w tym rozdziale, po tym jak powiedział, w dziesiątym wersecie, że „będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego,” apostoł dodaje, „A nie tylko to, lecz chlubimy się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania.” (Rzym 5,11). Stąd widać, że bycie pojednanym z Bogiem przez śmierć jego Syna jest jedną rzeczą, a przyjęcie tego pojednania przez wiarę, bo to sugeruje apostoł, to inna sprawa. Taka jest ta rzecz, a ponadto otrzymaliśmy odkupienie.

3) Ludzie nie pojmują swojego usprawiedliwienia z Bożego pojedynczego aktu przypisania sprawiedliwości, abyśmy byli czysti w Bożych oczach od przekleństwa i osądu Prawa, lecz ze Słowa Bożego, którego nie widzą, ani nie rozumieją, dopóki nie będzie przyniesione do ich rozumu przez światłość i chwałę Ducha Świętego.

Nie jesteśmy w służbie słowa po to by ogłaszać, że jakiegokolwiek człowiek jest usprawiedliwiony na podstawie domniemania, że Bóg przypisał jemu sprawiedliwość, ponieważ taki akt nie jest nam znany, aż dopóki owoce, które z niego wypływają nie zaistnieją przed naszymi oczami, to znaczy nie zobaczymy znaków i efektów Ducha Świętego mieszkającego w naszych duszach. I wtedy dopiero możemy wywnioskować, że taka osoba jest sprawiedliwa przed Bogiem, ale nie dlatego, że posiadałaby wlaną sprawiedliwość, ani nie z jej owoców, ani nie z powodu aktu wiary, ale z powodu Pana Jezusa Chrystusa, jego posłuszeństwa i cierpienia za nas.

Ani nie pomoże oponowanie, że jeśli na początku jesteśmy uczynieni sprawiedliwymi przed Bogiem przez Jego przypisanie nam sprawiedliwości Chrystusa, chociaż nie ma w nas jeszcze wiary, żebyśmy na podstawie wiary działali moglibyśmy zawsze być usprawiedliwieni w ten sposób, a więc po co potrzebujemy wiary? Jesteśmy usprawiedliwieni najpierw przez przypisanie przez Boga sprawiedliwości Chrystusa, podczas gdy jesteśmy jeszcze niepobożni, tak abyśmy przez to zostali uczynieni zdolnymi do przyjęcia Ducha Świętego i jego łask zgodnie ze sprawiedliwością i Prawem. Ponad to, Bóg chce, aby ci, których usprawiedliwi przez swoją łaskę przez odkupienie,

które jest w Chrystusie Jezusie, otrzymali Ducha Świętego i wiarę, aby mogli znać i wierzyć w rzeczy nie tylko, które nastaną, ale i w rzeczy, które już ZOSTAŁY dane nam przez Boga. Paweł pisze „A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.” (1 Kor 2,12). Wiedzieć, to znaczy wierzyć. Jest wam dane wierzyć, którzy wierzycie według działania Jego potężnej mocy, „A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas,” przed uwierzeniem (1 Jan 4,16). Ten zatem, kto jest usprawiedliwiony przez Boże przypisanie, będzie wierzył przez moc Ducha Świętego, bo On musi przyjść, i działać wiarą i wzmocnić duszę by działała wiarą, ponieważ przypisana sprawiedliwość przyszła wcześniej. Ten zatem, który wierzy, będzie zbawiony, bo jego wiara jest znakiem, nie przyczyną, że stał się sprawiedliwy przed Bogiem przez przypisanie. A ten kto nie wierzy zostanie potępiony, ponieważ jego niewiara jest znakiem, że nie jest sprawiedliwy i przyczyną, że jego grzechy znajdują się na nim.

6. MODLITWA CELNIKA

„A CELNIK STANAŁ Z DALEKA I NIE ŚMIAŁ NAWET OCZU PODNIEŚĆ KU NIEBU, LECZ BIŁ SIĘ W PIERŚ SWOJĄ MÓWIĄC: BOŻE, BĄDŹ MIŁOŚCIW MNIE GRZESZNEMU.”

Kim był celnik pokazałem już w odniesieniu do jego narodowości, urzędu i usposobienia. Dlatego nie będą trudził czytelnika ponownym opisywaniem tych rzeczy, a przejdę do opisanego jego pokuty ogólnie i szczegółowo, w odniesieniu do których podam kilka spostrzeżeń niektórych bardziej odległych, a niektórych bardziej bliższych sednu i znaczeniu jego pokuty.

Ale najpierw zobaczmy jakie przeciwieństwa reprezentowali faryzeusz i celnik względem siebie podczas gdy ofiarowali swe modlitwa Bogu w świątyni.

Po pierwsze, faryzeusz idzie odważnie, niczego się nie boi, ale ufa sobie, że jego stan jest dobry, że Bóg go kocha i że szybko będzie w swojej religijności wysłuchany. A biedny celnik, wkłada się, z trudem wchodzi, ledwie może wpełznąć do świątyni, a kiedy już tam wszedł, stoi z tyłu z daleka od wszystkich jak niegodny by podejść przed oblicze Boże.

Po drugie, gdy faryzeusz zbliża się przed oblicze Boże ma usta pełne wymowy, pełne pięknych słów, którymi jakby okadza się i nazywa w Bożej obecności, dobrym człowiekiem, który zawsze trzymał się Jego woli, i przybywał z Nim, albo jak mówił brat syna marnotrawnego „Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego.” (Łuk 15,29). A biedny celnik z powodu poczucia winy, nie może się niczym pochwalić, usta ma zamknięte, nie może o sobie powiedzieć ani jednej dobrej rzeczy, brak jakiegokolwiek strzępku sprawiedliwości, jego sumienie tak mówi, jego życie świadczy o tym, a jeśli by spróbował przybrać dobrą minę i powiedzieć coś tak jak faryzeusz, aby się samemu polecić Bogu, to Bóg jest z jednej strony, a faryzeusz z drugiej strony a dodatkowo własne serce celnika powstrzymałoby go od tego, zgromili by, potępiłi i powalili na ziemię za popełnione grzechy.

Po trzecie, faryzeusz modląc się do Boga wskazuje palcami na grzechy celnika, i nie zbliża się do niego, aby przypadkiem nie zanieczyścić się dotknięciem jego nieczystą odzieżą. „nie jestem

jak inni ludzie....albo też jak ten oto celnik.” A biedny celnik cały tkwiący w swoich grzechach i nie wiedząc jak się z nich oczyścić, pokornie i cicho zgadza się z wyrokiem faryzeusza o nim, a przez swoje milczące zachowanie usprawiedliwia surowy osąd samo sprawiedliwego człowieka wnioskując wraz z nim że ze swej strony jest nieszczęsnym, żalonym, biednym, nagim i niegodnym, aby podejść do lub stanąć obok tak dobrego, szlachetnego, świętego i tak wielce czystego człowieka jakim jest lśniący faryzeusz.

Po czwarte, faryzeusz na ucztach i w synagogach wybiera najlepsze i najprzedniejsze miejsca dla siebie i dla swoich modlitw uważając, że celnik nie powinien oddychać w jego obecności, w świątyni, swoimi nieczystymi ustami, a przynajmniej dopóki faryzeusz nie skończy się modlić. A biedny celnik zgadza się z tymi i innymi obelgami uważając się w porównaniu do faryzeusza, tak jak faryzeusz pomyślał o nim, że jest niczym i że nie powinien iść przed faryzeuszem, ale za nim, w oddaleniu i powstrzymać się i poczekać ze swoją żalną, biedną modlitwą do świętego Boga, aż faryzeusz przed nim skończy swą zarozumiałą, odważną, miłą i piękną orację.

Po piąte, faryzeusz powtarza wyliczanie swoich dobrych uczynków i jest uparty w trzymaniu się ich przekonując sam siebie, że ma wystarczającą podstawę na której może oprzeć swoją duszę naprzeciw osądów Prawa i ataków złego, grzechu i piekła. A biedny celnik stoi z nagą duszą, odziany w nieczyste, dziurawe szaty, to znaczy, popełnione grzechy, twarz jest zarumieniona wstydem i nie ma obrony żadnej ani schronienia przed wypominanymi przez własne sumienie oraz przez śmiertelnych wrogów grzechami. Celnik we własnych oczach wydaje się, chociaż przebywa w świątyni, być nagi, jak w dniu w którym się urodził, brzydzi się swoją własną osobą, i oczekuje że będzie rozerwany na kawałki za swoje grzechy przeciwko Bogu.

Cóż zrobisz teraz celniku? Jak postąpisz? Chodź zobaczymy, jaką modlitwę skierujesz do Boga, zastanów się człowieku, czy masz coś do powiedzenia, jeśli tak to mów, do tego czasu faryzeusz skończył swoją modlitwę i otrzymał swój wyrok, to znaczy jego modlitwa nie została wysłuchana. Otwórz swoje usta celniku, a niech cały świat milczy, ba niech przyjdą bliżej aniołowie z nieba i niech słuchają, gdyż celnik będzie modlił się do Boga. Oderwał się od swoich kwitów celnych i przyszedł do świątyni się modlić.

„A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku Niebu, lecz bił się w pierś swoją mówiąc: Boże, bądź miłosiw mnie grzesznemu.” Tak się modlił celnik. O przebiegły grzeszniku! O przebiegły celniku! Twoja mądrość przewyższyła modlitwę faryzeusza, bo lepiej jest zdać się na miłosierdzie Boże, niż ufać sobie samemu iż jestem sprawiedliwy. Dlatego celnik dobrze postąpił i dotknął serca Bożego i serca Pana Jezusa Chrystusa, jak to dalej będzie opisane.

Dlatego należy zwrócić uwagę na głęboką i szczerą modlitwę celnika, każde jego słowo ma większą wagę niż cała ziemia i niż dziesiątki tysięcy modlitw faryzeusza. „Boże bądź miłosiw mnie grzesznemu.” Syn Boży był tak uradowany tą modlitwą, że z powodu niej opisał zachowanie i gesty celnika w tej przypowieści, gdy celnik modlił się do Boga. Dlatego zwróćmy uwagę na zachowanie i gesty jednego i drugiego, bo gesty celnika dodają blasku do jego modlitwy i pokuty.

PO PIERWSZE, modlitwą grzesznika było „Boże, bądź miłosiw mnie grzesznemu.”

PO DRUGIE, Jego gesty w tej modlitwie były trzy. Po pierwsze stanął z daleka. Po drugie, nie śmiał nawet oczy podnieść ku Niebu. Po trzecie, bił się w pierś, pięścią mówiąc, „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.”

PO PIERWSZE, Zaczynamy od modlitwy celnika. W jego modlitwie można zauważyć dwie rzeczy. Po pierwsze, jego wyznanie: jestem grzesznikiem. Po drugie, jego błaganie o pomoc w tej chorobie: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.”

Po pierwsze jego wyznanie. W jego wyznaniu można zauważyć różne rzeczy.

1. Szczerłość i prostota jego wyznania. Grzesznik, mówił, że jest grzesznikiem „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” Jest on nim rzeczywiście i to rzeczywiście wyznaje i robi to w prostocie pobożności. Dla człowieka nazwanie się grzesznikiem jest mówieniem przeciwko sobie samemu, przyznaniem się do winy. Jednakże człowiek jest zdegenerowany, jest zbyt dużym obłudnikiem i zbyt dużo schlebia sobie samemu aby mówić przeciwko sobie, chyba że zostanie uczyniony prostym i szczerym w odniesieniu do tych rzeczy przez moc przekonania o grzechu w swoim sercu. I warte zauważenia jest, to że nie powiedział, że wcześniej był grzesznikiem, ale, że w czasie modlitwy jest takim i koniec. Powiedział on: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” To znaczy takiemu jakim jestem i teraz stoję przed Tobą w moich grzechach.

Teraz przedstawię co to znaczy być grzesznikiem, bo nie wszyscy, którzy grzeszą mogą być nazwani we właściwym sensie grzesznikami. Święci, uświęceni w Chrystusie Jezusie, często grzeszą, ale nie jest właściwe nazywać ich grzesznikami. W tekście kazania celnik nazywa się grzesznikiem, i dlatego w efekcie nazywa się złym drzewem, takim, nie mającym dobrej natury, ani nie rodzącym dobrych owoców, jest grzesznikiem i to takim, którego dusza jest zanieczyszczona, a umysł i sumienie są zbrukane; jest grzesznikiem chodzącym według modły tego świata i według ducha, który działa teraz w synach nieposłusznych. Poza tym, umysł celnika jest wrogi Bogu i w służbie woli złego. Czyli celnik był grzesznikiem, którego zajęciem był grzech i dzieła złego przez całe swoje życie.

Celnik rzeka się wszelkiej obrony i kładzie, jeśli można tak powiedzieć, swoją głowę na pieńku kata. Chociaż był podłym człowiekiem, to mógłby próbować się bronić, tak jak to robił faryzeusz chociaż nie miał tylu zasług. Celnik był też potomkiem Abrahama, Izraelitą z Izraelitów, człowiekiem uprzywilejowanym, obeznanym w rzeczach i religii Żydowskiej, bo inaczej nie byłby w świątyni. Dlaczego faryzeusz nie zarzucił mu, że celnik był poganinem, gdy faryzeusz modlił się do Boga? Ponieważ nie mógł i po prawdzie celnik też był Żydem, tak jak faryzeusz. Dlatego gdyby miał celnik usposobienie faryzeusza to broniłby się, że jest Żydem. Ale tego nie zrobił i nie mógł zrobić, gdyż jego sumienie było pod przekonaniem o grzechach i Boże przebudzenie duchowe było nad nim. Z tego względu jego powoływanie się na przywileje stopniały w jego umyśle jak śnieg w lecie i odleciały z jego myśli jak plewy na wietrze, które wiatr niesie daleko. Dlatego celnik nie broni się przywilejami, a wręcz przeciwnie uznaje się za grzesznika.

2. W tym wyznaniu on osądza się i skazuje. Gdyż dla człowieka powiedzenie, „Jestem grzesznikiem” jest tym samym co powiedzenie stoję w sprzeczności ze świętością Bożą, złamałem Jego Prawo i w konsekwencji stałem, się obiektem przekleństwa i dziedzicem piekła. Dlatego widać, że celnik poszedł bardzo daleko w swoim wyznaniu, ale to nie wszystko.

3. Po trzecie, wyznanie człowieka, że jest grzesznikiem jest przyznaniem, że nie istnieje w nim nic, ani nic nie może być uczynione przez niego co mogło by przekonać Boga, aby coś dla niego uczynił. Bo grzesznik nie może czynić nic dobrego sam z siebie, nie może nawet pomyśleć jednej dobrej myśli w swoim sercu nawet gdyby miał do dyspozycji całe Niebo, a przeznaczony jest do palenia się w ogniu piekielnym na zawsze. Gdyż grzech, gdy jest w posiadaniu człowieka i rządzi, jak to czyni z każdym człowiekiem, którego możemy prawidłowo nazwać grzesznikiem, posiada władzę nad takim człowiekiem, związuje jego zmysły jakby łańcuchami i sznurami i czyni wstrętnymi rzeczy Ducha Bożego dla duszy. Stąd Pismo mówi, że grzesznicy są nieprzyjaciółmi Boga w swoich umysłach, że ich cielesne umysły są wrogie Bogu. Pismo mówi też, że niegodziwość pochodzi od niegodziwych i że prędzej Etiopczyk zmieni kolor swojej skóry albo pantera zrzuci cętki ze skóry niż grzesznik przyzwyczajony do czynienia zła nauczy się czynić dobrze (Ef 2; Rzym 8; 1 Sam 24,13; Jer 13,23).

4. W swoim wyznaniu celnik wyznaje domyślnie, że grzech jest najgorszą rzeczą, ponieważ stawia duszę poza zasięgiem wszelkich lekarstw pod niebem. Nic z wyjątkiem miłosierdzia Bożego nie może wybawić biednej duszy z tej strasznej choroby. Tego faryzeusz nie widział. Bez wątpienia, czasami wnioskował, że zgrzeszył, ale nigdy w życiu tak naprawdę nie zobaczył czym jest grzech. Jego wiedza o nim była fałszywa i niewielka, jak to przedstawia jego środek zaradczy, to znaczy jego własna sprawiedliwość. Bo jest niezaprzeczalną prawdą, że osoba, która myśli o sobie, że jest lepsza przed Bogiem z powodu zreformowania swojego postępowania nigdy nie miała prawdziwej wiedzy o swoich grzechach. Ale biedny celnik miał ją prawdziwie, jak to widać z jego modlitwy, bo prawda o swoich grzechach poprowadziła go do jedyne go dobrego środka zaradcze go. Bo rzeczywiście, prawdziwa wiedza o grzechu, jego winie, brudzie i mocy potępiającej, powoduje, że człowiek zaczyna rozumieć że nic jak tylko łaska i miłosierdzie przez Chrystusa może wybawić go od zniszczenia grzechem i potępienia w piekle.

Przypuśćmy, że dany człowiek choruje na śmiertelną apopleksję, a żeby się leczyć weźmie leki przeciw gorączce, czy to nie pokazałoby, że taki człowiek nie miał świadomości natury i niebezpieczeństwa swojej choroby? To samo może być powiedziane o każdym grzeszniku, który stosuje tylko te środki, aby usprawiedliwić się przed Bogiem, które ledwie ich w oczach ludzkich usprawiedliwią. Ale biedny celnik znał naturę i niebezpieczeństwo swojej choroby. Ponad to, wiedział również, że nic z wyjątkiem nieskończonej łaski Bożej nie może go wyleczyć z niej.

5. Te wyznanie grzesznika, wskazuje, że był on prowadzony przez wszechmocną, chociaż niewidzialną dłoń. Gdyż grzech, gdy jest widziany w swojej prawdziwej naturze i w swoim okropieństwie przeraża ludzi prawie na śmierć, tak że ludzie tacy uciekają od Boga i jeśli ich On nie zatrzyma to odbiorą sobie życie. Co było widoczne w życiu Kaina, Judasza, Saula i innych, którzy nie mogli ustać przed Bogiem pod poczuciem winy swoich grzechów, ale uciekali sprzed Jego oblicza jeden do jednego owocu rozpacz y a drugi do drugiego. Wracając do celnika, to chociaż pojmował swój grzech i wiedział sam w sobie że był grzesznikiem, jednak zebrał się na odwagę, wszedł do świątyni i przyszedł przed oblicze świętego i wymierzającego karę za grzechy Boga, stanął przed jego obliczem i wyznał, że jest tym wstrętnym człowiekiem, którego splamił grzech, i że jest w niebezpieczeństwie potępienia z powodu swoich grzechów.

To był dzielny czyn celnika. Przyszedł do świątyni na przekór głosowi sumienia, na przekór uczuciom i zmysłom, i naprzeciw przekleństwu i potępiającego wyroku prawa, celnik szedł jeśli

można się tak wyrazić po rozżarzonych węglach do Boga, który jest Ogniem pożerającym dla grzechu i grzeszników.

Czy grzesznik wpadł na ten pomysł sam, aby pójść do świątyni czy nie? Na pewno nie sam, gdyż wiodła go do tego nadnaturalna moc, wypowiedziała mu to, poprowadziła go do tego i wzmocniła jego duszę by wytrwał w wykonaniu tego szlachetnego uczynku. Prawdą jest, że wielu niegodziwców udaje i bawi się słowami celnika „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu” gdy nie mają zdrowego poczucia czym jest grzech ani potrzeby miłosierdzia. Ale tacy ludzie dostaną karę na jaką zasługują, nie powiedzie im się jak to się powiodło szczeremu celnikowi, wprost przeciwnie stanie się z nimi to, co stało się z wędrownymi zaklinaczami Żydowskimi, którzy wzywali imienia Jezus nad tymi, którzy byli opętani, ci zaklinacze zostali pobici przez ducha nieczystego i uciekli nadzy i poranieni od osoby z której wyganiał takiego ducha. (Dz 19,13-16). Biedny grzeszniku czy będziesz modlił się modlitwą celnika, zrobisz wyznanie takie jak on, powiesz „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.”? Ale zaczekaj grzeszniku, czy uczynisz to mając podobne nastawienie serca, poczucie własnych grzechów, pobożny strach i szczerłość? Jeśli nie to nadużyjesz modlitwy celnika i dobroci Boga, i za to Bóg odrzuci ciebie i twoje obłudne modlitwy mówiąc „Celnika ja znam, tak samo widziałem jego łzy, modlitwy i pobożne złamane serce, a ty kim jesteś?” I przepędzi ciebie nagiego i zranionego. Bóg napełnia głodnych dobrymi rzeczami, ale bogatych i nieczułych odsyła z niczym.

Z mojej strony stwierdzam, że jest to jedna z najtrudniejszych rzeczy do której zaganiam moją duszę, gdy chcę przyjść przed Boże oblicze w modlitwie, gdy mam poczucie, że jestem grzesznikiem i chcę błagać Go o udział w łasce i miłosierdziu. Oh, wydaje mi się, że czasami Niebiosa są przeciwko mnie. Sama myśl o Bogu przeraża mnie, ledwie potrafię ją znieść, ledwie potrafię stanąć przed jego obliczem i ze łzami wołać „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.” (Ezd 9,15). Za innym razem, gdy moje serce jest bardziej zatwardziałe i głupie i gdy groza Jego majestatu nie sprawia, że się boję, wtedy przychodzę przed Jego oblicze wyznając Jemu moje grzechy i proszę o miłosierdzie z Jego ręki, będąc ledwie świadomym grzechu i łaski i tego, że naprawdę jestem przed obliczem Bożym. Ale też mam rzadkie okresy czasu, gdy mogę przyjść do Boga jak celnik, świadomy Bożego wspaniałego Majestatu, świadomy mojej nędzy i z odwagą w miłości wołam „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.”

Wracając do tematu, muszę powiedzieć, że celnik pokazał największą mądrość na jaką stać śmiertelnego człowieka, ponieważ postępując jak opisano w treści kazania zaangażował miłosierdzie Boże, aby go zbawiło. W tekście kazania widać, że celnik błaga o to, a ja wykażę, że angażuje miłosierdzie Boże i czyni się jego uczestnikiem.

Pismo mówi: „Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto je wyznaje i porzuca dostępuje miłosierdzia” (Przys 28,13), oraz „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.” (1 Jan 1,9).

Celnik angażuje Boże miłosierdzie. W obietnicy przebaczenia znajdzie miłosierdzie i będzie miał odpuszczone grzechy. Jak się modlił Salomon, żeby Bóg odpuścił tym, którzy znają swój własny ból, a takimi ludźmi są ci, którzy mają poczucie plagi grzechu w swoim sercu (2 Kron 6,29-30; 1 Król 8,37-38). A przyczyną tego jest to, że grzesznik jest zapędzony do najdalszego punktu od Boga, gdyż przyznanie się do grzechu jest w najdalszym punkcie do którego Bóg nakazał celnikowi się udać, jeśli można tak powiedzieć, w odniesieniu do pokuty. Saul powiedział Dawidowi, gdy

chciał mu dać córkę za żonę, „Król nie chce innego wiana jak tylko sto napletków filistyńskich, aby zemścić się na wrogach króla.” (1 Sam 18,25).

Podobnie mówi Bóg w tej sprawie, że nie pragnie ofiar ani legalistycznej sprawiedliwości Prawa, żebyśmy uczynili siebie akceptowalnymi w oczach Bożych, mamy tylko przyznać się do winy i wyznać własne grzechy, że zgrzeszyliśmy przeciw Niemu (Jer 3,12-13). I chociaż wielu ludzi myśli, iż jest to bardzo prosta droga do przyjscia do Boga i uczestniczenia w miłosierdziu Bożym, to jednak niech świadomy grzesznik spróbuje to uczynić, a zobaczy, że jest to jedna z najtrudniejszych na świecie rzeczy do zrobienia. Istnieją dwie rzeczy do których człowiek jest skłonny, które czynią wyznanie grzechów bardzo trudnym.

1. Istnieje wielka skłonność w człowieku, żeby być częściowym a nie szczerym i gruntownym, w wyznaniu grzechów. Mamy tendencję do robienia częściowego wyznania grzechów, niektóre wyznajemy, a niektóre ukrywamy lub robimy oszukańcze wyznanie, schlebając sobie i Bogu, gdy wyznajemy Bogu grzechy lub wyznajemy grzechy tak jak pojmuje je nasze wyobrażenie a nie tak jak przedstawia je Słowo Boże. Tak właśnie postępujemy, wyznajemy małe grzechy, a ukrywamy wielkie, udajemy że jest nam przykro za grzech, gdy nie jest, albo w swoim wyznaniu zapominamy osądzić grzech tak jak mówi Słowo Boże. Stąd Pismo mówi, iż Izrael wrócił do Boga nie z całego serca, ale oszukańczo. Nie wołał szczerze, cóż to uczyniłem? Schlebiali mu ustami i kłamali swoimi językami, a w ciemności popełniali swoje niegodziwości i grzeszyli przeciw Niemu podniesioną ręką, a potem przychodzili do Boga i obmywając ołtarz łzami. Te rzeczy pokazują trudność szczerego wyznania grzechów, i że uczynić to tak jak powinno się nie jest łatwą rzeczą.

Żeby wyznanie grzechów było poprawne to:

1. Musi istnieć szczerze przekonanie o grzechu w duchu grzesznika, gdyż jak człowiek może wyznać pobożnie swoje grzechy, zanim nie będzie przekonany o naturze, okolicznościach obciążających i złu będącego w grzechu? Aby przekonać duszę o grzechu, Prawo musi być przyłożone do sumienia przez Ducha Bożego „gdyż przez zakon jest poznanie grzechu.” (Rzym 3,20). „Nie poznałbym grzechu, gdyby nie zakon; wszak o pożądlivosti nie wiedziałbym, gdyby zakon nie mówił: nie pożądaj!” (Rzym 7,7). Te Prawo zatem, gdy efektywnie służy przekonaniem o grzechu sumieniu, robi to ożywiając i dodając siły grzechowi i ukazując okropność grzechu. Przez działanie w sumieniu Prawo ożywia grzech „a mocą grzechu jesz zakon.” (1 Kor 15,56). Zakon również zwiększa i pomnaża grzech, przez objawienie Bożego gniewu przeciwko duszy, a także przez przypominanie i przywoływanie popełnionych grzechów i zapomnianych, które z czasem wyleciały z głowy. Grzech widziany przez szkło powiększające Prawa jest okropną rzeczą, żaden człowiek nie może patrzeć na nie i żyć. „Gdy przykazanie przyszło, grzech ożył, a ja umarłem”; gdy przykazanie przyszło od Boga do mojego sumienia prowadzone wszechmocnym ramieniem Bożym „wtedy grzech mnie zabił.” I teraz dopiero jest czas, aby wyznać grzech, ponieważ, teraz dusza wie czym jest grzech i widzi jego naturę i konsekwencję.

2. Musi istnieć zdrowa wiedza o Bogu, szczególnie o Jego sprawiedliwości, świętości, prawości i czystości; dlatego celnik rozpoczyna swoje wyznanie od wezwania, albo inaczej mówiąc od uznania majestatu Bożego: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.” Jak gdyby grzesznik mówił „Boże, O wielki Boże, o wywierający gniew na grzechu Boże, zgrzeszyłem przeciw Tobie, złamałem Twoje prawo, sprzeciwiałem się twojej świętości, twojej prawości, twojemu Prawu i

twojej sprawiedliwej woli. O ogniu pożerający,” bo Bóg jest jak ogień pożerający, „sprowokowałem cię do słusznego gniewu, abys wywarł pomstę na mnie za moje grzechy.” Ale niestety jak niewielu, którzy wyznają grzechy, ma prawidłowe pojęcie Boga, któremu wyznają grzechy. Łatwiej jest ludziom posiadać takie pojęcia o Bogu jakie pasują do ich humorów, i które pozwala im bez umierania znieść poczucie winy swoich grzechów, i jakie czyni ich wyznanie grzechów łatwym i fałszywym raczej niż gruntownym i łamiącym serce. Widok i wiedza o Bogu jest dla grzesznego człowieka najokropniejszą rzeczą na świecie, która czyni wyznanie grzechów tak rzadką i cudowną rzeczą. Większość ludzi wyznaje swoje grzechy za Bożymi plecami, a niewielu przed jego obliczem, a istnieje często ogromna różnica między takimi wyznaniem grzechów.

3. Musi istnieć głębokie przekonanie o okropieństwie dnia sądu ostatecznego. To mówił Jan Chrzciciel, gdy sugerował, że faryzeuszom brak było poczucia ciężaru grzechów i prawdziwego wyznania ich, bo nie zostali ostrzeżeni, albo nie przyjęli do serca sobie ostrzeżenia o przyszłym gniewie. Jaki lęk, trwoga i straszne pojmowanie mogą być objawione przy wyznawaniu grzechu, gdy nie ma zdrowego poczucia dnia sądu ostatecznego i dawania sprawozdania z grzechów przed świętym Bogiem w owym dniu (Mat 3,7; Łuk 3,7).

1) Musi istnieć głębokie przekonanie o pewności nastania dnia sądu ostatecznego, a mianowicie, że ten dzień nadchodzi i na pewno nastanie wkrótce. To sugeruje Paweł, gdy mówi „teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali, Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie, przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych.” (Dz 17,30-31).

To da odczucie duszy co musi oczekiwać w tym dniu z powodu grzechu, a to skieruje człowieka ku temu, aby przygotował się na ten dzień i aby wołał, aby Bóg go uwolnił przed przyszłym gniewem. Bo tak będzie dusza rozumować, która oczekuje dnia sądu, i która wierzy, że musi liczyć się z sądem nad swoim życiem. O moja duszo! Jest rzeczą próżną, aby teraz przemilczać, lub ukrywać, albo pomniejsza przestępstwa, bo nadchodzi sąd, dzień, w którym Bóg będzie sądził „sekretne dzieła ludzkie przez swego Syna,” i w tym dniu wywiedzie na światłość „to co ukryte w ciemności i objawi zamysły serc.” Jeśli tak ma być, to co da próbowanie chowania lub pomniejszania swoich grzechów? (1 Kor 4,5). Tak również w Starym Testamencie Pismo zachęcało, aby młodzi ludzie wszystkich stanów żyli z umiarem i byli przygotowani na dzień sądu, „Raduj się młodzieńcze, w swojej młodości i bądź dobrej myśli, póki jesteś młody. Postępuj, tak jak każe ci serce, i używaj czego pragną twoje oczy. Lecz wiedz, że za to wszystko pozwie cię Bóg na sąd.” (Kaz 11,9). „Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną-czy dobrą, czy złą.” (Kaz 12,14).

Pewność nadejścia tego dnia musi doprowadzić do szczerego wyznania grzechu, i to jest sugerowane, gdy celnik do swojego wyznania dodaje zdrowe wołanie o miłosierdzie, „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” Jak gdyby mówił, że jeśli Bóg nie będzie miłosierny dla niego w swoim osądzie gdy przyjdzie, to on celnik zostanie pochłonięty przez piekło, bo bez miłosierdzia Bożego grzesznik nie może ostać się na sądzie, który Bóg wyznaczył.

2) Jak musi istnieć głębokie przekonanie o pewności nastania dnia sądu ostatecznego, żeby grzesznik szczerze wyznał swoje grzechy, tak musi posiadać także zdrową bojaźń przed tym dniem. Dlatego też apostoł Paweł używa tego argumentu, aby zachęcić ludzi do pokuty, której jednym ze

składników jest szczere wyznanie grzechu. „Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe. Wiedząc tedy, co to jest bojaźń Pańska staramy się przekonywać ludzi.” (2 Kor 5, 10.11). Jak widzimy tutaj, Paweł używa bojaźni Pańskiej, aby przekonać ludzi do przyjścia przez wyznanie grzechów i pokutę do Boga po miłosierdzie.

Jestem przekonany, że jest to prawdą, że jedną z przyczyn, że w naszych czasach w Anglii roi się od próżnych wyznawców chrześcijaństwa jest to, że nie rozpoczęli oni od zdrowego przekonania o swojej grzeszności, i nie poszli do Boga szczerze wyznając Jemu swoje grzechy. A jedną z przyczyn dlaczego tak się z nimi stało jest to, że nigdy na serio nie zastanawiali się, ani w sercu nie przerazili się pewnością i okropieństwem dnia sądu.

O, bojaźń Pańska. Wszyscy nie pojednani z Bogiem stojący przed trybunałem Bożym ujrzą zagniewaną twarz Bożą. Jaki wielki gniew będzie wypisany na obliczu Bożym, Chrystusa, aniołów i świętych, gdy staną przed nimi na sądzie bezbożni. Dlatego, kto wierzy, że ten dzień nadejdzie i rozumie jego grozę nie może żyć bez wyznania grzechów Bogu i przychodzenia do Niego po miłosierdzie.

W owym dniu bezbożni będą wołać do gór aby ich przykryły „przed obliczem tego, który siedzi na tronie i przed gniewem Baranka; Bo nastał wielki dzień jego gniewu, i któż się może ostać?” Ta bojaźń wypływa z poniższego fragmentu Pisma: „I widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi, przed którego obliczem pierzchło ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było. I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach. I wydało morze umarłych, którzy się w nim znajdowali, również śmierć i piekło wydały umarłych, którzy się w nich znajdowali, i byli osądzeni, każdy według uczynków swoich. I śmierć i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego.” (Obj 20). Tutaj w powyższym fragmencie widać grozę Boga i Chrystusa, a napisane to jest, aby grzesznicy nabrali zdrowej bojaźni Bożej wobec Boga i wobec Chrystusa, aby pokutowali, aby przyszli i wyznali swoje grzechy i aby błagali Boga o miłosierdzie w imieniu Jezus.

Gniew Pański zmanifestuje się „gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej, W ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa.” (2 Tes 1,7-9).

Gniew Pański zmanifestuje się, gdy gniew Boży będzie płonął jak piec, ba, jak piec ognisty przed Bogiem, podczas gdy bezbożni staną na sądzie przed jego obliczem (Mat 13,50).

Gniew Boży objawi się, gdy aniołowie na rozkaz Boży zbiorą niegodziwych jak snopki na spalenie. „Jak tedy zbiera się kąkol i pali w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn człowieczy pośle swoich aniołów i zbiorą z królestwa jego, wszystkie zgorszenia, i tych którzy popełniają nieprawość, I wrzucą ich do pieca ognistego; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” (Mat 13,40-42). Kto może pojąć umysłem pełnię grozy tych rzeczy? Dlatego nikt z ludzi nie jest w stanie opisać tego ustnie lub piórem. Ale prawdziwie pokutujący i szczerze wyznający swoje grzechy celnik ma o tym pojęcie z Pisma, wierzy temu, a to prowadzi go do Boga, żeby wyznać mu grzechy i błagać o miłosierdzie.

4. Szczere wyznanie grzechów implikuje istnienie w sercu grzesznika zdrowego przekonania o prawdopodobieństwie uzyskania Bożego miłosierdzia. to jest sugerowane w modlitwie celnika. „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” Celnik miał przebłyski przekonania, że uzyska miłosierdzie, przekonanie o prawdopodobieństwie otrzymania miłosierdzia, albo przeświadczenie, że mógłby uzyskać przebaczenie jeśli pójdzie i szczerze wyzna swoje grzechy Bogu.

Niewiara i rozpacz, że nie uzyska się miłosierdzia zatykają usta, zatwardzają serce i wypędzają człowieka sprzed oblicza Bożego, jak to widać w przypadku Adama i upadłych aniołów. Ale posiadanie najmniejszego przekonania o możliwości uzyskania Bożego miłosierdzia, jeśli serce może choćby dotknąć, poczuć, zasmakować, czy osiąść najmniejsze prawdopodobieństwo jego uzyskania powoduje, że serce grzesznika topnieje, usta otwierają się i celnik idzie do świątyni modlić się „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.”

Musi istnieć święta mieszanka w sercu szczerze pokutującego grzesznika, która musi zawierać zdrowe poczucie grzechu, zdrową wiedzę o Bogu, głębokie przekonanie o okropieństwie i pewności dnia sądu, a także prawdopodobieństwo uzyskania miłosierdzia.

Tak więc opisałem pierwszą z dwóch rzeczy, które czynią szczerze wyznanie grzechów Bogu trudną sprawą. Teraz przejdę do drugiej.

II. A jest nią sekretne opieranie się na jakimś dobrym uczynku, które człowiek wie, że uczynił wcześniej, czy czyni teraz lub planuje w swoim zwodniczym sercu, że zrobi w przyszłości, a za pomocą, którego ma nadzieję przekonać Boga, aby przebaczył mu grzechy. Jeśli chodzi o takiego człowieka, to nie zna on natury i zła tkwiącego w grzechu, ma tylko fałszywe pojęcie o nim. Bo gdy zdrowa prawidłowa wiedza o grzechu znajduje się w sercu, to taki człowiek widzi tak wielkie zło w najmniejszym grzechu, że wie, że gdyby taki najmniejszy grzech Bóg przypisał wszystkim aniołom w niebie to ten malutki grzeszek połamałby kręgosłup wszystkim tym aniołom bez wyjątku. A osoba, która to rozumie, jest daleka od myślenia, aby coś uczynić, aby uśmierzyć czy ułagodzić surowość Prawa lub uczynić przebaczalnym swoje przestępstwa poprzez dobre uczynki. Ale ten, kto tego nie widzi, nie może prawidłowo wyznać swoich grzechów bo prawdziwe szczerze wyznanie grzechów składa się z wzięcia swoich grzechów na swoje barki, stania w nich przed obliczem Bożym z przyznaniem się do nich i zgodzeniem się, że nie można się z nich samemu wyrwać, ani nic uczynić, aby je pomniejszyć, a także, że nie można żadnymi dobrymi uczynkami uśmierzyć surowości Prawa w odniesieniu do duszy. I w ten dobry sposób postąpił celnik, gdy modlił się „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.”

Celnik przyznał się do swoich grzechów wziął je na swoje barki, stał w nich, wiedząc że zginie niechybnie na wieki, jeśli Bóg nie okaże mu przebaczenia. I to jest to, co prorok Jeremiasz kazał zrobić Izraelowi, to znaczy „tylko przyznaj się do swoich niegodziwości,” przyznanie się do grzechów i stanie w nich przed straszną ławą oskarżonych przed Bożą sprawiedliwością, aż Boże miłosierdzie usunie te grzechy; nie pomniejszanie ich i nie usuwanie z sumienia ani nie próbowanie ich zakrycia czy to przez robienie, czy też przez obiecanie zrobienia jakichkolwiek dobrych uczynków jest prawidłowym sposobem wyznania grzechów. Tylko przyznanie się nic więcej. A powodem tego rodzaju wyznania jest to, że:

1. Stanowi ono prawdziwą naturę wyznania, to znaczy szczerze wyznanie grzechów i stanie w tych wyznanych grzechach bez uników i pomniejszania winy przed obliczem Bożym jest jedyną

rzeczywistą prostą drogą wyznania grzechów. „Rzekłem: Wyznam występki moje Panu. Wtedy Ty odpuściłeś winę grzechu mego.” (Ps 32,5). Proszę zauważyć nic nie dzieje się między wyznaniem grzechów a ich przebaczeniem. Żadne dobre uczynki, żadne dzieła sprawiedliwości, nic tylko błaganie o miłosierdzie. Takie wyznanie grzechów jest dalekie od ich pomniejszania, ba uwydatnia i pogarsza sytuacją grzesznika.

2. Drugim powodem jest to, że Bóg oczekuje, aby pokutujący grzesznicy, wyznający swoje grzechy przez pewien czas, jaki Boża mądrość uzna za stosowny, nosili hańbę z ich powodu. Pismo mówi: „wstydz się i noś swoją hańbę,” gdy Bóg usunie niegodziwość wyznającego grzechy grzesznika, to grzesznik będzie zawstydzony i nigdy więcej nie otworzy ust swoich z powodu swojej hańby (Ezech 16,52,63). Uważamy to za właściwe, gdy ludzie skazani za przestępstwa są stawiani w otwartym miejscu z przypiętą kartką z podaniem ich winy na plecach lub przyklejoną na czole, tak aby nie tylko ponieśli karę ale i hańbę. Bóg postępuje podobnie z pokutującymi wyznającymi swoje grzechy ludźmi nie tyle przed światem ludzi co przed światem aniołów, aby mogli zobaczyć, być tym dotknięci i radować się, gdy widzą, jak po wyznaniu grzechów pokutujący otrzymują obfite miłosierdzie Boże (Łuk15).

3. Trzecim powodem tego jest to, że Bóg w przebaczeniu grzechów wywyższa bogactwo swego miłosierdzia, ale nie mógłby tego zrobić, jeśliby pozwolił lub przyjął takie wyznanie grzechu, które byłyby zmieszane z tymi rzeczami, które zaciemniają ohydę wyznawanych grzechów, albo które wynikają z częściowego, udawanego lub ponad tyle co potrzeba wyznania grzechów, albo wynikające z łączenia z wyznaniem jakichkolwiek dobrych uczynków grzesznika.

Bóg w zbawieniu, a także w wyznaniu grzechów przez winowajcę zaplanował uwielbienie swojego miłosierdzia co jest widoczne w całym Piśmie Świętym, a gdyby któreś z powyżej wymienionych rzeczy Bóg przyjął, to zaciemniłoby to i w ogóle zaćmiłoby Jego miłosierdzie, co jest jasne samo przez się.

Przypuśćmy, że jakiś człowiek został oskarżony o zdradę ale rozpowie znajomym i wszystkim ludziom, że tak naprawdę to nie chciał tego i tak przedstawi sprawę, że to była błaźnista, pomniejszy ją etc; i gdyby król przebaczył temu człowiekowi, to nie przydałoby to królewskiemu miłosierdziu wielkiej chwały. Ale gdyby taki człowiek powiedział prawdę, i nic nie ukrył, gdyby wyznał całą sprawę w jej okropieństwie, to gdyby wtedy król mu przebaczył to wtedy w królewskim przebaczeniu ukazało by się wspaniałe miłosierdzie w całej chwale. Podobnie ma się rzecz z działaniem Bożym, które wywyższa Boże miłosierdzie.

4. Czwartym powodem jest to, że Bóg musi by usprawiedliwiony we wszystkim co mówi i czyni, gdy jest osądzany (Ps 51; Rzym 3). Boże Słowo mówi nam, czym jest grzech w odniesieniu do jego złej natury i złych efektów. Ponadto, Słowo Boże mówi nam, że nasze najlepsze uczynki nie są lepsze niż brudne szaty. Dodatkowo Biblia uczy, iż grzechy są przebaczone za darmo z łaski, aby nas wyciągnąć z nieszczęsnego stanu, a swoją łaskę Bóg okazuje nie tylko w dziele miłosierdzia nam okazanym, lecz nawet też w pokucie i wyznaniu grzechów, skruszonego grzesznika. Bo Bóg zaczyna okazywać swoje miłosierdzie, gdy grzesznik uczyni pierwszy krok w pokucie, „żeby jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.” (Rzym 5,21).

5. Piątym powodem jest to, że Bóg chce, aby przez nawrócenie celnika inni grzesznicy byli dotknięci widokiem i odkryciem cudownej łaski, ale zaciemnianie jej poprzez pomniejszanie grzechu lub przez grzeszną sprawiedliwość człowieka nie jest tą drogą. Dlatego wyznanie grzechów przez grzesznika musi być szczere i pełne, nie może pomniejszać grzechu i nic nie może być pomiędzy wyznaniem grzechów a uzyskaniem miłosierdzia, a jest to po to, aby dotknąć innych, którzy są tak samo lub bardziej grzeszni niż celnik, i aby przyszedli do Boga po miłosierdzie.

Bo co powie taki człowiek, gdy grzech zacznie pojawiać się w sumieniu, i gdy w ślad za nim przyjdzie Prawo z głosem potężnym, grzmiącym jak odgłos grzmotu pioruna? Co powiedzą grzesznicy, gdy przeczytają, że celnik tylko wyznał grzechy a znalazł łaskę i miłosierdzie u Boga? Grzesznicy powiedzą, że Bóg jest nieskończenie miłosierny, prawdziwie miłosierny dla tych, którzy w prawdzie potrzebują Jego miłosierdzia. A także to, że Bóg okazuje miłosierdzie ze swojej własnej nie przymuszonej woli, i że nic go do tego nie skłania jak tylko obfitość Jego dobroci i nieszczęście jego stworzenia.

To jest sposób, aby inni zostali dotknięci okazanym miłosierdziem, jak to mówi, apostoł Paweł „Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem- łaską zbawieni jesteście- I wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie,” (Ef 2,4-7). Można to zobaczyć również w 1 Liście do Tymoteusza 1,15-16.

6. Innym powodem tego rodzaju wyznania jest, to że to jest droga do zwiększenia pocieszenia i komfortu duszy teraz i później. Cóż bardziej pociesza grzesznika, jak to, gdy widzi się brudny we własnych grzechach i z poczuciem winy, wyznaje swoje grzechy, a ku zdumieniu otrzymuje przebaczenie grzechów od Boga? To napełnia jego serce pocieszeniem, komfortem, to porywa jego duszę, to napełnia radością zbawienia od grzechów i uwolnienia od gniewu, który ma nadzieję. „I wrócą odkupieni przez Pana a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości a troska i wzdychanie znikną.” (Iz 35,10). Naprawdę wiara w to przynosi radość i niekończące się zadowolenie, które zacznie się tu na ziemi i nigdy się nie skończy w Niebie.

7. Poza tym, to nakłada na duszę wielkie zobowiązanie do świętości. Zrozumienie i przyjęcie darmowego przebaczenia, a to zrozumienie musi przyjść przez zobaczenie wielkości swoich grzechów, przy jednoczesnym zrozumieniu swojej niemożności zrobienia niczego ku zadośćuczynieniu za grzechy angażuje serce zdrajcy i buntownika, do kochania swego księcia i poddaniu się jego Prawu.

Gdy Elizeusz wziął do niewoli Syryjczyków, niektórzy chcieli ich zabić, ale on kazał: „Postaw raczej chleb i wodę przed nimi, niech jedzą i piją a potem idą do swego pana.” I co się stało? Odtąd bandy Syryjczyków nie napadały na Izrael. Elizeusz pokonał ich złośliwość swoim miłosierdziem (2 Król 6,22-23). A nas ogarnia miłość Chrystusowa, abyśmy żyli dla Niego (2 Kor 5,14). Można wiele innych rzeczy tu dodać, ale tyle wystarczy.

Błaganie celnika o miłosierdzie.

Po drugie. Drugą rzeczą, którą widać w modlitwie celnika było błaganie o pomoc przeciwko tej chorobie-grzechowi. „**BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW MNIE GRZESZNEMU.**” W tym błaganu można zauważyć kilka rzeczy.

I. Pomoc dla człowieka w walce przeciw grzechowi nie leży w jego osobistym zwycięstwie nad nimi, a w przebaczeniu grzechów. To znaczy człowiek jak długo żyje na tym doczesnym świecie nie będzie mógł kompletnie zniszczyć, czy usunąć całkowicie grzechu z siebie.

Celnik i każdy przebudzony duchowo grzesznik, bez wątpienia chce pokonać grzech, ale wie, że najważniejsza pomoc przeciwko grzechowi leży w jego przebaczeniu. Przypuśćmy, że jakiś człowiek dźgnąłby bliźniego nożem, a potem spalił nóż w ogniu, czy to wybawiłoby go od morderstwa? Nie, pomimo tego jego szyja, że tak powiem, obawiałaby się stryczka, a dusza ognia piekielnego. Ale przebaczenie dałoby mu absolutną pomoc. „Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia.” (Rzym 8). Przypuśćmy, że pewien człowiek żył w buncie przez wiele lat przeciw Bogu, a potem przestał, jednak ponieważ jest winny przeszłego buntu, nic mu to nie pomoże, będzie musiał pójść w ogień piekielny. Bez przebaczenia nie ma pomocy, buntownik zginie. Dlatego pierwsze błogosławieństwo, ba, bez którego wszystkie inne rzeczy nie mogą uczynić skazanego szczęśliwym tkwi w przebaczeniu. „Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występki, Którego grzech został zakryty!” (Ps 32,1). „Błogosławiony mąż, Któremu Pan grzechu nie poczyna,” (Rzym 4,8).

Przypuśćmy, że istnieje człowiek wielce uświęcony i uczyniony świętym, to jednak jeśli jego grzechy popełnione przed nawróceniem się przez niego nie zostaną odpuszczone, taki człowiek nie jest błogosławiony.

Dalej, przypuśćmy, że pewien człowiek został porwany do Nieba i nie miał swoich grzechów przebaczonych, to Niebo nie może uczynić go błogosławionym człowiekiem. Przytaczam takie rzeczy nie dlatego, że mogą się wydarzyć, ale dlatego iż chcę zilustrować tę sprawę. Nikt nie może być błogosławiony jeśli nie ma grzechów odpuszczonych. Dlatego w modlitwie celnika mądrość Ducha Bożego. Celnik był pokierowany jedyną słuszną drogą do otrzymania Bożego błogosławieństwa, którym było przebaczenie jego grzechów. Jaką korzyść miałby zdrajca, gdyby go zabrano do karocy króla, ubrano w szaty króla i dano złoty pierścień króla na zdrajcy palec oraz nałożono na szyję złoty łańcuch, gdyby po tym wszystkim król powiedział, że nie przebaczy buntu takiego człowieka i umrze on za zdradę? Dlatego przebaczenie dla osoby, która chce żyć, jest najważniejszym, najlepszym i najbardziej poszukiwanym błogosławieństwem ze wszystkich błogosławieństw; największą mądrością u grzesznika jest szukanie najpierw tej łaski.

Dlatego to uwydatnia ślepotę jednych i obłudę drugich. Niektórzy są tak niemądrzy i tak ślepi, iż całkiem zapominają i przeoczą przebaczenie grzechów i szukają szczęścia w jakichś zewnętrznych uczynkach, pomimo tego, że ci biedni nieszczęśnicy dalej przebywają pod gniewem Bożym z powodu nieprzebaczenia grzechów. Albo jeśli nie są tacy całkiem niemądrzy, aby zupełnie zapomnieć o przebaczeniu grzechów, to jednak myślą o tym dopiero później po innych sprawach, chcą najpierw uświęcić się przed usprawiedliwieniem i tak mieszają porządek Boży i przez takie robienie czynią co tylko mogą, aby wykluczyć się z uczestnictwa w tym wielkim błogosławieństwie przebaczenia grzechów z łaski.

Ale celnikiem kierowała mądrość Nieba. Wszedł do świątyni wyznał swoje grzechy, przyznał, że jest grzesznikiem i bez zwłoki, zanim przesunął nogą z miejsca, gdzie stał błagał o przebaczenie, bo wiedział, że wszystkie inne rzeczy, jeśli nie zostaną przebaczone mu grzechy, nie pomogą mu i zostanie potępiony zgodnie z Prawem jako niegodziwy grzesznik, któremu nie przebaczone grzechów.

To również powoduje zmieszanie obłudników, takich jak faryzeusz o którym mowa była powyżej, którzy chlubią się tym, że „nie są jak inni ludzie....niesprawiedliwi, cudzołźnicy, zdziercy albo jak ten celnik,” gdyż ci ludzie chybają celu, którym jest przebaczenie grzechów, a które idzie pierwsze, a jeżeli nie będą mieli pierwszej łaski, to nie otrzymają też drugiej i trzeciej, którymi są uświęcenie i uwielbienie. Usprawiedliwienie idzie przed nimi. Taka jest kolejność Boża i nie może być zmieniona. Usprawiedliwienie musi być pierwsze, bo przechodzi do człowieka, gdy człowiek jest bezbożnym grzesznikiem.

Usprawiedliwienie nie może być dane człowiekowi, jeżeli Bóg nie dał mu przebaczenia. Przebaczenie zatem jest pierwszą rzeczą, którą ma szukać grzesznik, tego nie szukał faryzeusz, dlatego nie poszedł do swego domu usprawiedliwiony, postawił skałę potknięcia swej niegodziwości przed sobą, gdy poszedł modlić się do Boga, a ponieważ gardził, pomiął, szydził i ponieważ myślał że nie potrzebuje przebaczenia, dlatego zostało dane ono biednemu, potrzebującemu i nieszczęsnemu celnikowi i on odszedł z błogosławieństwem przebaczenia.

CELNICY, ponieważ to jest bardzo ważna sprawa, pozwólcie że napomnę was, abyście nie zapomnieli tej modlitwy waszego mądrego i starszego brata, to znaczy, celnika z tekstu kazania, który poszedł do świątyni modlić się. Powtarzam, nie zapominajcie, ani nie pozwólcie żadnemu żadnemu próżnej chwały, zarozumiałemu obłudnikowi, aby was zwiódł rzekomymi „prawdziwymi” argumentami lub zwabił swoim głupim i zwodniczym językiem na manowce z dala od tej zdrowej doktryny. Pamiętajcie, że jesteście grzesznikami tak samo wstrętnymi jak celnik, dlatego czyńcie to co on uczynił, idźcie przed oblicze Boże, i jemu wyznajcie prosto i pokornie, uniżając się, swoje liczne, wielkie i wstrętne grzechy i nie zapominajcie natychmiast błagać o przebaczenie mówiąc „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” I pamiętajcie, że nawet same Niebiosa nie pomogą wam i nie zachowają was od potępienia i nieszczęścia, które powoduje grzech i nie wejdziecie do Nieba jeżeli nie uzyskacie przebaczenia i odpuszczenia grzechów.

II. Gdy celnik błagał o pomoc, to zgodził się z wyrokiem Prawa o sobie. To jest widoczne bo mówił do Boga „bądź miłościw”, i kończył „mnie grzesznemu.” Zaaprobował wyrok Prawa o sobie przez które stał potępiony we własnym sumieniu przed trybunałem Bożej sprawiedliwości. Nie mówił jak obłudnik, „Jestem niewinna, przecież jego gniew odwrócił się ode mnie” (Jer 2,35), albo „Cóż to takiego mówiliśmy przeciw tobie?” (Mal 3,13). Celnik nie jest jednym z obłudników, narzekających i szemrzących, stoi kornie przed sędzią, Prawem i świadkami i zgadza się z każdym z nich, z ich świadectwem, werdyktem i osądem.

Aby to zilustrować, przypuśćmy że jakiś złoczyńca został oskarżony przed sędzią i po przesłuchaniu świadków sędzia skazał go za to na śmierć, i sędzia ponownie pyta oskarżonego co ma na swoją obronę, dlaczego ma nie być skazany na karę śmierci? Jeśli odpowie, że nic, ale błaga o miłosierdzie; to przyznaje się do oskarżenia, zgadza się ze świadkami, a próbuje werdykt ławy przysięgłych i zgadza się z wyrokiem sędziego.

Celnik zatem wołając o miłosierdzie usprawiedliwia wyrok Prawa spowodowany grzechami, nie wyklóca się z Prawem, mówiąc, że jest zbyt surowe chociaż wielu ludzi tak robi. Celnik nie wyklóca się ze świadkiem, którym jest jego sumienie, chociaż niektórzy ludzie gaszą je, zatykają mu usta lub nakazują mu milczeć. Celnik nie wyklóca się z ławą przysięgłych, którymi są prorocy i apostołowie, chociaż niektórzy ludzie nie tolerują słuchania tego co mówią świadkowie.

Celnik nie wykłóca się też z sędzią, ani nie zachowuje się nieprzystojnie, ale z całą pokorą i zachowaniem, które oznacza, że zgadza się z wyrokiem i błaga o miłosierdzie.

Nie jest to zachowanie tylko celnika, bo wielu innych pobożnych ludzi zachowywało się tak już dawno temu. Gdy Dawid został potępiony, usprawiedliwił wyrok i sędziego, z którego ust ten wyrok wyszedł, i błagał Boga o miłosierdzie (Ps 51). Gdy prorok Szemajasz ogłosił Boży wyrok przeciwko książętom Judy za ich grzech, powiedzieli oni „Pan jest sprawiedliwy.” (2 Kron 12,6). Gdy kościół w trenach Jeremiaszowych wyliczał kilka z poważnych nieszczęść, którymi był karany przez Boga, zamiast narzekać kościół usprawiedliwił Boga, i zaaprobował wyrok wydany na siebie mówiąc „Sprawiedliwy okazał się Pan, bo buntowałem się przeciwko jego słowu.” (Treny 1,18). Daniel także, po wyliczeniu zła, które przytrafiło się kościołowi za jego dni, dodaje „Lecz Pan dopilnował nieszczęścia i sprowadził je na nas, bo sprawiedliwy jest Pan, nasz Bóg we wszystkich swoich dziełach, ale my nie słuchaliśmy jego głosu.” (Dan 9,14).

Powyższe przykłady usprawiedliwiają osąd Boży wydany przeciwko winnym wymienionym w powyższych przykładach, i tak samo celnik zgodził się pokornie z wyrokiem potępienia wydanym na niego. Dopóki człowiek nie dojdzie do tego momentu, jego wyznanie grzechów i wołanie o miłosierdzie nie jest prawidłowe, jest niezgodne z Słowem Bożym, rozumem i naturą tych rzeczy, bo jeśli człowiek ma inne usprawiedliwienie, to dlaczego woła do Boga o miłosierdzie! Z pewnością nie dlatego, że wnioskuje, iż osąd wydawany przeciwko niemu jest sprawiedliwy, lecz dlatego, że taka osoba myśli, iż osąd jest robiony ze złośliwości, uprzedzenia, tyranii itd.

Ale tak nie zachowuje się celnik. On złamał Prawo, które uważa za święte, sprawiedliwe i dobre, zgadza się ze świadkami, czyli z Bogiem i własnym sumieniem, uznaje werdykt Apostołów i proroków, domyślnie wyznaje wszystkie grzechy i w modlitwie kieruje słowa do Sędziego o przebaczenie. I jest to jeden z najwspanialszych widoków na świecie, gdy widzi się, że grzesznik tak uczciwie przyjmuje wyrok prawa i usprawiedliwia Boga w Jego świętym i sprawiedliwym postępowaniu wobec siebie. A tak czyni Bóg z grzesznikiem z następujących przyczyn.

1. Aby było widoczne wszystkim, że celnik potrzebuje miłosierdzia. Jest to ku chwale sprawiedliwości Bożej, bo usprawiedliwia ją w potępieniu celnika. Bóg kocha wykonywać rzeczy według prawa i sprawiedliwości. Tak, że gdy oskarża ludzi czyni to, aby doprowadzić ich do przekonania o grzechu i nawrócenia. Gdy nawracał Abrahama, to wezwał go przed swoje oblicze tak jak sprowadził do siebie celnika. I grzeszniku, wbij to sobie do głowy, że jeśli Bóg uzna cię za godnego, odziedziczenia wiecznej chwały, to doprowadzi cię do takiej sytuacji.

2. Celnik przez moc przekonania o grzechu uniża się przed sprawiedliwym wyrokiem Prawa wydanego przeciwko sobie, aby było wszystkim wiadomo, że cokolwiek później celnik otrzyma od Boga, będzie pochodziło z suwerennej łaski i dobroci Bożej. I nie ma innego sposobu, oprócz tego, który mógłby tak naturalnie to objawiać. Bo oto jest człowiek, któremu grozi kara śmierci i sędzia po zbadaniu sprawy wydaje wyrok śmierci na takiego człowieka zgodnie z prawem i sprawiedliwością. Przypuśćmy, że król ułaskawi takiego, człowieka, który go zdradził, mało tego, przyzna mu wielkie stanowisko wyniesie go na szczyt i będzie mu ufał. Co ludzie w kraju powiedzą? Co wywnioskują, gdy usłyszą tą historię? Czyż nie powiedzą, że kimkolwiek był ten człowiek otrzymał wielką niezасłużoną łaskę i miłosierdzie z rąk króla którego zdradził? Czyż nie będą mówić, że kimkolwiek był ten człowiek, którego losy się tak dziwnie potoczyły musi

dziękować łaskawemu królowi za miłosierdzie? Bo takie postępowanie króla jest pełne łaski i miłosierdzia.

3. Jak celnik chętnie przyjmuje werdykt sędziego i zgadza się z nałożoną karą, tak przez błaganie o miłosierdzie, czyli zwracanie się o pomoc do Boga, ogłasza wszystkim, że nie może sam siebie wybawić, że żadne rzeczy w nim, ani wykonane przez niego nie mogą mu pomóc.

Jest to kolejna rzecz zawarta w tej modlitwie i różni się od omawianych do tej pory. Bo jest możliwe dla człowieka w sądzie ludzkim przyznać się do winy i zgodzić się z grożącą karą, a jednak przez jakieś uprzednie dobre sprawowanie czy uczynki lub obietnice poprawy czy zrobienia tego czy owego, etc. unikają grożącej im kary, ale oni nie błagali o miłosierdzie, bo osoba, która tak robi kładzie swoje życie w ręce innego człowieka. Jeśli chodzi o celnika w tekście kazania, to tak zrobił, oddał wszystko w ręce Boże, gdy poszedł modlić się do świątyni do Boga. Celnik jakby mówił do Boga „Panie staję potępiony przed twoim sprawiedliwym sądem i zgadzam się na swoje potępienie, jest to sprawiedliwy wyrok, szczerze i uczciwie przyznaję, że nie mogę się uratować ani nic zrobić w tym względzie, dlatego uciekam się tylko do Twojego miłosierdzia i proszę Cię przebaczyć moje przestępstwa mnie grzesznemu.” O jak niewielu jest tak modlących się grzeszników! To znaczy rozumiejących te rzeczy i przychodzących w modlitwie tak do Boga po miłosierdzie.

Miłosierdzie u większości ludzi oznacza raczej komplement, gdy modlą się do Boga, niż sprawą absolutnej konieczności, tacy ludzie nie padli w sumieniu na twarz zgodnie ze strasznym wyrokiem potępienia, ani nie odrzucili swoich dobrych uczynków i swojej własnej nie mogącej nic pomóc sprawiedliwości, ani nie uciekli się jedynie do błaganie o miłosierdzie. Rzeczywiście błaganie o miłosierdzie jest efektem poświadczającym próżność i brak mocy we wszystkich dobrych uczynkach, sposobach, metodach i środkach ratunku używanych przez ludzi. Istnieją dwa rodzaje starania się o pomoc, jeden to zwyczajowa powszechna praktyka, a drugi jest wynikiem wiary.

Kobieta z upływem krwi starała się o pomoc na bazie zwyczajowej powszechnej praktyki, wydała wszystko co posiadała na lekarzy, ale nic to jej nie pomogło, ale raczej pogorszyło sprawę (Mar 5,26). A celnik udowodnił bezużyteczność i próżność wszystkich innych środków pomocy, przez jeden rzut okiem wiary na treść Biblii, i na jego obecny stan potępienia; dlatego bez większego ociągania się odrzuca wszelkie środki, sposoby i drogi pomocy i oddaje się w ręce Boże mówiąc, „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.”

I w tym okazuje cudowną mądrość, gdyż:

1) Przez takie postępowanie udaje się pod schronienie i błogosławieństwo Bożej obietnicy, i jestem przekonany, że jest to lepsze i bezpieczniejsze niż poleganie na wszystkim co najlepsze, co ten świat może oferować (Oz 14,1-4).

2) Celnik wybrał gotową drogę, aby podobać się Bogu; gdyż Bóg ma większe upodobanie w okazywaniu miłosierdzia, niż w czymkolwiek co my możemy zrobić (Oz 6,6; Mat 9,13, 12,7). A człowiek, który mu się podoba, to ten, który ma nadzieję w jego miłosierdziu (Ps 147,11). Zatem celnik stał na pewnym gruncie cały czas, niezależnie od tego co myślał faryzeusz, i miał lepszy początek niż on w byciu wysłuchanym. Bo tępą głową faryzeusza nie patrzyła dalej niż na godną pożałowania własną cuchnącą sprawiedliwość wydającą się na zewnątrz piękną, a wewnątrz pełną trupich kości. Ani nie odważył się, aby ją odrzucić, aby całkowicie zaufać miłosierdziu Bożemu.

Celnik zaś przyszedł, chociaż w swoich grzechach, ale przebudzony duchowo, oświecony i stanowczy i najpierw upokarza się, potem oddaje chwałę Bogu i Jego sprawiedliwości, a potem chwałę Jego miłosierdziu mówiąc, „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” A to w uszach aniołów zabrzmiało jak słodka melodia.

3) Zatem celnik, w powołaniu się na miłosierdzie Boże, pokazał, że w jego opinii więcej jest w Bożym miłosierdziu cnoty by zbawić, niż mocy w Prawie i grzechu by potępić. A chociaż nie uważa się to za wielką sprawę, aby to zrobić co celnik uczynił, gdy człowiek jest daleki od Prawa i gdy jego sumienie śpi duchowo, to jednak gdy Prawo zagrzeje w przebudzonym duchowo sumieniu, to wtedy każdy zobaczy jak trudną jest sprawą modlić się jak celnik. Kain nie mógł tego zrobić ze szczerego serca, ani Saul, ani Judasz. Ponieważ jest inaczej niż większość ludzi myśli lub to odkrywa, mianowicie że szczerą modlitwą, gdy widzi się zagniewane oblicze Boże, i gdy słyszy się grzmot słów Jego prawa jest bardzo trudna.

Jednakże celnik w tekście kazania, zrobił to, postawił wszystko na jedną kartę, swoje życie, duszę i przyszły stan, oddał to w ręce Boże, zrobił tak jak uczynili inni święci i słudzy Boży, pozostawiając świat samemu sobie, by płynął po morzu Bożego gniewu w słabej i prostej trzecinowej łódce, albo żeby oparł się na swej pajęczej pseudo wierze, gdy Bóg powstanie na sąd w dniu, który wyznaczył.

W międzyczasie musimy modlić się do Boga, aby przebudził nas duchowo jak to uczynił celnikowi, aby Bóg oświecił nas jak to uczynił celnikowi, aby Bóg udzielił nam odwagi, aby przyjść do Niego jak przyszedł celnik, z drżącym duchem, gdy cicho modlił się w świątyni do Boga „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.”

PO TRZECIE. Opisawszy w skrócie modlitwę celnika, przechodzimy do jego gestów, gdyż w moim osądzie prawidłowe zrozumienie gestów da nam większy wzgląd w odczucia i w przebudzenie duchowe celnika w czasie jego modlitwy w świątyni.

Ze swej strony zaobserwowałem wielu biednych nieszczęśników, którzy odmawiali modlitwę celnika, którzy nie wiedzieli co znaczyły celnika GESTY, gdy odmawiał modlitwę przed obliczem Bożym. Nie można także dopuścić do myślenia, że gesty celnika były w powszechnym użyciu wśród Żydów w tamtych czasach, bo widać wyraźnie z zachowania faryzeusza, że to było poniżej jego godności, żeby tak się zachowywać w świątyni lub gdziekolwiek indziej, a w tamtym czasie byli uważani za najbardziej religijnych ludzi, a ich rodacy brali z nich przykład, bo przykład bierze się z najlepszych, a nie z najgorszych ludzi.

Zatem gesty były wyłącznie wymysłem celnika, spowodowane były poczuciem winy za grzechy i lękiem przed Majestatem Bożym, który był w jego duszy. Była to miła Bogu postawa, w przeciwnym wypadku Jezus Chrystus Syn Boży nie zwróciłby na to uwagi jak to zrobił i nie umieściłby ich w swojej przypowieści; co czyniło modlitwę celnika bardziej szczerą i bardziej uderzającą. W mojej opinii Pan Jezus opisał te gesty, bo mu się podobały i żeby uczynić je kamieniem probierczym modlitwy, to znaczy zdrowego poczucia grzechu, zdrowego pojęcia świętości Bożej i zdrowego zrozumienia potrzeby Bożej dobroci i miłosierdzia. Bo wszystkie gesty celnika symbolizują takie odczucia, poczucie bycia potępionym i serca żarliwie błagającego o miłosierdzie.

Ja wiem, że niektórzy ludzie mogą udawać czyniąc te gesty, ale Pan Jezus Chrystus zna serca ludzkie i wie kto tak oszukuje. Ale czy ktoś będzie udawał czy nie czyniąc te gesty nie umniejszy to tego co dotychczas zostało o nich powiedziane. Ale wystarczy tego na wstępie, przejdę teraz do szczegółów.

„A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją.”

Powyższe słowa opisują trzy pozy, albo inaczej mówiąc gesty celnika.

PO PIERWSZE, STANAŁ Z DALEKA. PO DRUGIE, NIE ŚMIAŁ NAWET OCZU PODNIEŚĆ KU NIEBU. PO TRZECIE, BIŁ SIĘ W PIERŚ SWOJĄ.

PO PIERWSZE, jeśli chodzi o pierwsze zachowanie to celnik nie szedł do przodu jak inni ludzie, lecz STANAŁ Z DALEKA, Jest to pierwsza postawa celnika i wskazuje nam na kilka rzeczy.

1. Celnik nie przyszedł do świątyni by się modlić bez poczucia bojaźni wobec majestatu Bożego tak jak to zrobił faryzeusz, i jak powszechnie czynią to grzesznicy. Gdyż te stanie z daleka, z tyłu ogłasza, że majestat Boży wywierał zbożny lęk na duchu celnika. Celnik zobaczył dokąd, do kogo, i po co modlił się w świątyni. W 20 rozdziale, 2 Księgi Mojżeszowej napisano, iż gdy ludzie zobaczyli błyskawice, dym na górze i usłyszeli grzmoty i głos trąby i wszystkie znaki Bożej Obecności i strasznego majestatu, odsunęli się, „i stanęli z daleka.” (Wyj 20,18). Zatem te zachowanie celnika dobrze pasowało do jego modlitwy, szczególnie z tego względu, że w swoich oczach był grzesznikiem, któremu jeszcze nie przebaczone grzechów. Czym jest Boży majestat dla grzesznego człowieka jeśli nie ogniem pożerającym? A czym jest grzeszny człowiek, gdy zbliża się do Boga, jeśli nie suchym ścierniskiem do spalenia?

Jak mógł inaczej celnik postąpić niż stanąć z daleka, gdy pomyślał o Bogu lub o sobie. Ludzie powyżej wymienieni, zanim zobaczyli i usłyszeli Boga w jego strasznym majestacie nie za bardzo chcieli być posłuszni nakazowi, aby nie zbliżać się do góry jak to jest u niektórych w zwyczaju. Ich ślepotą duchową daje im beczelną odwagę, a ich beczelna odwaga daje im beczelną pewność siebie; ale gdyby zobaczyli to co zobaczył celnik i gdyby zrozumieli i poczuli w sercu to co on, to stanęli by z daleka jak Izrael. Gdy ludzie zobaczyli i usłyszeli straszny majestat Boży, to cofnęli się i stanęli z daleka, i prosili Mojżesza, aby ten straszny widok i głos nie musieli już widzieć i słyszeć. Ale wracając do celnika, może on się też bał śmiertelnego ciosu z Nieba, chociaż przyszedł błagać o miłosierdzie, w innym fragmencie Pisma napisano, że ludzie „Z dala stać będą ze strachu przed jego męką.”(Obj 18,10).

Wiem co to znaczy iść do Boga po miłosierdzie, i co to znaczy stać z daleka w duchu ze strachu przed ciosem za moje wszystkie grzechy. Dawid wiedział coś o tym, gdy się modlił, „Nie odrzucaj mnie od oblicza swego I nie odbieraj mi swego Ducha Świętego.” (Ps 51,13).

Nikt nie wie, z wyjątkiem przebudzonych grzeszników, którzy stoją w modlitwie przed świętym Majestatem Bożym jaka walka toczy się w duchu człowieka, przychodzenie i odchodzenie, odwracanie się w tył i w przód. Syn marnotrawny również, gdy był daleko od ojca, prosił o przebaczenie jeśli można tak powiedzieć, bo ojciec przybiegł do tego dalekiego miejsca. Podobnie postąpili trędowaci w Nowym Testamencie „gdy wszedł do pewnej wioski wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów którzy stanęli z daleka.” (Łuk 17,12-13).

Jak widać z powyższych przykładów zwyczajem ludzi modlących się było zachowywanie odległości, nie byli oni grubiańsko odważni, aby przychodzić przed oblicze Niebiańskiego majestatu, szczególnie jeśli byli świadomi swojej niedoskonałości i grzechów jak to było w przypadku syna marnotrawnego, dziesięciu trędowatych i celnika. Sam Piotr, gdy zobaczył Moc Pana Jezusa Chrystusa, przy połowie wielkiej ilości ryb „przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.” (Łuk 5,8). Gdy ludzie widzą Boga i siebie, wypełnia ich święty strach przed wielkim Majestatem Bożym, a także miłość i pragnienie otrzymania Jego miłosierdzia.

Poza tym, celnika stanie z daleka być może wskazywało na to, że celnik uświadomił sobie z wielką mocą w swoim sumieniu istnienie nieskończonej różnicy pomiędzy Bogiem a sobą. Ludzie powinni o tym pamiętać i drżeć w myślach, kiedy zjawiają się przed wszechmocnym Bogiem.

Dlaczego biedny człowiek, będąc pyłem i prochem przepycha się i przebija przez wszystko, aby stanąć przed obliczem wszechmocnego Boga? Szczególnie, gdy jest widoczne że oprócz nieskończonej dysproporcji, która jest między Bogiem a człowiekiem, człowiek jest nieczysty, duchowo trędowaty, obrzydliwy i cuchnącym grzesznym ścierwem. Estera, gdy szła, aby wstawiać się za swoim ludem do króla swego męża nie skorzystała ze swojego piękna, ani pokrewieństwa ani innych przywilejów, które kusily ją, aby z nich skorzystać, szczególnie w tamtym czasie, w krytycznej sytuacji, która wtedy nastąpiła. Nie użyła takich środków, aby wbrew prawu przyjść przed oblicze króla, ale знаła swoją pozycję i stanęła według prawa w wewnętrznym dziedzińcu pałacu i czekała, aż król wyciągnął złote berło w jej kierunku, WEDY „Estera zbliżyła się i dotknęła głowicy berła.” (Est 5,2).

Ludzie, kiedy przychodzą przed oblicze Boże, muszą znać swoje miejsce, i okazać, że je znają przez takie gesty, zachowanie i postępowanie, które jest stosowne w danym czasie. Salomon powiedział „Pilnuj swoich kroków, gdy idziesz do domu Bożego, i nastaw się na słuchanie, gdyż jest to lepsze niż ofiary składane przez głupich; bo nie umieją nic innego, jak tylko czynić zło.” Oraz „Nie bądź prędko w mówieniu i niech twoje serce nie wypowiada śpiesznie słowa przed Bogiem, bo Bóg jest w niebie, a ty na ziemi. Dlatego niech twoich słów będzie niewiele.” (Kaz 4,17; 5,1). Duch Święty w tych wersetach wskazuje na trzy rzeczy. Pierwszą jest, abyśmy pilnowali naszych kroków i nie biegli śpiesznie przed oblicze Boże. Drugą jest to, abyśmy pilnowali naszych języków, abyśmy pochopnie nie wypowiadali niczego przed Bogiem. Trzecią jest to, że istnieje nieskończona różnica pomiędzy Bogiem a nami, co Duch Święty sugeruje przez słowa „bo Bóg jest w niebie, a ty na ziemi.”

Celnik, tedy, okazał wielką mądrość, święty wstyd i pokorę w swoim zachowaniu, a mianowicie w swoim stanięciu z dala, gdy wszedł do świątyni, aby się pomodlić. Ale to nie wszystko.

2. Celnik, poprzez stanięcie z tyłu zostawił miejsce dla pośrednika, arcykapłana aby pośredniczył pomiędzy Bogiem a celnikiem, aby pojednać człowieka z Bogiem. Mojżesz wielki pośrednik Starego Testamentu, pośredniczył między Bogiem a ludem (Wyj 20,21). Ludowi nakazano jasno, aby oddawali cześć Bogu, stojąc z dala (Wyj 19,21). Żaden z synów Aarona, który miał wadę nie mógł zbliżyć się do Boga „Żaden z potomków Aarona, kapłana, który ma jakąś wadę, niech nie przystąpi, aby składać ofiary ogniowe Panu. Jest ułomny, nie będzie więc przystępował, aby składać w ofierze pokarm swojemu Bogu.” (Kpł 21,21).

Celnik nie ośmielił się być swoim własnym pośrednikiem, wiedział, że był ułomny i niedołężny i dlatego stał z tyłu, gdyż wiedział, że Bóg nie wybrał jego, aby mógł zbliżyć się do Boga i ofiarować tłuszcz i krew (Ezech 44,13-15). Celnik zatem postąpił prawidłowo, nie zajął miejsca Pośrednika, ani swoją osobą, ani przez przedstawianie swojej ułomnej sprawiedliwości, ale stał z tyłu i ustąpił miejsca arcykapłanowi, aby był jego wstawiennikiem. Czytamy w Piśmie, że gdy Zachariasz, wszedł do miejsca najświętszego, żeby spalić kadzidło na ofiarę, jak przypadło mu losem „Cała zaś rzesza ludu modliła się na dworze.” (Łuk 1,9-10). Zachariasz występował jako

pośrednik między nimi a Bogiem, gdyż ofiara kadzidła, ofiarowana przez arcykapłana symbolizowała wstawienictwo za ludem, który stał z dala.

Jest niezmiernie ważną rzeczą podczas modlitwy do Boga, aby nie zapędzić się za daleko, lub z kolei nic nie zrobić. Ludzie mają skłonność do popełniania obu tych skrajności. Faryzeusz posunął się za daleko, był beczelnie zuchwały, wszedł do świątyni z taką pewnością siebie, wywyższając swoje dobre uczynki, tak że w jego umyśle nie było miejsca na Pośrednika. Podszedł tak blisko do Boga, jeśli można tak powiedzieć, że zajął miejsce Pośrednika. A celnik świadom swoich grzechów, trzymał się z daleka i ustąpił miejsca Pośrednikowi, aby wstawiał się za nim do Boga. Celnik stanął daleko w tyle, w świątyni, wszedł do niej, bo poza świątynią jest miejsce dla niewierzących i odstępców, Pismo mówi „Bo oto ci, którzy oddalają się od ciebie zginą.” (Ps 73,27). To znaczy ci, których niewiara skoncentrowała ich serca i uczucia na ich bałwanach, aby iść i duchowo cudzołożyć z nimi a odrzuciła Boga.

Z tego wszystkiego co dotychczas powiedziano, widać, że faryzeusz miał więcej zewnętrznej sprawiedliwości od celnika, a celnik miał więcej duchowej sprawiedliwości niż faryzeusz. I chociaż celnik na zewnątrz był bardziej grzeszny niż faryzeusz, jednak wiedział jak wybłagać miłosierdzie od Boga.

Jeśli chodzi o postawę, którą przyjął celnik w modlitwie, była taka sama jak ojca wszystkich Żydów czyli Abrahama, który też stał, gdy wstawiał się za Sodomą (Rdz 18,22-23). Pan Jezus Chrystus też wzmiankował o pozycji stojącej, gdy mówił: „A gdy STOICIE I ZANOSICIE MODLITWY, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz który jest w niebie, odpuścił wam wasze przewinienia.” (Mar 11,25). W Piśmie Świętym nie ma nakazanej postawy jaką powinniśmy przyjąć podczas modlitwy dopuszczone są, klękanie, stanie, leżenie, spacerowanie lub siedzenie, wszystkie te postawy były używane podczas modlitwy przez pobożnych ludzi. Paweł „PADŁ NA KOLANA swoje wraz z nimi wszystkimi i modlił się” (Dz 20,36). Abraham i celnik STALI, gdy się modlili. Dawid modlił się jak SZEDŁ (2 Sam 15,30-31), Abraham modlił się LEŻĄC TWARZĄ NA ZIEMI (Rdz 17,17-18). Mojżesz natomiast modlił się SIEDZĄC (Wyj 17,12). I rzeczywiście efektywna żarliwa modlitwa może być odmawiana we wszystkich powyższych postawach, gdyż Bóg nie ograniczył nas do żadnej z nich, a ten kto ogranicza się do jednej z nich lub swoich uczniów, wychodzi poza nakaz Słowa Bożego, i niech taka osoba strzeże się takiej innowacji, bo jest to prosta droga do zrobienia z ludzi obłudników w tych obowiązkach, w których powinni być szczerzy.

Jakąkolwiek postawą będzie miał człowiek, gdy się modli obecnie nie ma to znaczenia, ale Bóg oczekuje, aby taki człowiek modlił się do Niego w prawdzie, szczerze z pragnieniem, miłością i tęsknotą za tymi rzeczami o które prosi przed tronem Bożym, bo bez tej wewnętrznej postawy cała modlitwa jest nadaremna. Ale niestety jak niewielu jest wierzących na świecie, których serca i usta w modlitwie stanowią jedność! Czy, gdy prosimy o Ducha Świętego, wiarę, miłość do Boga, do świętych, do Słowa Bożego, świętość etc. robimy to z miłością, pragnieniem i tęsknotą za nimi? Taka modlitwa jest potężną rzeczą. Pamiętać należy że taka modlitwa nie dosięgnie Boga jeśli nie będzie osolona tymi wewnętrznymi rzeczami. Dlatego napisano w Piśmie Świętym, że gdy człowiek się modli, Bóg bada serce ludzkie, żeby zobaczyć jaki jest zamysł Ducha i czy Duch Święty stoi za wszystkim co wypowiadają nasze usta, czy to będą słowa, czy też niewysłowione westchnienia, albo jęki, bo tylko przez Ducha Świętego i dzięki Jego pomocy modlimy się według woli Bożej (Rzym 8,26-27). Dlatego jakąkolwiek przyjmiesz pozę w modlitwie, drogi czytelniku, pilnuj się, aby modlitwa była stosowna, żarliwa, nie oszukiwała własnej duszy pustymi słowami i żebyś nie był obcy niezbędnemu żywemu duchowi modlitwy.

Celnik modlił się żarliwie duchem modlitwy. Modlił się świadomie, poważnie, z uczuciem pragnąc, tęskniąc i pożądając tego, o co błagał ustami Boga. Serce i dusza były w jego ustach, zjednoczone w modlitwie jeśli można tak powiedzieć, i to tworzyło jego Modlitwę. Celnik modlił się nie tylko wewnętrznie ale i zewnętrznie, zaangażował do tego całą swoją osobę.

Dawid powiada nam, że Bóg usłyszał GŁOS jego błagania, głos jego wołania, głos jego łez i głos jego krzyku. Istnieją takie modlitwy, które nie zawierają w sobie akceptowalnego dźwięku, a nic z wyjątkiem poczucia własnej bezsilności, uczucia i gorącego pragnienia nie może

spowodować, aby takie modlitwy brzmiały dobrze w uszach Bożych. Łzy, błagania, modlitwy i wołania mogą być rezultatem obłudy albo formalizmu i wypływać z innych przyczyn i służyć innym celom niż celowi, który jest w oczach Bożych prawy i szczery. Ale Bóg bada serca i GŁOS łąz, błagania, modlitwy i wołania czy są szczere i czyste.

Gdyby ludzie mniej troszczyli się o to jakby podobać się ludziom, a więcej podobać się Bogu w sposobie i w sprawie modlitwy, świat byłby lepszy niż teraz jest. Ale niestety, niektórzy nie postępują szczerze w modlitwie. Gdy Duch Święty zejdzie na ludzi i objawi im ich straszny stan, a także objawi użyteczność i wspaniałość łaski szczerości i pokory w modlitwie wtedy a nie wcześniej łaska modlitwy będzie bardziej ceniona, a schlebianie, puszenie się i prawienie komplementów pochlebców zostanie porzucone przez wierzących. Powiedziałem to wcześniej i powtarzam, że w naszych czasach istnieje wiele niegodziwości popełnianych w imię modlitwy i w samej modlitwie, ludzie używają słów, o których nie mają pojęcia, nadymają się i puszą nadętymi a pustymi słowami, aby być podziwianymi lub wyrzucić wrażenie na innych ludziach, wypowiadają słowa za, którymi nie idzie ich serce. O Dobry Boże, uczynń nasze serca prawymi tak jak nasze wyznanie, niech nasze serca będą szczere i czyste w tym poważnym obowiązku jakim jest modlitwa.. Dawid mówi w Piśmie „Gdybym knuł coś niegodziwego w moim sercu, Pan nie byłby mnie wysłuchał.” Dlatego jeśli człowiek jest szczery, to Bóg go wysłucha i wtedy nie ma znaczenia czy człowiek modli się klęcząc, stojąc, siedząc, leżąc lub idąc, bo nie robi tego na pokaz, lekkomyślnie, głupio i bezrozumnie, ale upiększa pozę, którą przyjął szczerym wnętrzem przez wewnętrzne działanie umysłu i ducha w modlitwie, tak aby chwała, powaga, pokora i szczerość uczyniły modlitwę skuteczną, a żeby zewnętrzne zachowanie i gesty szyły w parze z modlitwą i były akceptowalne w oczach Boga do którego się modli.

A gdyby celnik z tekstu kazania nie zaprawił swojej postawy wewnętrzną szczerością, pokorą etc., Pan Jezus Chrystus nie zważałby na jego zachowanie i gesty, ale będąc szczerym i pokornym wewnątrz w czasie swojej modlitwy, gesty i postawa celnika upiększały jego modlitwę, i dlatego Nasz Pan z takim zadowoleniem opisał modlitwę celnika w swojej przypowieści przed oczami ludzi.

Ze swej strony zaobserwowałem, że to co jest naturalne i piękne, gdy czyni to jedna osoba, wygląda lub staje się obrzydliwe, gdy imituje to inna osoba, mam na myśli gesty i pozy przybieranych przez ludzi podczas wygłaszania kazań lub modlitw. Wielu bez wątplenia będzie naśladowało celnika w modlitwie i gestach, a jednak ich osoby i uczynki będą śmierdziały obrzydliwie w nozdrzach sprawiedliwego i świętego Boga, badającego serca i nerki.

Cóż zatem, celnik STAŁ z daleka w świątyni i modlił się, a jego modlitwy dotarły do uszu i serca Bożego.

7. „A CELNIK, STANĄWSZY Z DALA, NIE ŚMIAŁ PODNIEŚĆ OCZU DO NIEBA.”

PO DRUGIE, przejdziemy teraz do innego zachowania celnika „NIE ŚMIAŁ NAWET OCZU PODNIEŚĆ KU NIEBU.” Tutaj widzimy drugie zachowanie dodane do poprzedniego. Warto zauważyć, że w innym fragmencie Pisma Duch Święty potępił takie zachowanie. „Czy to jest post w którym mam upodobanie, dzień w którym człowiek umartwia swoją duszę, że się zwiesza swoją głowę jak sitowie,” (Iz 58,5).

Ale dlaczego potępiono je kiedyś, a teraz jest dobre? Ponieważ kiedyś robiono to w obłudzie, a teraz w szczerości. Obłuda i duch błędu tak zaciemniają Boże nakazy, że Bóg nie znajduje w ich takim wypełnianiu upodobania, ale szczerość i uczciwość w wykonywaniu świętych

obowiązków czynią nawet te okoliczności, które są same obojętne, przynajmniej miłe w oczach ludzi. Czy mógłbym powiedzieć, że przed Bożymi oczami też? Bractwo Rekabitów posłuchało nakazu nie Bożego, ale swego ojca, ponieważ byli szczerzy w tym posłuszeństwie, to nawet Bóg pochwalił ich jako przykład posłuszeństwa i przez to potępił nieposłuszny Jemu naród Żydowski. A Rekabitom dał obietnicę, że nie braknie wśród nich osoby, która nie byłaby przed obliczem Bożym na wieki. „A do bractwa Rekabitów rzekł Jeremiasz: Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Ponieważ usłuchaliście nakazu Jonadaba, swojego ojca, i przestrzegaliście wszystkich jego nakazów i postępowaliście dokładnie zgodnie z tym, co wam nakazał, Dlatego tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Nie braknie w rodzie Jonadaba, syna Rekaba, po wszystkie dni takiego, kto by stał przed moim obliczem.” (Jer 35,18-19).

Wracając do celnika on „nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu.” Dlaczego? Z pewnością dlatego, że wstyd okrywał jego twarz. Wstyd czyni twarz zaczerwienioną, a głowę pochyla jak sitowie. Wstyd za grzechy jest zaletą, przyjemną rzeczą, ba, wyrazem piękna duchowego na twarzy grzesznika, który przychodzi do Boga po miłosierdzie.

Bóg narzeka na dom Izraela, że grzeszyli bez wstydu, i dlatego zagroził Izraelowi ciężkimi i ponawiającymi się sądami „Oni nie potrafią się wstydzić.” (Jer 8,12). Ich przestępstwa ogólnie były takie, że zeszli na swoje własne grzeszne drogi, tak jak koń pędzący do bitwy. Odrzucili Słowo Boże, ukochali ten świat doczesny i nastavili swoje serca przeciw prorokom mówiąc pokój, pokój, pokój, gdy prorocy wołali, że nadchodzi sąd. Pismo mówi „Czy się wstydzą, że popełnili obrzydliwość. Oni nie potrafią się wstydzić, nie umieją także się rumienić. Dlatego padną wśród poległych, runą, gdy ich nawiedzę-mówi Pan.” (Jer 8,12). Stanie, siedzenie, leżenie, klęczenie lub chodzenie przed Bogiem, gdy się człowiek modli z zaczerwienionymi policzkami ze wstydu z powodu grzechu jest jednym z najwspanialszych widoków na tym świecie. Dlatego też kościół, ma nadzieję w tym, że może leżeć w swojej hańbie, i spodziewać się łaski, ba, robi z tego argument w modlitwie do Boga, aby udowodnić, że jego modlitwy pochodzą ze szczerego serca, i prosi, aby Bóg wysłuchał go (Jer 3,25).

Wstyd za grzech wskazuje na istnienie prawidłowej świadomości grzechu, pobożnego poczucia swoich grzechów. Efraim powoływał się na ten pobożny wstyd, gdy był karcony przez Boga „wstydzę się i rumienię bo ponoszę karę za hańbę mojej młodości.” A co na to Bóg ? „Czy Efraim jest mi tak drogim synem lub dziecięciem rozkosznym, że ilekroć o nim mówię muszę go wiernie wspominać? Dlatego moje wnętrze wzrusza się nad nim; zaiste muszę się nad nim zlitować, mówi Pan.” (Jer 32,19-20).

Istnieje jeszcze inny rodzaj wstydu, który nie pochodzi z ducha szczerego serca, ale raczej z przyłapania na akcie robienia czegoś złego. I tak czasami był złapany przez Boga dom Izraela, a gdy czerwienili się ze wstydu, ich wstyd był porównany do wstydu złodzieja, którego złapano gdy okradał kogoś „Jak złodziej wstydzi się, gdy go złapią, tak wstydzi się dom Izraela, ich królowie, ich księżęta, ich kapłani i ich prorocy.” (Jer 2,26).

Gdzie zostali złapani, albo na czym? Cóż, złapano ich gdy mówili do drewna „Ty jesteś moim ojcem a do kamienia: Ty mnie zrodziłeś!” (Jer 2,26-27). Bóg przyłapał ich, gdy to robili i to ich zawstydziło, byli zaskoczeni i zawstydzeni jak złodziej, którego złapano na kradzieży jakichś rzeczy.

Tego rodzaju wstyd nie był wstydem celnika, bo ten rodzaj wstydu nie kieruje człowieka do świątyni, aby się modlił, aby stanął pokornie i wstydził się pobożnie za grzechy w modlitwie przed Bogiem. Wstyd złodzieja jest inny powoduje, że człowiek ucieka od oblicza Bożego i sprawia że złodziej czuje się dobrze, kiedy znajduje się najdalej od Boga.

Zatem wstyd, który celnik okazał, poprzez zwieszenie głowy w dół był pobożny i święty i podobny był do wstydu, który miał syn marnotrawny, gdy powiedział, „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie już nie jestem godzien nazywać się synem twoim.” (Łuk 15,21). Przypuszczam, że postawa i zachowanie syna marnotrawnego były takie same co celnika, podobnie jak jego modlitwy. Jakkolwiek łaska działała w obu przypadkach ku temu samemu celowi obaj oni byli zawstydzeni popełnionymi grzechami w pobożny sposób.

Wracając do celnika to nie śmiał nawet podnieść oczu do nieba. Pismo nie mówi, że nie mógł, ale że nie śmiał, co potwierdza, że był to wstyd, a nie poczucie winy, chociaż celnik posiadał poczucie winy też bo się modlił „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.” Poczucie winy nie było główną przyczyną zwieszenia w dół głowy, ponieważ Pismo mówi, że on nie śmiał; gdy poczucie winy jest przyczyną zwieszenia głowy to nie leży to w woli lub jej mocy, aby podnieść głowę.

Dawid powiada w Piśmie, iż gdy ogarnęło go poczucie winy, to przytłoczyły go jego grzechy, „Są jak wielki ciężar, zbyt ciężki dla mnie.” (Ps 38,5). I to spowodowało, że chodził zgięty. W innym fragmencie Dawid mówi „Dosięły mnie grzechy moje, tak że nie mogę podnieść głowy.” (Ps 40,12 KJV). Nie MOGĘ tego zrobić, poczucie winy obezwładnia rozumienie i sumienie, poczucie wstydu, z kolei, powoduje że wszystko z ochotą pada i jest odsłonięte przed stopami Chrystusa.

Wracając do celnika „nie śmiał”, bo wiedział on kim jest, kim był i kim będzie jeśli Bóg nie okaże mu łaski. Ba celnik wiedział też, że Bóg wiedział wszystko o nim, i że jeśli Bóg nie okaże łaski to umrze w swoich grzechach, dlatego nie podniósł swojej głowy, musiał wspomnieć, że nie jest sprawiedliwy, ani pobożny, że nie służył Bogu ale złemu, i że Bóg to wie, i aniołowie to wiedzą, dlatego nie podniósł głowy. Ten gest celnika oznaczał, że celnik nie był obłudnikiem jak faryzeusz bo podniesienie głowy oznaczało niewinność i czyste życie lub dobre sumienie i jego dobre świadectwo wobec wszelkich oskarżeń. Z tego względu celnik nie podniósł głowy. Rada Sofara z Naama, którą dał Jobowi, także porusza sprawę podniesienia głowy „Jeżeli dobrze przygotujesz swe serce i wyciągniesz do niego dłonie, Jeżeli usuniesz to, co złego na twoich rękach, jeżeli w twoich namiotach nie zamieszka nieprawość, Zaiste, wtedy będziesz mógł podnieść oblicze bez zmayı, będziesz mocny i nieustraszony,” (Job 11,13-15).

Jednak stan celnika nie był taki jak zalecała rada Sofara z Naama, celnik całe życie żył w pożądliwościach i uciskał innych, ani nie przygotował serca, aby szukać Pana, Boga swoich ojców, ani nie oczyścił swego serca i rąk z występków, ani nie czynił tego co było prawe i dobre w oczach Bożych. Celnik przyszedł do świątyni takim jakim był cały nieczysty w swoich grzechach. Nie był niewinny, święty, i bez zmayı. Jak zatem mógłby podnieść szczerze swoją głowę przed Bożym obliczem? Celnik myślał jak Abner, który powiedział Asaelowi „Odstąp ode mnie! Czemu miałbym cię powalić na ziemię? Jakże mógłbym wtedy podnieść swoje oczy na Joaba, twego brata?” (2 Sam 2,22). Abner jak gdyby mówił, że jeżeli zabije Asaela, będzie się wstydził i rumienił i stał ze zwieszoną głową jak sitowie, gdy przyjdzie mu się spotkać z jego bratem Joabem.

Podobnie rzecz się miała z celnikiem, tyle że on już był winny, zgrzeszył, przekroczył przykazania Boże i przyszedł do świątyni przed oblicze Boga którego Prawo naruszył, i przeciw któremu zgrzeszył, nie śmiał więc nawet podnieść swoich oczu do góry. Nie odważył się jednak tego zrobić. Wolał raczej najeść się wstydu, ponieść swoją hańbę, zawiesić swoją głowę jak sitowie na znak bycia winnym, niż miałby postąpić jak obłudnik, zrobił to celowo z pobożnego wstydu.

Prawdą jest, iż niektórzy ośmielają się podnieść swoje oczy do nieba i faryzeusz też tak zrobił, chociaż gdyby spostrzegł, że jego obłuda, zachowanie i opieranie się na własnej sprawiedliwości jest grzechem nie ośmieliłby tego zrobić i zachowałby się jak celnik. Ale niestety postąpił podle i tak jak przyszedł do świątyni, tak i poszedł do domu nieusprawiedliwiony z nieodpuszczonymi grzechami, bo jego osoba i modlitwy zostały odrzucone. Zachowanie faryzeusza przypomina zachowanie nierządnicy która mówi o swoich grzechach „Nic złego nie uczyniłam.” (Przys 30,20). Podobnie faryzeusz praktykuje wewnętrzną obłudę, przychodzi do świątyni uważając, że nic złego nie zrobił, podnosi swoją głowę, twarz i swoje oczy do nieba i chełpi się, przechwala, pyszni się, wywyższa się i zachwala się mówiąc „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie.”

Gdyby faryzeusz stał przed drewnianym bałwanem lub kamiennym bożkiem, mógłby się tak zachować i nie byłby napomniany, bo takie są bożki pogan, które ani nie widzą, ani nie słyszą, ani nie rozumieją. Ale, żeby przyjść do świątyni przed oblicze prawdziwego Boga, żywego Boga, Boga który wypełnia Niebo i ziemię swoją obecnością, i który zna serca i myśli ludzkie, każdą z nich, i stanąć chełpliwie przed Bogiem i podnieść dumnie głowę i oczy w swojej obłudzie, było rzeczą wstrętną, było kuszeniem Boga, testowaniem jego cierpliwości, wyzywaniem go aby udowodnił, że zna myśli ludzkie, ba, było jakby mówieniem „Cóż Bóg wie? Czy może sądzić poprzez ciemne chmury?” (Job 22,13; Ps 73,11).

Ale celnik nie mógł tego zrobić, nie odważył się, nie chciał mieć z takim zachowaniem nic wspólnego. Celnik nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, jak gdyby mówił „O Boże, byłem buntownikiem i zdrajcą i jako taki staję przed twoim obliczem, wstydzę się i rumienię przed Tobą i przed świętymi aniołami, osądzam siebie przed twoim obliczem co zapobiega Twemu osądowi mnie i stoję potępiony przed tobą zanim wydasz wyrok na mnie.”

Takie wyznanie jest wszystkim co może zrobić grzeszny człowiek. Gdyż jaki jest zamysł Boży w dziele przekonania o grzechu i obudzenia duchowo sumienia człowieka w tym względzie, jeśli nie uczynienie grzesznika świadomym grzechów, które popełnił i żeby szczerze osądził siebie samego w relacji do nich. Teraz celnik z tekstu kazania doszedł do tego momentu, i jego wola podlega teraz Słowu Bożemu i celnik usprawiedliwia Boga i Jego działanie wobec siebie. Błogosławiony niech będzie Bóg za to iż doświadczamy takich rzeczy.

Celnik „nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu.” Wiedział, że z powodu swoich złych uczynków i występków nie miał w Niebie udziału; ani nie mógł odwrócić swego umysłu od przypominania sobie i bycia dotkniętym swoim złym życiem.

Niektórzy ludzie, którzy doświadczają poczucia winy i przekonania o grzechu z powodu swego złego życia, zrobią wszystko co tylko mogą, aby tylko odwrócić swoją uwagę od myślenia co uczynili źle i przez takie robienie powodują, że ich dusze dopadają inne nieszczęścia, gdyż takie zachowanie ludzi jest spieraniem się z Bogiem i wskazuje, że nie lubią jego dróg. Czy nie

pomyślałbyś, drogi czytelniku, gdy napominasz za błędy swojego syna czy pracownika, gdyby w twojej obecności wykręcał się od tego i nie chciał cię słuchać, i spierałby się z tobą i pokazywał swoją niechęć wobec twojego napomnienia? Cóż oznaczają innego narzekania pracodawców i ojców w tych sprawach? Powiadają, że mają syna czy córkę, czy pracownika, którzy postępują wbrew nakazom, według własnego widzimisię. Pomimo że się ich karci i napomina nie zwracają uwagi na napomnienia i robią co chcą, odwracając uwagę od nakazów, napomnień i zaleceń, gdy się do nich mówi. Wszyscy ludzie powiedzą, że takie zachowanie syna, córki czy pracownika jest skandaliczne i taki syn, córka czy pracownik powinni być wyrzuceni poza drzwi i nauczeni przez trudy, znój i niedostatki posłuszeństwa zwierzchnościom.

Ale celnik nie odwracał uwagi od tego co robił Bóg i od tego co Bóg mu uświadomił, to znaczy od swoich grzechów, stał w nich zawstydzony i nie śmiał podnieść oczu ku Niebu. Złymi uczniami są ludzie, których oczy, gdy nauczyciele ich uczą, wędrują w te i we w te nie zważając na to co mówi nauczyciel.

Bóg mówi do ludzi, gdy uczy ich, aby zobaczyli swoje złe postępowanie, chce żeby zważali na to co On mówi. Podobnie jak anioł mówił do proroka, gdy przyszedł do niego, żeby pokazać mu wzór świętyni „Synu człowieczy, patrz twoimi oczami, i słuchaj twoimi uszami. Zwróć uwagę na wszystko co ci pokażę; gdyż sprowadzono cię tutaj, aby ci to pokazać.” (Ezech 40,4). Wracając do celnika, Bóg zesłał przekonanie o grzechu i przerażenie Prawa na celnika, aby uświadomić celnikowi jego grzechy i jego złe drogi, a celnik ze swej strony, jak dobry uczeń zwracał pilną uwagę na lekcję, której udzielał mu Bóg, gdyż nie śmiał nawet podnieść oczu do Nieba.

Patrzanie w dół często świadczy o tym, iż człowiek jest pogrążony w głębokim rozmyślaniu, czy rozważaniu, a także, że sprawa o której teraz rozmyśla, mocno tkwi w jego sercu. Celnika zajmowały teraz nowe rzeczy, wielkie i dotyczące jego wieczności, to znaczy: swoje grzechy, przekleństwo Prawa, śmierć i piekło, które stały się dla niego bardzo realne. Dlatego też nie było czasu, aby pozwolić swemu sercu, oczom czy rozmyślaniom, aby bezmyślnie wędrowały, ale trzeba było skoncentrować je na jednej rzeczy, to znaczy na żarliwym błaganiu Boga o miłosierdzie.

Nie wielu ludzi poznało ciężar grzechów, gdy straszne poczucie winy pochwyci sumienie i jakby wiązuje wszystkie zmysły duszy. Człowiek nie może sam wyjść z tego stanu. Jest pędzony wiatrem wyrzutów sumienia. Jego dni i noce, tygodnie i godziny a także myśli stają się gorzkie, i nic nie może na to poradzić, bo grzech jest stale przed jego oczami. Dawid mówił „Ja bowiem znam występki swoje I grzech mój zawsze jest przede mną.” (Ps 51,5). To znaczy przed oczyma i w każdej myśli. Ale, wracając do celnika.

PO TRZECIE, BIŁ SIĘ W PIERŚ SWOJĄ. To był trzeci i ostatni gest celnika. Celnik bił się w pierś swoją dłonią, albo pięścią. W Biblii czytamy o kilku gestach rąk i stóp, stosownie do stanu uczuć i umysłu człowieka. „Wtedy Balak rozgniewał się na Bileama i uderzył w swoje dłonie: zaprosiłem cię, abyś przeklinał moich wrogów, a ty ich pobłogosławiłeś już po raz trzeci.” (Kpł 24,10).

Bóg też mówi, że uderzył w dłonie nad grzechami synów Izraela (Ezech 22,13). Bóg również nakazał prorokowi przy różnych okazjach i z powodu wielkich grzechów tupnąć nogami i uderzyć się ręką po udzie. (Ezech 6,11; 21,11-12). A celnik w tekście kazania uderzył się ręką w pierś swoją.

1. Uderzenie się ręką w pierś oznacza smutek lub żal za coś uczynionego, jest to powszechnie stosowany gest między ludźmi. I dlatego jak przypuszczam sam Pan Jezus Chrystus opisał ten gest celnika jako okazanie pokuty i żalu za popełnione grzechy, bo ten gest to właśnie oznaczał.

Przypuśćmy, że jakiś człowiek poniósł wielką szkodę z powodu swojej głupoty i smuci się, że tak głupio postąpił. Zazwyczaj taki człowiek, jeśli jest w swoim domu, to chodzi ze spuszczoną głową tam i z powrotem, w swoim pokoju, wzdychając od czasu do czasu lub bijąc się w piersi w swoim nieszczęsnym stanie. Podobnie celnik „bił się w pierś swoją mówiąc: Boże bądź miłosiernie grzesznemu.”

2. Uderzanie się w piersi było czasami znakiem oburzenia i odczuwania wstrętu na to co się myślało, widziało, czy też słyszało. W ewangelii Łukasza czytamy, że gdy Chrystus został ukrzyżowany ci, którzy przyglądali się temu barbarzyńskiemu wyrokowi śmierci i cierpieniu, które Pan Jezus wycierpiał z rąk pogan uczyniło ten gest „A wszystkie te rzesze, które się zeszły na to widowisko, ujrawszy to co się stało, bijąc się w piersi, zawracały.” (Łuk 23,48). Ludzie uderzali się w piersi na znak oburzenia i wstrętu przeciwko okrucieństwu popełnionemu przeciwko Panu Jezusowi Chrystusowi.

Podobnie celnik uderzał się w pierś swoją na znak oburzenia i jako wyraz wstrętu za popełnione przez siebie grzechy. Bo bez oburzenia i odczucia wstrętu względem dotychczas popełnionych grzechów pokuta nie okazałaby się szczerą i prawidłową. Dlatego apostoł Paweł czyni z oburzenia się na grzech i na nasze grzeszne życie jeden ze znaków prawdziwej pokuty (2 Kor 7,11), wyraża też swoje oburzenie przeciw grzechowi ogólnie, a przeciw swojemu przeszłemu życiu w szczególności. Podobnie Efraim uderzał się po biodrze jako znak oburzenia przeciw swoim grzechom „Bo gdy się odwróciłem, żałowałem tego i gdy się opamiętałem, uderzyłem się po biodrze, wstydzę się i rumienię, bo ponoszę karę za hańbę mojej młodości.” (Jer 31,19). Gdy człowiek okropnie nienawidzi jakiejś rzeczy, pokazuje to poprzez jakiś zewnętrzny gest, czy to płucie, prychnięcie, naśmiewanie się, szydzenie, pokazywanie palcami, gesty ręką, kręcenie głową, zwieszanie głowy jak sitowie itp., (Ezech 8,17; Mal 1,13; Łuk 16,14). Ale celnik wybrał raczej jedną poważną postawę, gdyż bicie się w pierś wskazuje na poważne żałowanie i oburzenie się przeciw własnym grzechom niż inne wymienione zachowania.

3. Uderzanie się w pierś wydaje się wskazywać, także na, kłótnie z własnym sercem za zwodzenie, oszukiwanie, schlebianie, wabienie i nęcenie człowieka do grzechu. Gdyż jak przekonanie, o grzechu rodzi w człowieku, to znaczy jeśli jest gruntowne, poczucie plagi grzechu w sercu, tak i pokuta jeśli jest szczerą, rodzi w człowieku krzyk przeciwko sercu, gdyż przez światło poznania duchowego przez które pokuta ma miejsce, grzesznik widzi wyraźnie że jego serce jest źródłem i studnią grzechu. „Albowiem z wnętrza z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp,..... zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota.” (Mar 7,21-22). I stąd wielu świeżo nawróconych ludzi narzeka na swoje serca, nazywając je niegodziwymi, zdradzieckimi, zwodniczymi i zdesperowanymi.

I rzeczywiście tak jest. Jedną różnicą pomiędzy prawdziwą a fałszywą pokutą leży w tym że człowiek szczerze pokutujący woła z całego serca, a fałszywie pokutujący jak Ewa zwała winę na węża lub kogoś innego. Wracając do celnika jego gest uderzenia się pięścią w piersi wskazywał na to, że celnik zdawał sobie sprawę, że jego serce jest pełne zła.

4. Uderzenie się w pierś było praktykowane też, gdy jakiś człowiek ujrzał jakąś zjawę, lub gdy usłyszał jakieś niesamowite słowa pochodzące nie z tego świata. Gdy jest zaszokowany takim widokiem czy głosem, to nic dziwnego, że bije się w piersi.

Widok Chrystusa i poczucie grzechu często nachodzą grzesznika nagle i niespodziewanie jak błyskawica, tak że grzesznik jest niezwykle zaszokowany tym co się z nim dzieje, Pismo mówi o Pawle i jego nawróceniu, iż gdy przekonanie o grzechu pochwyciło jego sumienie zadrżał i był zdumiony (Dz 9,6). I chociaż nie czytamy o żadnym jego zachowaniu w tych okolicznościach to jednak jest prawie niemożliwe, żeby jakoś nie zachował się i to w sposób najbardziej odpowiedni do sytuacji. Ponieważ istnieje takie połączenie między duszą a ciałem, iż gdy ciało się raduje lub smuci to odczuwa to także dusza i odwrotnie. Jeśli np. dusza się raduje to ciało skacze, pokazuje radosne oblicze lub czyni inne radosne gesty. Jeśli dusza się smuci to ciało wzdycha, jęczy, potrząsa głową, pochyla głowę, chodzi delikatnie, bije się w uda, piersi lub płacze etc.

Zatem nie możemy uważać zewnętrznych gestów celnika jako pustych czy nie mających żadnego znaczenia, ale jako wyrażające i pokazujące usposobienie, postawę i stan duszy. Gdyż Chrystus, mądrość Boża, opisał je właśnie w tym celu, aby przez nie pokazać jak w zwierciadle wnętrze celnika i żeby słuchacze mogli wyobrazić sobie prawdziwy stan szczerze pokutującego grzesznika. Tak więc celnik „bił się w pierś swoją.”

5. Uderzanie się w pierś czasami oznacza mieszankę nieufności połączonej z nadzieją. I rzeczywiście w niedawno nawróconych ludziach nadzieja i nieufność lub pewien stopień rozpaczki działają i walczą w ich sercach tak jak cykający zegarek w kieszeni. Życie albo śmierć, życie albo śmierć, naprzemiennie biją się w sercu, aż dotąd, gdy wiara wzrośnie i wygra, i dopóki dusza nie zaznajomi się lepiej z metodami i sposobami których Bóg używa wobec grzesznika. Gdy nawrócony grzesznik ma cielesne serce to widzi w swoim sercu nadzieję i strach, które stale zmagają się w jego duszy i przeciwstawiają się jedna drugiej tak jak światło i ciemność o zwycięstwo.

I stąd widzimy tak wielu nowo nawróconych ludzi jak chwieją się, są zmienni i niepewni w duchu, raz na górze a raz na dole, raz na słońcu, a raz w cieniu, raz w cieple raz na mrozie, raz radośni i weseli, a innym razem smutni i melancholijni, uważający, że ich udziałem będzie piekło. To powoduje, że tacy ludzie biją się w piersi. Jeśli chodzi o celnika, to sądzę, że doszedł on do tego momentu, w swoim życiu Chrześcijańskim, gdyż uderzał się w pierś.

6. Uderzanie się w pierś sugeruje też, że osoba to robiąca pojmuje, że poniosła jakąś wielką stratę, czy to przez zaniedbanie, bezmyślność, albo przez głupotę i to jest też sposób przez który ludzie pokazują, że boją się zatracenia swojej duszy. Zatracenie tej rzeczy, wspaniałej rzeczy, jedynej, którą człowiek posiada na zawsze przez głupotę, bezmyślność lub przez tym podobne rzeczy pogrąża myśli w rozpaczki, z powodu straty, którą człowiek poniósł; dusza przyłącza się do smutku ciała i myśli rozpaczki pochodzące nagle z duszy atakują znienacka sumienie człowieka, jak szeryf lub urzędnik królewski nagle dobijający się do drzwi domu przestępcy, a każde pojawienie się takiej myśli powoduje że ciało wzdraga się przed nimi i człowiek bije się w piersi.

Mógłbym mnożyć przykłady, ale tyle wystarczy, mówiąc krótko, mamy przed sobą świadomą duszę, pełną bóleści i pokutującą, rzeczywiście modlącą się trzeźwo, z uczuciem i efektywnie. Celnik w tekście kazania jest świadomy swojej straty, boi się i drży przed Bogiem gdy

pomyśli, że może stracić duszę. Celnik nie zna innej drogi tylko tę właściwą, aby uchronić się przed potępieniem, to znaczy poprzez pokorne i szczere udanie się do Boga po miłosierdzie.

Przejdę teraz do przedstawienia kilku wniosków, które według mnie, naturalnie wypływają z tekstu kazania. Z tego względu podam w tym miejscu jeszcze raz treść tekstu kazania.

„Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku. A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże bądź miłosiw mnie grzesznemu.”

8. WNIOSKI

Z tych wszystkich słów wyciągam następujące wnioski.

Wniosek Pierwszy. Nie wszyscy, którzy modlą się do Boga znają go, kochają go lub ufają mu. Widać to na przykładzie faryzeusza; on modlił się, ale nie znał Boga, nie kochał go, ani Mu nie ufał, to znaczy nie znał Boga w Synu Bożym, nie ufał Chrystusowi i nie kochał go. Chociaż był człowiekiem modlitwy, to jednak był z dala od wiary i miłości Bożej. Z tego można wywnioskować, że ci którzy się nie modlą wcale nie mogą być dobrzy, nie znają, nie miłują ani nie ufają Bogu. Bo jeśli gwiazda, chociaż świeci nie jest słońcem, to tym bardziej grudka ziemi nie może nim być. Człowiek modlący się przewyższa w wielkim stopniu człowieka niemodlącego się tak jak gwiazda przewyższa grudkę ziemi. Nie modlący się człowiek, żyje jak zwierzę, ba, gorzej od niego bo „Wół zna swego właściciela, a osioł żłób swego pana, lecz Izrael [ten człowiek] nie ma rozeznania, mój lud niczego nie rozumnie.” (Iz 1,3). Człowiek, który się nie modli nie posiada religii, jest chyba Ateistą albo Epikurejczykiem. Dlatego zaliczony jest między pogan, i pomiędzy tych, którzy nie znają Boga, a którzy przeznaczeni są na straszny gniew Boży (Ps 79,6; Jer 10,25).

Wniosek Drugi, człowiek, który się modli, jeśli powołuje się na swoje dobre uczynki w części lub w całości znajduje się w nieszczęsnym stanie. To również wynika z modlitwy faryzeusza, co prawda się modlił lecz w swojej modlitwie powoływał się na swoje dobre uczynki, które czynił, aby Bóg zaakceptował jego osobę i dlatego poszedł do domu nieusprawiedliwiony. Bycie nieusprawiedliwionym jest najgorszym stanem w jakim człowiek może być i w takim stanie jest taki człowiek, który powołuje się na swoje dobre uczynki. Ten wniosek jest prawdziwy sam w sobie, ponieważ faryzeusz, o którym mowa w przypowieści nie reprezentował tylko sekty faryzeuszy, ale był ostrzeżeniem dla wszystkich ludzi, aby nie czynili jak on, aby nie ściągnęli na siebie gniewu Bożego i nie odeszli po swojej modlitwie z nieprzebaczonymi grzechami. Dalej, wnioskuję z tego, że ten człowiek który powołuje się na swoje dobre uczynki, aby uzyskać osobistą akceptację u Boga znajduje się w nieszczęsnym stanie, ale ten kto tak naucza ludzi ma większy grzech. Każdy przyzna, że przywódca bandy ponosi większy grzech niż ludzie mu posłuszni. Tak rzecz się ma w przypadku wszystkich czołowych Socynian¹ i innych ludzi, którzy głoszą i uczą innych, że ludzkie dobre uczynki jedyną człowieka z Bogiem.

Prawdą jest, że niektórzy z nich mówią, iż dzieje się to przez Chrystusa, ale jest to tylko chwyt, aby zwieść prostych ludzi i jest wierutnym kłamstwem, bo w Słowie Bożym nie ma o tym ani słowa, w odniesieniu do osobistego usprawiedliwienia w oczach Bożych z przekleństwa Zakonu, bo tego ta sprawa dotyczy; ci ludzie utrzymują, że usprawiedliwienie musi być przez sprawiedliwość ludzką, którą Chrystus czyni skuteczną, aby była zaakceptowana przez Boga, a jest wręcz przeciwnie, Słowo Boże mówi, że jesteśmy usprawiedliwieni tylko przez sprawiedliwość Chrystusa, bez naszych dobrych uczynków czy sprawiedliwości Prawa. Dlatego uczący inaczej, przywódcy i liderzy wyżej wymienionej fałszywej doktryny mają większy grzech.

Wniosek Trzeci, należy kwestionować szczerść i pobożność modlitwy w której znajdują się wielkie i nadęte słowa i puszący się język. To wynika z modlitwy faryzeusza, gdyż takie słowa i taki język trudno znaleźć wśród szczerze pokutujących ludzi, ale można je znaleźć u faryzeusza. Ani nie pomoże, gdy faryzeusz będzie chwalił Boga, bo gdzie efekt jest zły i podły tam i przyczyna nie może być dobra.

Faryzeusz uważał, że nie był jak inni ludzie, i dziękował za to Bogu. Ale to rozumowanie było fałszywe i dlatego dziękczynienie nie mogło być szczerze lecz głupie, próżne i frywolne. Stąd wynika że jeśli użycie takiego języka w modlitwie jest niebezpieczne, to celowe jego używanie jest jeszcze bardziej niebezpieczne. Modlitwa musi być powiedziana szczerym i pokornym sercem i prostymi słowami, o czym mówiłem wcześniej, dlatego nadęte i puszące słowa nie przystoją pokutującemu grzesznikowi w żadnym razie, a jeszcze bardziej gdy przychodzi przed oblicze Boże aby błagać o miłosierdzie. Ale jestem świadomy, że istnieją tacy ludzie przybierający pozę faryzeusza, nie mogący usiedzieć na miejscu spokojnie jeśli nie powiedzą „puszystej” modlitwy pełnej nadętych słów, nie wiedzących za dobrze co mówią, ani o co modlą się; są oni uzależnieni od obłudy i pragnienia próżnej chwały, szczególnie jeśli brzmienie ich głosu jest w zasięgu uszu innych ludzi.

Wniosek Czwarty, zreformowanie siebie i poprawa własnych uczynków chociaż dobre, nie mają nic wspólnego z usprawiedliwieniem przed Bogiem. Jest to widoczne przez stan faryzeusza. Faryzeusz był zreformowanym człowiekiem na przodzie, przed wszystkimi jeśli chodzi o osobistą sprawiedliwość. Jednak wyszedł ze świątyni sprzed oblicza Bożego nieusprawiedliwiony, jego uczynki nic mu nie pomogły. Stąd widać, że człowiek grzeszny, który nie ma nic czym mógłby się pochwalić przed Bogiem, stoi w takiej samej sytuacji jak każdy inny człowiek w odniesieniu do Bożego usprawiedliwienia i akceptacji.

Wniosek Piąty, jest taki, że grzesznik świadomy swoich grzechów, żałujący za swoje grzechy, samo osądzający się, brzydzący się sobą i potępiający się zgodnie z Prawem, jest osobą której modlitwy o miłosierdzie skłaniają Boga do działania. Stąd widać, że jedną z przyczyn, dla których tak wielu ludzi wypowiada modlitwy, a na niewiele z nich jest odpowiedź, jest to, iż takie modlitwy są napuszonymi próżnymi zachciankami faryzejskimi a nie zdrowymi owocami poczucia grzechu i szczerego pragnienia radowania się Bogiem i jego miłosierdziem oraz owocami Ducha Świętego. Amen